OPŁACONO RYCZAŁTEM

# NARÓD i WOJSKO

ORGAN CENTRALNY FEDERACJI POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCÓW OJCZYZNY

KOMITET REDAKCYJNY: Dr. DZIADOSZ WŁADYSŁAW, RYSZKIEWICZ JÓZEF, WALEWSKI JAN

Nr. 5 Warszawa, dnia 1 czerwca 1934 r. Rok I.

Gen. Dr. ROMAN GÓRECKI
prezes Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O.

## Objawy poprawy gospodarczej

Dane statystyczne za rok ubiegły i pierwszy kwartał roku bieżącego, zebrane z różnych dziedzin życia gospodarczego Polski, stanowią niezbity dowód, że w dotychczasowej tendencji konjunktury dokonywuje się zasadniczy zwrot i to zwrot na lepsze. Wskaźniki produkcji i obrotów, kursy giełdowe, wskaźniki cen i wreszcie statystyka dochodów Skarbu Państwa — świadczą o tem, że rok ubiegły był rokiem przełomowym. W trzech latach poprzednich od r. 1930 począwszy wykazywały one mniej lub więcej silny spadek, a w roku ubiegłym spadek ten nietylko ulega zahamowaniu, lecz rozpoczyna się nawet poważny wzrost. Przytoczmy najbardziej charakterystyczne cyfry.

### WZROST PRODUKCJI

Wskaźnik produkcji przemysłowej, przy podstawie w roku 1928 = 100, osiągnął najniższy poziom, na początku roku ubiegłego wynosząc 46,9; od tego czasu wykazuje stałą zwyżkę i dochodzi do 61,6 w marcu b. r. Wyjątek stanowi jedynie miesiąc marzec ubiegłego roku, kiedy wskaźnik obniżył się bardzo silnie pod wpływem czynników czysto przypadkowych, a mianowicie na skutek unieruchomienia przemysłu włókienniczego w związku ze strajkiem robotniczym. W pierwszym kwartale roku bieżącego wskaźnik ten wynosił przeciętnie 60,2% wobec 60,1 w ostatnim kwartale ub. r.

Utrzymanie bez zmiany tego poziomu w ciągu dwu ostatnich kwartałów uznać trzeba za zjawisko nader pomyślne, jeśli uwzględnić, że jest to normalnie okres występowania silnego zastoju międzysezonowego w gałęziach, związanych z budownictwem, oraz ograniczeń zatrudnienia w górnictwie węglowem. Porównanie wskaźnika z I kwartałem ub. r. wykazuje zwyżkę o około 25%, przyczem uwzględnić należy wymieniony wyżej nienormalny spadek produkcji przemysłu włókienniczego w marcu ub. r. W styczniu i lutym b. r. wskaźnik był o ok. 20% wyższy, niż w tych samych miesiącach roku poprzedniego.

Szczególnie produkcja dóbr spożycia znacznie wzrosła; od marca r. ub. do marca b. r. wskaźnik jej podniósł się z 43,2 do 71,9. Przeciętny wskaźnik dla dwu ostatnich kwartałów wykazuje wzrost z 66,1 do 69,9. Przemysł drzewny wykazuje w ostatnim kwartale 20%-owy wzrost częściowo w związku z eksportem, częściowo ze zwiększonem zapotrzebowaniem budownictwa. Tam, gdzie był w ostatnim kwartale spadek produkcji, jak np. w przemyśle mineralnym i węglowym, spadek ten nie miał charakteru zmiany konjunkturalnej, lecz wszystko to były objawy przejściowe, znamionujące „martwy sezon". Nagół przeciętnie rozmiary produkcji w I kwartale b. r. były o 12% wyższe, od przeciętnej z całego roku 1932.

Wzrost produkcji jest wynikiem zwiększonego spożycia względnie zapotrzebowania. Zbyt surówki żelaza wyniósł w roku zeszłym 87 tys. tonn, wobec 73.000 tonn w roku 1932 (w tem zbyt w kraju 84.000 wobec 73.000), a w marcu b. r. 9,9 tys. tonn wobec 6,4 tys. t. w tym samym miesiącu roku ubiegłego. Zbyt stali wyniósł w roku ub. 181 tys. t., wobec 119 tys. t. w roku 1932. Zbyt nafty wyniósł 171 tys. t. wobec 166 tys. t. w 1932 r., i był równy niemal sumie zbytu w roku 1931. Zbyt cementu 408 tys. t. wobec 368 tys. t. Zbyt obuwia 2.199 tys. par wobec 1470 tys. par.

Równolegle z tem wzrastają obroty. Na kolejach P. K. P. naładowano przeciętnie dziennie w I kwartale b. r. 9.325 wagonów 15 tonowych, podczas gdy w tym samym okresie ub. roku 8.164, a wroku 1932 — 8.442.— Do portu w Gdyni weszło w I kwartale b. r. 1009 statków o pojemności 925,4 tys. tonn, gdy w tym samym okresie ub. roku zanotowano 893 statków o pojemności 695,8 tys. tonn. Dla Gdańska te cyfry wynoszą: 1115 statków i 737,5 tys. tonn wobec 950 statków i 611,2 tys. tonn.

Objawy ożywienia cechują również rozwój naszych obrotów handlowych z zagranicą. Wartość wymiany towarowej z zagranicą spadła w 1933 r. tylko o 8% wobec 40% spadku w 1932 r., a w I kwartale b. r. wzrosła już o 10% w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego.

Jeżeli teraz porównamy cyfry zatrudnienia to na tym odcinku również notujemy wzrost. W marcu b. r. było zatrudnionych w hutnictwie 34.601 ludzi, a w marcu ub. r. 32.876; w przemyśle przetwórczym 358.648 ludzi wobec 307.415, na robotach publicznych 36.964 wobec 31.237. W górnictwie notujemy jeszcze spadek.

### RUCH BUDOWLANY

Zwiększenie produkcji jest niewątpliwie wynikiem wzrostu inwestycyj. Instytut badania konjuktur stwierdza w ostatniem swojem sprawozdaniu zwyżkę ogólnego wskaźnika inwestycji w bieżącym kwartale. Wzmógł się przedewszystkiem ruch budowlany. Podczas gdy w roku 1931 i 1932 obserwowaliśmy w I kwartale gwałtowniejszy, niż w okresie dobrej konjunktury, spadek budownictwa, to w roku bieżącym podobnie jak i w roku ubiegłym zauważyć się daje tendencja o kierunku odwrotnym. Jest ona niewątpliwie wywołana szukaniem lokaty dla drobnych kapitałów w budowie własnych domków.

Poważnym bodźcem w tym kierunku jest również bardzo niski poziom kosztów budowy. Od roku ub. obserwujemy również silny wzrost wskaźnika inwestycji maszynowych; to uzupełnienie aparatu wytwórczego jest niewątpliwym symptomem rozpoczynania się poprawy konjunkturalnej.

### BUDŻET PAŃSTWA

Te oznaki rozpoczynającej się poprawy znalazły również odbicie w budżecie państwowym. Przedewszystkiem zmalało znacznie tempo spadku dochodów; wyniosły one łącznie w ub. r. budżetowym 1.869 milj. zł., wobec 2.002 mil. w roku poprzednim i 2.262 milj. w roku 1931/2. Dochody z podatków i opłat zmniejszyły się zaledwie o 4 milj. zł., gdy różnica między rokiem poprzednim i rokiem 1931/32 wynosiła blisko 200 milj. zł. Przedsiębiorstwa dały zaledwie o ½ milj. mniej, a monopole wpłaciły o 2½ milj. więcej, niż w roku poprzednim. Wpływy z podatków i opłat od września r. ub. stale wzrastają i są wyższe od wpływów w analogicznych miesiącach roku poprzedniego.

### NA RYNKU PIENIĘŻNO-KAPITAŁOWYM

W końcu pozostaje jeszcze do omówienia sytuacja na rynku pieniężno-kapitałowym.

Od roku już obserwujemy na tym odcinku poprawę płynności instytucji finansowych zarówno drogą odmrażania kredytów, jak i odbudowy kapitałów obrotowych. W tej dziedzinie niezmiernie doniosłą rolę odgrywają czynniki psychiczne. Dzięki zaufaniu do własnej waluty, które jeszcze bardziej wzrosło po deprecjacji dolara, dzięki stabilizacji politycznej i wzrostowi międzynarodowego prestige'u Polski rozpoczął się od roku ubiegłego proces deteuzaryzacji. Wyraził się on w inwestowaniu gotówki przez posiadaczy bezpośrednio w budownictwie, we wzroście wkładów oszczędnościowych, oraz w postaci nabywania papierów wartościowych. Od marca ub. r. do końca marca b. r. ogólna suma wkładów bezterminowych w polskich

bankach wzrosła o 18 milj. do 592 milj. zł., suma wkładów oszczędnościowych w P. K. O. wzrosła o 91 milj., do 526 milj. zł.— natomiast wkłady terminowe i oszczędnościowe w innych kategorjach instytucji jeszcze się nieznacznie obniżyły. Jeżeli jednak weźmiemy cyfry z dwu ostatnich kwartałów, to znajdziemy wzrost wszelkich wkładów we wszystkich typach instytucji. Jest to tembardziej charakterystyczne, że przecież w tym czasie nastąpiło rozszerzenie obiegu biletów skarbowych i dokonywane były wpłaty na Pożyczkę Narodową.

Przyrost wkładów umożliwił bankom stopniową spłatę zadłużenia redyskontowego w Banku Polskim, co powoduje, że struktura pasywów w bankach staje się stopniowo zdrowsza. Akcja konwersyjna, wspierana przez Bank Akceptacyjny, ułatwia stopniowe odmrażanie aktywów. Jest przytem rzeczą znamienną, że dotychczas wzrost wytwórczości i obrotów handlowych nie znalazł odbicia we wzroście działalności kredytowej banków. Przeciwnie, dotychczas kredyty handlowe zmniejszały się i dopiero w ostatnich czasach daje się zauważyć pewne ożywienie operacji czynnych.

Obieg wekslowy dotychczas utrzymuje się na poziomie z przed roku, mimo, że rozmiary produkcji i obrotów wzrosły. Ten stan rzeczy nie jest bynajmniej wynikiem wstrzymania się banków od działalności kredytowej. Obroty towarowe są dziś przeważnie dokonywane za gotówkę; przedsiębiorstwa zdołały sobie wypraccwać już wystarczającą ilość gotówkowych środków obrotowych i to jest właściwą przyczyną tego, że wzrostowi ożywienia produkcji nie towarzyszy równoległy wzrost kredytów w bankach. Nie trzeba dodawać, że jest to zjawisko nadzwyczaj zdrowe, świadczące o tem, że poprawa nie jest sztucznie wywolaną przez zabiegi kredytowe.

Poprawa znajduje wyraz w spadku odsetków protestowych weksli, szczególnie w portfelach weksli handlowych. Ogólny odsetek protestów spadł z 8,3% w marcu ub. r. do 6,9% w marcu b. r., — a w Banku Polskim z 1,28% do 0,47%.

## SYTUACJA WALUTOWA

Nasza sytuacja walutowa doznaje radykalnej poprawy od czerwca ub. r. Zapasy kruszcowo-walutowe Banku Polskiego na przestrzeni całego roku ub. wykazują jeszcze zmniejszenie, ale od czerwca następuje powolny, lecz prawie nieprzerwany wzrost złota, które stanowi obecnie jedyną podstawę pokrycia obiegu. Nasze obroty płatnicze z zagranicą dają obecnie niewielką nadwyżkę lub są zrównoważone dzięki stale czynnemu kształtowaniu się salda bilansu handlowego. Należy szczególnie podkreślić fakt, że jesteśmy przytem jedynem w Europie państwem dłużnikiem, jeżeli będziemy abstrahować od mało znaczącej Litwy, które utrzymując swą walutę na parytecie, bez ograniczeń dewizowych, spłaca lojalnie wszelkie swe zobowiązania zagraniczne z wyjątkiem długu wojennego wobec St. Zjednoczonych, który to dług przestał być spłacany przez wszystkie niemal państwa.

## NA RYNKU LOKACYJNYM

Bardzo pocieszającym zjawiskiem jest poprawa sytuacji na rynku lokacyjnym. Od połowy roku ub. obserwujemy zwyżkę kursów papierów procentowych, która w ostatnich miesiącach przybiera poprostu rozmiary haussy. Pożyczki polskie zagranicą osiągnęły w ostatnich czasach zwyżkę kursu znacznie wyższą, niżby to wynikało z ogólnej tendencji kursów zagranicą. Zwyżka kursu w kraju wskazuje na znaczną poprawę pojemności rynku lokacyjnego, gdy się zważy, że w tym czasie nastąpiło przecież rozszerzenie obiegu biletów skarbowych i dokonywane były wpłaty na Pożyczkę Narodową.

Zwyżka kursów zagranicą świadczy o wzmocnieniu się zaufania zagranicy do sytuacji gospodarczej Polski; dowody tego zaufania mamy zresztą we wzrastającej ostatnio liczbie tranzakcji kredytowych z zagranicą, a szczególnie z Anglją.

Zwyżką kursów nie zostały dotychczas objete papiery dywidendowe, aczkolwiek i na tym terenie objawił się ostatnio wzrost obrotów. Nie ulega jednak wątpliwości, że wypłaty dywidend obejmą w tym roku większą liczbę przedsiębiorstw, niż w roku ub., a to przyczyni się do stopniowego wzrostu zainteresowania akcjami.

## CZY TRWAŁA POPRAWA

Tak przedstawia się w ogólnym zarysie sytuacja na poszczególnych odcinkach naszego życia gospodarczego. Sytuację tę oceniliśmy optymistycznie. Poprawa jest wszędzie widoczna i nikt tego nie może negować. Powstaje kwestja, czy poprawa ta ma cechy trwałości, czy jest to poprawa konjunkturalna, czy też może tylko chwilowa. wywołana jakimś przypadkowo szczęśliwym zbiegiem okoliczności?

Pesymiści wskazują szereg dziedzin, które nie wykazują polepszenia i konkludują stąd, że poprawa niema cech trwałości, wskazują więc, że nożyce cen nigdy jeszcze nie był tak szeroko rozwarte, jak dziś, bo ceny rolnicze znowu spadły; że nie dała należytych wyników akcja likwidacji nadmiernego zadłużenia w rolnictwie, że redukcja świadczeń społecznych i rewizja ciężarów publicznych nie nastąpiła i że zagadnienie budżetowe wisi wciąż, jak miecz Damoklesa, nad życiem gospodarczem.

Jest w tem niewątpliwie sporo prawdy. Istnieją niewątpliwie zjawiska ujemne, które mogą hamować proces poprawy, ale mojem zdaniem, niema dziś takiego zjawiska, któreby mogło istotnie zagrażać poprawie i wstrzymać ją.

Oznaki poprawy w Polsce są przedewszystkiem mało związane z sytuacją międzynarodwą. Poprzez handel zagraniczny t. j. przez umożliwienie zwiększenia eksportu, oddziaływały stosunki w gospodarce światowej w niewielu i to nie w najważniejszych dziedzinach. Czynnik eksportowy był niewątpliwie za słaby, aby stworzyć impuls dla tak powszechnego wzrostu obrotów, jaki ma miejsce u nas. Większe znaczenie może miała deprecjacja funta i dolara, powodując zmniejszenie ciężaru obsługi długów, ale i to nie mogło być wynikiem decydującym. Natomiast momentem, który w szerokim stopniu przyczynił się do przyśpieszenia wzrostu działalności inwestycyjnej i produkcji, była detezauryzacja, powrót kapitałów ukrytych do obrotu gospodarczego nie tylko pod wpływem załamania się najważniejszych walut światowych, lecz w dużej mierze również pod wpływem celowej polityki Rządu, utrwalającej zaufanie społeczeństwa we własne siły.

## WŁASNEMI SIŁAMI

**Należy więc podkreślić z całym naciskiem, że zaznaczająca się w Polsce coraz wyraźniej poprawa nie jest następstwem jakiejś zmiany w sytuacji gospodarstwa światowego, lecz wynikiem li tylko przeobrażeń w łonie samego gospodarstwa polskiego.**

Poprawę uzyskaliśmy własnym wysiłkiem i trzeba to przyznać, kosztem własnego samozaparcia się. Jeżeli zaś tak jest, to trudno przewidywać, aby jakieś zmiany w sytuacji międzynarodowej mogły ten proces samoczynnej poprawy zahamować.

Jeśli chodzi o trudności wewnętrzne, to na pierwszy plan występuje trudne położenie rolnictwa i to zjawisko, które nazywamy nożycami cen. Ale zagadnienie rolnicze nie jest wyłącznie związane z konjukturą; należy ono w dużej mierze do zagadnień strukturalnych i to starych, bo trudności rolnicze wybuchły faktycznie jeszcze przed wojną, a okres wojny i inflacji tylko je ukrył. Te zagadnienia rolnicze, które leżą na fali konjunktury, zostały już częściowo rozwiązane, inne będą rozwiązane, gdyż wszystkiego odrazu rozwikłać nie można; obniżka oprocentowania, akcja konwersyjna, interwencja państwa na rynku zbożowym, — oto czynniki walki z kryzysem rolniczym, które jeśli natychmiastowego odprężenia w sytuacji nie przyniosły, to je niewątpliwie przyniosą w najbliższym czasie.

Zagadnienie budżetu nie przedstawia się tak tragicznie, by przez to proces poprawy mógł być zahamowany. Kalkulując jak najostrożniej, można przewidywać, że w najgorszym razie rok obecny da conajmniej tyleż wpływów, co ubiegły rok budżetowy. W stosunku do budżetu uchwalonego dałoby to odchylenie im minus o jakieś 100 milj. zł., nie jest to suma tak poważna, by nie mógł jej Skarb zdobyć bez zastosowania dalszych oszczędności. Przy dalszem upłynnieniu się naszego rynku pieniężnego Skarb może bez większego trudu zdobyć potrzebną sumę. Ale w tej chwili wszystkie dane przemawiają za tem, że dochody wzrosną.

Najbardziej ostrożne przewidywania nie mogą dać żadnego istotnego argumentu, któryby przekonywał, że poprawa u nas niema cech trwałości. Przeciwnie, bardzo ważkie momenty przemawiają za tem, że poprawa będzie się wzmagać. Przemawia za tem przedewszystkiem fakt coraz większego upłynnienia się naszego aparatu kredytowego i wzrastania pojemności rynku lokacyjnego, co pozwoli na zaopatrzenie gospodarstwa w odpowiednią sumę taniego kredytu.

## OSTATNIA ZIMA KRYZYSU

Oczywiście nie należy się łudzić, by mogła przyjść odrazu wydatna poprawa o cechach ożywienia. Jest to niemożliwe, zresztą z wielu względów niepożądane. Ale można mieć pewność, że poprawa będzie coraz bardziej się rozwijać, i stopniowo ogarniać coraz szersze tereny gospodarstwa.

Te właśnie dane spowodowały, że na ostatniej konferencji prasowej wypowiedziałem mój pogląd, że ostatnią kryzysową zimę mamy już za sobą.

## Miłe słowa „Ociemniałego Żołnierza"

Pismo nasze spotkało nowe powitanie życzliwe ze strony bratniego organu. Mianowicie poświęca nam dużo miłych słów „Ociemniały Żołnierz", za które jesteśmy mu prawdziwie wdzięczni, ceniąc je sobie tem więcej, że pochodzi ze sfer, cieszących się w całej naszej rodzinie federacyjnej powszechną sympatją. Czytamy tam m. in.:

„Naród i Wojsko" przynoszą dużo poważnych i głębokich artykułów o charakterze programowym, artykułów, które pozwalają sądzić, że pismo spełni swą rolę pośrednika między Narodem a Wojskiem, opierając się na zrzeszonych w Federacji organizacjach".

Drugi numer „Narodu i Wojska", który, jak i pierwszy, ukazał się bardzo punktualnie, co świadczy o sprawności wydawnictwa, przynosi na wstępie artykuł gen. Rydza-Śmigłego: „Dwa wielkie słowa", a temi słowami jest według autora nazwa „Obrońcy Ojczyzny".

Dalej idzie omówienie następnych artykułów, a na zakończenie te słowa:

„Z zaciekawieniem oczekujemy numeru trzeciego tego cennego wydawnictwa, do którego zaprenumerowania zachęcamy gorąco naszych Czytelników, gdyż za bardzo małą opłatą, wynoszącą tylko 1 zł. 50 gr. kwartalnie, posiądą pismo, stawiające sobie wysokie ideały i będące wyrazem dążeń Federacji P. Z. O. O., z której celami, a szczególnie z osobą jej Prezesa, generała dr. Romana Góreckiego, wszyscy ociemniali żołnierze są szczerze i serdecznie związani".

WOJCIECH STPICZYŃSKI
Naczelny Redaktor „Kurjera Porannego"

# Typ żołnierski w budowie Państwa



W dzisiejszych czasach, które mają wszystkie cechy przełomowych i w pewnym sensie są takiemi, sprawa przyszłości narodów zawisła od czegoś, co nie jest dostrzegalne dla oka ludzkiego, a mianowicie od stosunku obywatela do siebie samego, swego powołania życiowego i do gromady społecznej, czy to ją będziemy zawierali w pojęciu Narodu, czy Państwa. W rzeczywistości bowiem nie może być żadnej różnicy pomiędzy jednem i drugiem, i każdy, komu się wydaje, że taka różnica istnieje, jest na złej drodze myślenia.

Wszyscy jesteśmy świadkami odwiecznej prawdy, że w zakresie zarysowanego wyżej stosunku istnieje znaczna różnorodność typów, którą jednak można sprowadzić do dwóch zasadniczych postaci. Będzie to więc z jednej strony stosunek służby, wyrastający stąd, że człowiek upatruje swe powołanie życiowe w oddawaniu swych sił i uzdolnień gromadzie społecznej, z której losem wiąże swoje osobiste szczęście, — a ze strony drugiej stosunek egoistyczny, mający miejsce wówczas, gdy człowiek uważa, że gromada społeczna winna jest świadczyć na jego korzyść i kiedy wartość tej gromady mierzy on miarą własnej wygody życiowej. Na zewnątrz będzie się to pospolicie wyrażało w ten sposób, że podczas gdy typ pierwszy będzie czerpał w niedolach społecznych podnietę do wysiłku dla ich naprawy, drugi zelży społeczeństwo, obszczeka i zohydzi Państwo, jeśli jemu dzieje się nie tak dobrze, jakby tego pragnął. Typ działacza i narzekacza — oto klasyczne elementy składowe każdego społeczeństwa.

Rzecz naturalna — od przewagi jednego z tych typów zależy postawa narodu wobec przeżywanych trudności i kryzysów,— czy będzie to wstrząs ekonomiczny, czy wojna. Dążenie zatem u nas, gdzie typ działacza odbudowuje się dopiero w warunkach życia wolnego, do wychowania w tym duchu społeczeństwa, począwszy od szkoły powszechnej, a skończywszy na założeniach politycznej organizacji narodu, — dążenie to wyrasta z instynktu samozachowawczego starych działaczy niepodległościowych, pragnących uzyskać — przed zakończeniem swej misji — pewność, iż to co zostało dokonane dla odbudowy Państwa, jest trwałe.

Byli żołnierze reprezentują naogół typ działaczy. Są oczywiście i tu wyjątki, lecz naogół przeżycia wojenne frontowego żołnierza bardzo pogłębiają człowieka i budzą w nim głęboki związek z ziemią i narodem, którego bronił. Bez tego pogłębionego stosunku ocieranie się ze śmiercią na polu bitwy byłoby nietylko pozbawione elementu bohaterstwa, lecz, przeciwnie, stałoby się nieznośną i głupią torturą, apelującą do tchórzostwa, jako drogi ocalenia. A tak przecież żołnierz walczyć nie myśli.

Oto dlaczego typ żołnierski okazał się lepszem tworzywem w pracy budowy Państwa mocnego i wielkiego, od typu zawodowego biurokraty starej szkoły, t. j. opartej na przekonaniu, że naczelnem zadaniem społeczeństwa jest utrzymywać biurokrację i usprawiedliwiać jej egzystencję.

Trzeba jednak pamiętać, a odnosi się to przedewszystkiem do posłów, senatorów, dygnitarzy państwowych i ministrów, że wprawdzie ze społeczeństwem o przewadze typu egoistycznego nie można osiągać dumnych celów, lecz rządzić nim jest łatwiej, niż wówczas, gdy przeważa typ człowieka służby, zwłaszcza, jeśli — jak to ma miejsce w naszem pokoleniu — start tej służby rozpoczął się na polach bitew.

Od tego ostatniego typu można wymagać i oczekiwać karności, lecz nie pozyskuje się jego najlepszej współpracy, nie wciągając go w procesy myślowe, kształtujące program rządzenia, i nie dając im dość łatwego udziału w tych procesach.

Podczas bowiem, gdy instynkt egoizmu łączy się doskonale z serwilizmem, jeśli daje on korzyści osobiste, — duch służby ma instancję kierowniczą w sumieniu, którego zdolności kompromisu są i powinny pozostać ograniczone. Jeżeli bowiem przez nadmierne użytkowanie karności granice nieustępliwości sumienia tego typu obywatela zostałyby zniszczone — rządzenie pozbawioneby było sygnałów ostrzegawczych, zdrowych oporów, miejsce których zajęłaby chciwość schlebiających serwilistów.

ROMAN TOMCZAK

# Żołnierz rezerwy pionierem przyszłości Polski

Przegrupowanie sił społecznych w Polsce, trwające intensywnie, acz stopniowo od r 1926 — nie osiągnęło jeszcze swego ostatniego wyrazu.

Dwie najsilniejsze ideowe grupy historyczne: Związek Legjonistów i Związek Peowiaków stanęły i stoją do dziś na czele wielkiego procesu zmiany układu sił społecznych zorganizowanych, procesu, zmierzającego do wydobycia najistotniejszych wartości zbiorowych i wprowadzenia tych sił i tych wartości do życia, do walki i pracy, kształtujących nową rzeczywistość polską.

Ale grupy te — stanowiące źródło społecznych sił ideowych — nie wystarczają organizacyjnie. Ideologja Komendanta, dźwigająca naród cały na wyżyny potęgi wysiłkiem walk zbrojnych o niepodległość i czynów rewolucyjnych, miażdżących słabość i nikczemność — ideologja wielkości Państwa Polskiego — wymaga stosowania form organizacyjnych, mogących objąć jaknajwiększą liczbę obywateli, zdolnych do pracy na rzecz dobra publicznego.

Powstać więc musiały do życia liczne organizacje, skupiające pod sztandarem Komendanta szeregi byłych wojskowych i najszersze rzesze mężczyzn i kobiet, pracujących fizycznie i umysłowo na wszystkich odcinkach pracy.

Organizacje te stanowią dziś siłę wielką moralnie i fizycznie, a rozwój stały i konsekwentny tej siły, rozwój tych organizacyj i wzrastanie dorobku ich prac — stwierdza najwyraźniej, że jesteśmy na dobrej drodze do wytknięcia celu t. j. do scalenia rozproszonych dotychczas wysiłków pod jednym sztandarem ideowym.

Proces organizowania społeczeństwa wchodzi w fazę końcową, kolejnym etapem stać się musi proces scalania, akcja równania szeregów.

Ale zanim przejdziemy do hasła równania, musimy porządnie przeprowadzić do końca akcję powołania do służby w organizacjach wszystkich tych obywateli, którzy znajdują się po stronie przeciwnej, bądź też — jak to ma miejsce najczęściej — błąkają się na rozdrożach t. zw. poszukiwań, bierności i niejednokrotnie defetyzmu.

Związek Rezerwistów jest w liczbie organizacyj Marszałka Piłsudskiego grupą silną i rozwijającą się nawskroś żywotnie. Programowa podstawa Związku ustala dwa równoległe kierunki działalności: akcję przeszkoleniową wojskową t. j. przygotowanie zdolności obronnej obywateli i akcję wychowania państwowego. Obejmujemy więc działalnością swoją najistotniejsze elementy, stwarzające całokształt wartości obywatela w jego stosunku do Państwa. Chcąc określić krótko — nazwać możemy nasze prace akcją przygotowania pozytywnego.

Poza obrębem działalności organizacyj obozu Marszałka znajduje się duża ilość obywateli, podlegających wpływom przygotowania negatywnego; jest rzeczą obojętną, czy znajdują się oni w partjach opozycyjnych, czy w organizacjach apolitycznych, bądź też chodzą luzem. Należy ich wyrwać z pod wpływów negacji. Należy do najszerszych mas obywateli iść z hasłem pracy pozytywnej i pozytywnego stosunku do Państwa; z hasłem wnoszenia najskromniejszych choćby wartości, a nietylko krytyki, niezadowoleń i filozoficznego machnięcia ręką.

Stworzenie zatem światopoglądu akcji pozytywnej jest jednem z naczelnych naszych zadań. Wszakże działalność Związku Rezerwistów promieniować winna szeroko poza granicami organizacji. Trzeba iść do ogółu obywateli z naszą szkołą, trzeba zdecydowanie osiągać moment, w którym przygotowany pozytywnie żołnierz rezerwy stanowić będzie typ obywatela, najczęściej w Polsce spotykany.

Jest nam to tem łatwiej zrobić, że organizacja nasza nie zamyka wejścia nikomu: członkiem Związku Rezerwistów zostać może robotnik, chłop, czy inteligent. Droga ta zamknięta jest tylko dla ludzi, stojących poniżej poziomu etyki, honoru, dobrych obyczajów; dla defetystów, warchołów, nicponiów, tchórzów.

Wszyscy ci, którzy posiadają wartości moralne, pragną osiągnąć właściwy stopień swej użyteczności dla Państwa — znaleźć się mogą i winni pod sztandarem Związku Rezerwistów, organizacji wiernie oddanej Polsce i Jej Wielkiemu Wodzowi— organizacji, której jedno z dziesięciu przykazań mówi:

„Pamiętaj, abyś był godnym następcą rycerzy z pod Grunwaldu, Chocimia, Cecory, bojowników o wolność i niepodległość Ojczyzny z powstań narodowych i Twych starszych braci legjonistów i peowiaków.

Ukochaj ponad wszystko wolność i niepodległość Ojczyzny.

Żyj i pracuj tak, aby powiedziano o Tobie, żeś był dobrym synem Polski".

W tym duchu wychowany rezerwista może być i może się nazywać pionierem wielkiej przyszłości naszego Państwa.

Kpt. rez. LUDWIK MIESZKOWSKI

# Pomocnicze drużyny techniczne O. P. L. biernej

*W przedostatnim numerze dawnego Biuletynu Federacji P. Z. O. O. z dnia 1. III. 34, zamieściliśmy p. t. „Nasze miejsce i rola w obronie przeciwlotniczej" artykuł tego samego autora, który obecnie w dalszym ciągu rozwija swoją myśl.*

Do zadań drużyn technicznych O. P. L. biernej należy usuwanie skutków powstałych z działań nieprzyjacielskiego lotnictwa niszczycielskiego. Zakłady użyteczności publicznej jak: elektrownie, gazownie, kanalizacje, wodociągi i t. p. będą tworzyły takie drużyny z własnego personelu, drużyny te jednak niezupełnie wyczerpią zdolności usuwania wszystkich skutków działań lotnictwa niszczycielskiego. Skutki działań lotnictwa niszczycielskiego są złem nieuniknionem, nierozerwalnie złączonem z przyszłą wojną. Powstaną one jako wynik operacyj przeciwnika na obszarze kraju, niszczonym przy pomocy bomb burzących, gazowych i zapalających i spotkać się z nimi może cała ludność cywilna.

Czy w przyszłej wojnie będą używane gazy, jakie i w jakim stopniu, czy tylko na froncie, czy też i przy napadach lotniczych na wnętrze kraju — przewidzieć trudno. Produkcja gazów nie wymaga wielkich przygotowań technicznych, ani też wiele czasu. Studja nad wynalezieniem nowych gazów odbywają się w laboratorjach chemicznych; przeprowadzania kontroli nad tą pracą i jej postępami jest niemożliwe i z tego powodu produkowanie gazów bojowych nie da się zakazać żadnemi umowami międzynarodowemi. Od pracy laboratoryjnej do fabrycznej jest zaś tak daleko, jak daleka jest droga z laboratorjum do hali fabrycznej.

Można mieć jednak wątpliwość, czy które z państw zechce pierwsze użyć gazów do napadów lotniczych, wykonywanych na obszar krajowy przeciwnika — wynalazca bardzo skutecznych bojowych środków chemicznych, może obawiać się, czy przeciwnik jego nie jest w posiadaniu znacznie silniejszych gazów. Myśl o odwecie może być tak zastraszająca, że wstrzyma od pierwszego wystąpienia.

Fakt używania czy poniechania gazów w przyszłej wojnie w żadnym wypadku nie będzie miał wpływu na działalność lotnictwa. Te same objekty napadu będą atakowane przy pomocy bomb innego rodzaju, a więc burzących i zapalających.

Pierwszym zwiastunem rozpoczynającej się wojny będą samoloty niszczycielskie, których zadaniem będzie czynienie przeszkód w koncentracji wojska nad granicą, mającą się stać frontem armji lądowych. Do ochrony koncentracji wojsk będą użyte wszystkie posiadane środki obrony przeciwlotniczej czynnej — a w pierwszym rzędzie lotnictwo własne.

W krajach, posiadających duże zaludnienie i gęsto rozbudowane szlaki komunikacyjne (linje kolejowe, szosy i t. p.), koncentracja jest znacznie łatwiejsza, istnieje bowiem możliwość jednoczesnego użycia wszystkich dróg do przewozu wojska. Tam jednak, gdzie zaludnienie jest mniejsze, lub gdzie szlaki komunikacyjne są rzadsze — zagadnienie koncentracji nabiera szczególniejszej wagi.

Polska posiada szlaki komunikacyjne, odpowiadające bardziej wymaganiom handlowym, niż strategicznym, aby się o tem przekonać, wystarczy porównać mapy komunikacyjne Polski i państw zachodnich. Wspólne granice naszych zaborców leżały we środku Polski. Zaborcy budując kolej na naszych ziemiach — uwzględniali własne potrzeby strategiczne. Piętnaście lat niepodległości i trudne warunki gospodarcze nie pozwoliły nam na przebudowę sieci kolejowej. Wiele zapewne jeszcze minie lat, zanim stworzymy sieć kolejową odpowiadającą naszym potrzebom, a tymczasem potrzeba koncentracji wojsk na wypadek wojny — zawsze będzie istniała.

Napastnik, a więc państwo, rozpoczynające wojnę, zawsze jest przekonane o własnej przewadze nad napadanym. Jeżeli jeszcze wchodzi w rachunek możność wystawienia liczniejszej i lepiej zaopatrzonej armji napadającego — to napadany tem bardziej zmuszony jest do jaknajsprawniejszego przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji, aby łatwiej odeprzeć pierwsze uderzenia mocniejszego przeciwnika.

Niekorzystne warunki komunikacyjne, w jakich odbywać się będzie koncentracja wojsk, zmuszają do tworzenia doskonałej organizacji naprawiania szkód, wyrządzonych przez lotnictwo niszczycielskie. Zniszczone tory kolejowe, nadwerężone mosty muszą być natychmiast naprawione, aby tem samem opóźnianie transportów było jak najmniejsze. W wypadku np. zniszczenia mostów muszą natychmiast działać przeprawy przez rzeki. Drużyny techniczne kolejowe i drogowe, złożone z personelu stałego, mogą się okazać niewystarczające, a w wielu wypadkach przystąpią do pracy z opóźnieniem, powstałem z powodów czysto technicznych. Uszkodzony w kilku miejscach tor kolejowy będzie mógł być przez omawiane drużyny reperowany stopniowo. Dobieranie do pomocy ludności z najbliższej okolicy po przybyciu na miejsce wypadku również zajmie sporo czasu. Skrócić czas naprawy można przez wcześniejsze zorganizowanie drużyn pomocniczych, które niejednokrotnie w mniej poważnych wypadkach mogłyby nawet same dokonać koniecznych napraw.

W przyszłej wojnie, jako środek transportu odegra również ważną rolę i samochód, a wskutek czego i szosy będą atakowane przez lotników. Proste na pozór zagadnienie komunikacji przedstawia się w rzeczywistości bardzo skomplikowanie. Dzisiejszy system komunikacyjny przystosowany jest do życia codziennego. W czasie wojny komplikacje te zwiększają się: drogi przestają być wspólne dla wszystkich i mogą być podzielone nietylko pod względem ich przeznaczenia, ale nawet na pewne okresy czasu, przeznaczone specjalnie do służenia komunikacji o ściśle wyznaczonych celach. Tak więc może np. być przeznaczony pewien okres czasu, (parę godzin dziennie) na przewożenie żywności do dużych skupień ludności, stanowiących cele ataków nieprzyjacielskich. Punktualność komunikacji musi być niezawodna i będzie ona nieraz stanowiła o losach bitew, nastrojach ludności, możliwości obrony przeciwlotniczej czynnej, a więc i o samej wojnie. Nieopatrznie spowodowana strata kilku minut czasu może spowodować klęski.

W jaki sposób można stworzyć omawiane drużyny techniczne nie będę tego tutaj poruszał — śmiem tylko twierdzić, że w przyszłej wojnie mogą okazać się pożytecznemi.

Zadania tworzenia takich drużyn, jak i innych, mogłyby przypaść w udziale Federacji P. Z. O. O., ponieważ posiada dużą ilość ludzi, mogących w wypadku potrzeby pokierować ich pracami, jest ona przecież organizacją ludzi nauczonych słuchać i rozkazywać.

# Zespoły pracy na zasadach spółdzielczości

Dawniej, w okresie przedwojennym, wierzono w niewzruszalność „uświęconych tradycyj" praw w życiu gospodarczem. Wierzono np. święcie, że jedynym, decydującym i regulującym życie czynnikiem jest kapitał. Praca, i jej wykonawca — szary, bezimienny tłum pracowników spychane były do nic nieznaczącej roli Kopciuszka.

Dziś stan ten uległ zasadniczym, głębokim przemianom Państwo oparło się właśnie na pracy swego obywatela — kapitał przestał odgrywać dotychczasową rolę dyktatorską. W ten sposób powstały nowe siły i nowe wartości, rzucone obecnie przez życie na szalę walki z kryzysem, mającym niewątpliwie swe źródło przedewszystkiem w egoizmie kapitału, nie chcącego się liczyć z interesami Państwa i społeczeństwa. Zjawisko to obserwujemy nawet w Ameryce, rządzonej dawniej samowładczo przez „grupę miljonerów" — gdzie eksperyment Roosevelta, między innymi ma na celu złamanie tej dyktatury kapitału i nagięcie go do potrzeb ogólnych.

Równocześnie zaś z obserwowanem dziś wszędzie bankructwem potęg finansowych, pojawia się na widowni życia gospodarczego zupełnie nowa siła: czynnik społeczny. Ów, nic dotychczas nieznaczący „człowiek z tłumu", niepostrzeżenie wyrósł na siłę, jeśli jeszcze może nie decydującą, to w każdym bądź razie ważką w całokształcie stosunków gospodarczych. Słowem — nastąpiła niejako demokratyzacja życia gospodarczego, nad którą, oczywiście, Państwo roztacza pieczę i nadzór.

Ta znamienna przemiana, jaka zresztą nie zakończyła się jeszcze, otwiera rozległe perspektywy przed rzeszą b. wojskowych. Tak, jak z powodzeniem wzięliśmy udział w akcji społecznej i państwowej — winniśmy stanąć do pracy na polu gospodarczem. Nie jest to zresztą tak trudno, jakby się może wydawało na pierwszy rzut oka.

Jest wśród nas liczna, b. liczna gromada ludzi, których kryzys wyrzucił poza ramy normalnego życia. Redukcja, likwidacja przedsiębiorstw — zwiększały stale rzeszę bezrobotnych w ciągu kilku lat kryzysu. Wielu z tych ludzi posiada dużo zdolności, kwalifikacje i doświadczenie, któreby można było wykorzystać z powodzeniem w dziedzinie gospodaczej. Cóż, gdy w istniejących przedsiębiorstwach, zmuszonych do walki ze skutkami kryzysu i stojących nieraz w obliczu dalszych redukcyj, najczęściej niema mowy o ich zatrudnieniu.

W rezultacie pozostają: zasiłki dla bezrobotnych i dorywcza praca na robotach, popieranych przez Fundusz Pracy, z drugiej zaś strony: „Bratnia Pomoc" organizacyj b. wojskowych. Żadna z tych form pomocy nie rozwiązuje zresztą sprawy zasadniczo, stanowiąc jedynie środki dorywcze, doraźne, choć mimo to kosztowne.

Zasiłki pochłaniają wielkie sumy bezprodukcyjnie, bo nie dają prawdziwych podstaw egzystencji dla rodzin bezrobotnych, wykolejając ich równocześnie i demoralizując. Roboty publiczne, stanowiąc wprawdzie bez porównania pożyteczniejszą i skuteczniejszą formę pomocy, nie dają jednak właściwego pola pracy licznym jednostkom, posiadającym specjalnie dużo inicjatywy indywidualnej, a zresztą nie mogą objąć wszystkich bezrobotnych. Wreszcie „Brat-

nia Pomoc", starają się zatrudnić członków organizacyj, lecz, nie dysponują wolnemi stanowiskami we właściwych im działach, siłą rzeczy muszą forsować ich kandydatury, gdzie się da i na byle co się da.

A tymczasem istnieje jeszcze jedna dotychczas niewykorzystana forma walki z bezrobociem, wśród nas. Są nią mianowicie zespoły pracy. Oparte na zasadach spółdzielczości, gdzie poszczególne jednostki wnoszą, zamiast kapitału, swą pracę i kwalifikację, zespoły te stanowią niejako zrzeszenie fachowców danej gałęzi wytwórczości, prowadzące własne warsztaty pracy. Ponieważ przytem wymagane bywa często duże zróżniczkowanie funkcyj (np. inżynierowie, księgowi, majstrzy, nadzorcy i t. d.) również wysokość udziałów bywa różna. To znaczy, że posiadacze większej ilości udziałów (mający w przyszłości, *in spe*, wyższe uposażenie) muszą za swe udziały włożyć w przedsiębiorstwo większą ilość pracy, jako swój wkład do kapitału zakładowego.

Zespoły pracy mogą być różnego rodzaju, w zależności od tego, jakie w danem środowisku bezrobotnych b. wojskowych przeważają elementy. A więc — mogą to być np. zespoły budowlane, handlowe, meblarskie, robót drogowych, czy nawet zupełnie specjalne, jak choćby — hutników szkła. Dajemy tu ten ostatni przykład, jako dowód możliwości stworzenia wspólnemi siłami bezrobotnych nawet tak trudnego, zdawałoby się, do zmontowania i wymagającego wielkiego kapitału i fachowości przedsiębiorstwa — ponieważ istnieje już, wprawdzie nie wśród b. wojskowych, huta szklana zespołu bezrobotnych.

A płynny kapitał zakładowy? Okazuje się, że, przy energji, pomysłowości i dobrej woli nie gra on tak decydującej roli, jak się powszechnie sądzi, oczywiście — do pewnych granic i przy niewielkich stosunkowo warsztatach. Zastępują go z jednej strony otrzymywane przez bezrobotnych zasiłki, z drugiej — pomoc Funduszu Pracy możliwa w takich wypadkach, przy zdrowo pomyślnych przedsiębiorstwach, opartych bądź co bądź o autorytet organizacyj b. wojskowych.

Jeżeli idzie o to, jak będą prosperowały tego rodzaju zespoły pracy — to mają one niewątpliwie zapewnione poparcie czynników państwowych, a przecież nie znajdzie się chyba ani jeden z członków organizacyj, zrzeszonych w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, któryby nie starał się wszelkiemi siłami użyć wpływów i poparcia na swem stanowisku i swoim odcinku pracy, aby pomóc zespołowi pracy swych kolegów do podtrzymania i rozwoju ich przedsięwzięcia.

A więc — ruszajmy w szeregach właściwych organizacyj na front walki z kryzysem i bezrobociem! **Eld-s**

# Na przestrzeni dwóch tygodni w kraju i zagranicą

Na przestrzeni ostatnich 14 dni mająa zaszło sporo wypadków politycznych pierwszorzędnej wagi tak w kraju, jak i zagranicą.

Przedewszystkiem dokonaną została u nas zmiana gabinetu, w którym znalazły się trzy nowe siły: premjer prof. Kozłowski, oraz ministrowie handlu p. Rajchman i opieki społecznej p. Paciorkowski. W najbliższych dniach ma być mianowany nowy wiceminister dla Skarbu p. Staniszewski, dotychczasowy dyrektor Państw. Banku Rolnego, a wiceminister Lechnicki ma przejść z Prezydjum Rady Ministrów również do Skarbu.

Ostatniej niedzieli majowej odbyły się w 341 miastach wybory samorządowe, z których lista nr. 1., wystawiona przez B. B. W. R. pod hasłami gospodarczemi wyszła zwycięsko, zdobywając 65 proc. mandatów. W 87 miastach, nie było wogóle głosowania, gdyż udało się tam doprowadzić do zgody na jednąjedyną listę Bloku Gospodarczego (Nr. 1).

Po dwutygodniowych wykładach zakończył się w Warszawie zorganizowany przez B. B. W. R., kurs dla 150 działaczy społeczno-gospodarczych. Zamykając ten kurs, płk. Sławek wygłosił przemówienie, kończące się temi słowy:

„Tak samo, jak w okresie walki o niepodległość, jak w latach bojów o granice państwa, trzeba było powołać tych, którzy w imię wyższego celu ochotnie stanęli do apelu, tak samo dziś, do pracy przy porządkowaniu życia gospodarczego panowie są powołani do pracy, abyście jako czynnik społeczny pomagali w wysiłkach rządu, abyście wnosili na miejsce ciasnego egoizmu zrozumienie dla znaczenia dobra zbiorowego i dorobku wspólnego".

•

Po wizycie francuskiego ministra spraw zagr. p. Barthou nastąpiła teraz wizyta ministrów estońskich p. Seljamaa (sprawy zagr.) i p. Laratei, którzy odbyli szereg konferencji politycznych. Oficjalny komunikat w tej sprawie ogłasza, że „omówiono kwestje, obchodzące oba kraje oraz poruszono tematy natury ogólniejszej, dotyczące sytuacji międzynarodowej w Europie Wschodniej. Rozmowy te wykazały zgodność poglądów obu rządów co do powyższych spraw i potwierdziły, że oba państwa mają identyczny cel w kontynuowaniu pozytywnych wysiłków w kierunku dalszego utrwalania pokoju przez dobre sąsiedzkie stosunki w tej części Europy".

Minister Barthou miał sposobność jeszcze raz wyrazić publicznie swoje uznanie dla Polski, kiedy, odpierając ataki na Polskę w parlamencie francuskim, wyraził się w następujący sposób: „Polska jest wielkiem państwem, liczącem 33 miljony ludności, krajem potężnym, zjednoczonym, dobrze zorganizowanym i państwem sprzymierzonem z nami".

•

W Genewie wznowiła swe posiedzenie Rada Ligi Narodów, która m. i. rozpatrywała także wniesioną przed 3 laty skargę kilku szynkarzy niemieckich z Pomorza o cofnięcie im koncesji spirytusowych. Do brą odprawę dał im delegat polski min. Raczyński, wyrażając ubolewanie, że na takie błahe sprawy marnuje się czas w tak poważnej instytucji.

Rada Ligi ma też do załatwienia sprawę zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Zagłębiu Saary, który ma rozstrzygnąć, czy terytorjum to ma się przyłączyć do Francji, czy też do Niemiec. Francja żąda od Niemiec gwarancji bezpieczeństwa dla tych, którzy będą głosowali przeciw przyłączeniu się do Rzeszy.

Ważą się również losy Komisji Rozbrojeniowej, której powszechnie wróżą bliską już likwidację, uważając dalszą jej wegetację za bezcelową.

Największą niespodzianką polityczną ubiegających dwóch tygodni były dwa przewroty — na Łotwie i w Bułgarji, oba bez jednego wystrzału. W obu tych krajach — podobnie, jak w Polsce przed r. 1926 — panoszyło się partyjnictwo, któremu zadano cios śmiertelny przez zawieszenie konstytucji.

Na Łotwie zamknięto parlament i rozwiązano dwie wzajemnie się zwalczające partje, prawicowo-narodową i socjalistyczną, których przywódców i działaczy aresztowano. W całym kraju ogłoszono stan wojenny, uprzedzając w ten sposób zbrojny zamach stanu, przygotowywany przez t. zw. legjonerów o zabarwieniu faszystowskim. Na czele nowego rządu stanął Ulmanis ze stronnictwa chłopsko-narodowego, wicepremjerem jest Skujenieks, prezes Tow. polsko-łotewskiego, główna sprężyna tego przewrotu. Minister rolnictwa przedstawić ma projekt podziału majątków państwowych pomiędzy b. kombatantów wojny o niepodległość, którzy do tej pory nie otrzymali jeszcze ziemi.

W podobny sposób rozegrały się także wypadki w Bułgarji. Wobec długotrwałego przesilenia gabinetowego, którego żadną miarą nie można było zlikwidować skutkiem ostrych walk partyjnych — król rozwiązał parlament i na czele rządu postawił generała Georgjewa. Do gabinetu powołani zostali działacze grupy „Zweno", będącej w ścisłym kontakcie ze sferami wojskowemi. Stolica Bułgarji była przez 12 godzin na głównych swych arterjach obsadzona przez wojsko i armaty.

Nakoniec jeszcze jedna sensacja polityczna: powrót pierwszego Habsburga z wygnania. Szczęśliwcem tym jest arcyksiąże Eugenjusz, który swego czasu odmówił podpisania deklaracji, uznającej nowowprowadzany wówczas ustrój republikański w Austrji — dziś zaś był witany po królewsku. Na powitanie jego emerytowani generałowie wystąpili w galowych mundurach dawnej c. i k. armji — oficerowie zaś witali go na każdej stacji od granicy aż do Wiednia. Eugenjusz zamieszkał w Gumpoldskirchen pod Wiedniem.

Z Rzeszy Niemieckiej i o Rzeszy nadchodzą znamienne wiadomości. Hitler wygłosił mowę w sejmie pruskim, oświadczając, że nowe Niemcy nie złamią pokoju, ale „nigdy nie wyrzekną się swoich praw i nigdy nie złożą ofiary ze swej ziemi".

Wychodzący zaś w Paryżu w języku niemieckim dziennik „Pariser Tageblatt" donosi, że Niemcy od czasu dojścia hitlerowców do władzy dokonywują wielkich zbrojeń. Zakłady Kruppa przyjęły w ciągu roku 4 tys. nowych robotników, którzy fabrykują broń w warsztatach, wyrabiających dotychczas wyłącznie lokomotywy i samochody ciężarowe.

Wreszcie „Le Journal d'Alsace et Lorraine" sygnalizuje budowanie przez Niemcy wielkich podziemnych lotnisk dla samolotów do bombardowania w lesie, koło Greifswaldu na Pomorzu. Ten podziemny garaż samolotowy może pomieścić 60 wielkich samolotów do bombardowania.

W.

## Wieczór humoru dla Komendanta
### zorganizowany przez Peowiaczki

Gwoli dostarczenia Komendantowi rozrywki po znojnym trudzie tygodnia, Peowiaczki zorganizowały w niedzielę, dn. 27 maja, o godz. 6 wieczorem w Belwederze wesoły wieczór literacki o niefrasobliwym programie, w którym autorzy recytowali swoje utwory humorystyczno-satyryczne.

Na całość programu złożyły się: „Opowiastki Podhalańskie" — Feliksa Gwiżdża, „W służbie u Galicy" — mjr. Dr. Kalicińskiego, „Wyprawa Wieniawy na Wiedeń" oraz aktualne satyry wojskowe kpt. Adama Kowalskiego, wreszcie bardzo dowcipna bibliografja dotąd niewydanych dzieł wybitnych współczesnych uczonych, literatów, publicystów i mężów stanu („Nieurzędowy wykaz druków z niewiadomego dnia i miesiąca roku 1934 do użytku służbowego Peowiaczek" zestawił ks. Szymon Starowolski, kanonik krakowski) — K. Piekarskiego.

Konferansjerkę prowadził p. T. Święcicki, który odczytał również bardzo dowcipny „Protokół z posiedzenia organizacyjnego pomników w Warszawie" — pióra M. Birnbauma.

Oprócz Państwa Marszałkostwa obecna była najbliższa rodzina oraz kilka zaproszonych osób, m. in. Komendant Główny POW gen. Rydz-Śmigły oraz płk. Sławek.

Każdy numer programu tryskał humorem i dowcipem, wywołując serdeczny śmiech Komendanta i zebranych.

Po ukończonym programie na życzenie rozbawionego Pana Marszałka, mjr. dr. Kaliciński opowiedział jeszcze jedną „opowiastkę góralską", poczem zebrani podejmowani byli przez Państwo Marszałkostwo herbatką.

Pan Marszałek wesoły i roześmiany powtarzał dowcipy, które go najbardziej ubawiły, poczem zaprosił zkolei zebranych na film, wyświetlany w Belwederze.

W majowy wieczór, zimny na dworze, panowała wewnątrz Belwederu atmosfera ciepła i serdeczna, o czem świadczy fakt, że Komendant pożegnał zebranych dopiero około godziny 11 w nocy.

M. P.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

# Na różnych odcinkach Federacji

## Gen. Górecki w Krakowie i Częstochowie

Dnia 18 maja bawił prezes Federacji gen. Górecki w towarzystwie sekretarza gener. posła Walewskiego w Krakowie, powitany na dworcu kolejowym przez kompanję honorową Zw. Rezerwistów delegacje związków sfederowanych i Federację Wojewódzką z dr. Błażewiczem na czele. Władze reprezentował wojewoda dr. Kwaśniewski i prezydent miasta dr. Kaplicki.

Na cześć gości Zarząd Wojewódzki Federacji wydał obiad, wieczorem zaś odbyło się wielkie zebranie w Związku Rezerwistów, gdzie gen. Górecki wygłosił odczyt o sytuacji gospodarczej, a poseł Walewski mówił o sytuacji politycznej zagranicą.

W powrotnej drodze z Krakowa zatrzymał się gen. Górecki w Częstochowie, gdzie na jego powitanie prócz przedstawicieli władz ze starostą i prezydentem miasta na czele ustawiły się na peronie liczne delegacje b. wojskowych. Raport złożył prezes i komendant powiatowy Zw. Rezerwistów, mjr. Jackowski.

Popołudniu odbyła się przed gen. Góreckim defilada przeszło 4.000 członków związków sfederowanych, poczem odbyło się wielkie zebranie, na którem gen. Górecki omówił aktualne zagadnienia życia publicznego.

## W Województwie Warszawskiem

### ZJAZD WOJEWÓDZKI

W związku z powołaniem do życia Okręgu Stołecznego, Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. postanowił w porozumieniu z Zarządem Głównym, zwołać na dzień 17 czerwca 1934 r. zjazd delegatów, celem omówienia programu pracy i wyboru nowego Prezydjum Zarządu Wojewódzkiego, gdyż obecny skład Zarządu Wojewódzkiego, wskutek powstania Okręgu Stołecznego został zdekompletowany.

### NA POMOC WILEŃSZCZYŹNIE

W związku z odezwą Zarządu Głównego Federacji P. Z. O. O. w sprawie pomocy dla Wileńszczyzny, Zarząd Wojewódzkiej Federacji na miasto Warszawę i Województwo Warsz. z wiceprezesem Szułczyńskim, p. o. prezesa wydał dnia 17 kwietnia b. r. okólnik do związków sfederowanych tego okręgu o przeprowadzenie wśród swych członków zbiórki na rzecz ludności województwa wileńskiego, dotkniętej klęską nieurodzaju.

Na apel ten wpłynęło dotychczas 90 zł. od następujących organizacji: Zw. Sybiraków 50 zł., Zw. Inwalidów Wojennych. 20 zł., Zw. Ociemniałych Żołnierzy 10 zł., Zw. Oficerów w st. sp. 20 zł. Kwotę tę przekazano Zarządowi Wojewódzkiemu Federacji w Wilnie.

Zarząd Wojewódzki Federacji w Warszawie oczekuje dalszych ofiar od pozostałych Związków.

## Objazdowy Teatr dla Wszystkich



„Pan Wołodyjowski" na scenie

Jak już donosiliśmy w jednym z ostatnich numerów Biuletynu Federacji P. Z. O. O. powstał we Lwowie z inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego tamtejszej Federacji teatr objazdowy pod nazwą „Teatr dla Wszystkich", który wziął sobie za zadanie podtrzymywać ducha polskości w Małopolsce Wschodniej przez kolejne dawanie przedstawień teatralnych w szeregu miast i miasteczek tej dzielnicy.

Personel artystyczny tej sceny, liczący 20 osób, jest złożony przeważnie z bezrobotnych aktorów, członków sfederowanych związków.

„Teatr dla Wszystkich" wystawił we Lwowie 4 razy sztukę „Pan Wołodyjowski", przerobioną z Trylogji Sienkiewicza, następnie zaś misterjum wielkopostne p. t. „Tajemnica Mszy św."

Z chwilą przyjazdu teatru do danej miejscowości Zarząd Wojewódzki przelewa patronat i opiekę nad teatrem na miejscowy Zarząd Powiatowy Federacji, lub o ile taki nie istnieje, na jeden ze związków sfederowanych, który przedtem jeszcze organizuje na miejscu Komitet Teatralny celem poczynienia przygotowań do przedstawienia i objęcia wszelkich funkcji administracyjnych.

Dzierżawcy koncesji, nadanej Federacji na prowadzenie teatru, wpłacają z każdego przedstawienia 10% brutto Federacji Wojewódzkiej we Lwowie tytułem dzierżawy tej koncesji. Z procentów tych Federacja utworzy specjalny fundusz kulturalno-oświatowy.

## Jak najczynniejszy udział Federacji w wyborach samorządowych

Zarząd Wojewódzki Federacji na Województwo Warszawskie wydał następujący okólnik:

„W związku z odbywającemi się wyborami samorządowemi na terenie województwa warszawskiego, Zarząd Wojewódzki Federacji P. Z. O. O. poleca, by Oddziały powiatowe i miejscowe Federacji P. Z. O. O. bezpośrednio, jak i za pośrednictwem sfederowanych organizacyj, wzięły czynny udział w pracach przygotowawczych i propagandowych, związanych z wyborami samorządowemi.

Organizacje b. wojskowych, zrzeszone w Federacji P. Z. O .O., stojące na gruncie państwowo-twórczym i współpracy z Rządem, nie mogą uchylić się od wzięcia czynnego i to wybitnie czynnego udziału w akcji wyborczej. W akcji tej Federacja, jak i poszczególne organizacje, nie mogą występować samodzielnie, lecz powinny działać w ścisłem porozumieniu z B. B. W. R. W razie jakichkolwiek nieporozumień należy odnieść się natychmiast do Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. Nieporozumień takich należy jednak za wszelką cenę unikać. Zadanie samorządu polskiego jest niewątpliwie b. wielkie. Każda z gmin wiejskich lub miejskich jest cząstką Państwa. Samorząd musi mieć na uwadze, że dobro Państwa i wszystkich jego obywateli, wymaga jak najściślejszej współpracy samorządu z Państwem.

Trzeba mieć również na uwadze, że w tak ciężkich czasach, jakie przeżywamy, tylko ludzie, którzy pragną budować, a nie burzyć, zdolni są sprostać zadaniu i odpowiedzieć zaufaniu, jakie wyborca pokłada w tej osobie, którą wybiera. Wszyscy zaś, którzy pracować chcą dla dobra wspólnego, łączą swą pracę i wysiłki z wysiłkami Wielkiego Budowniczego Polski, Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego."

## Zarząd Wojewódzki w Baranowiczach

Na posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego Federacji P. Z. O. O. odbytem w Baranowiczach wybrano Prezydjum Zarządu w składzie: prezes p. Stefan Swiderski wojewoda nowogródzki, I wiceprezes — Jerzy Neugebauer, starosta pow. Baranowicze, II wiceprezes Jerzy Gorzkowski poseł na Sejm (Stołpce), II wiceprezes — Zygmunt Głębski, adwokat (Słonim), sekretarz — Mieczysław Baniewicz, ref. bezp. publ. starostwa pow. Baranowicze, skarbnik — Gustaw Budrewicz ref. admin.

W skład Zarządu wchodzą następujące osoby: Zarząd Pow. Federacji P. Z. O. O. Baranowicze G. Budrewicz i dr. M. Fiuto, Słonim Z. Głębski i K. W. Grzymała, Nieśwież St. Rudnicki Sipajło i W. Skotnicki, Nowogródek dr. L. Wadas i J. Tołkacz, Stołpce, Lida, Szczuczyn i Wołożyn, brak zgłoszenia. Zarząd Podokr. Zw. Rez. Jerzy Neugebauer i M. Jarmulski, Zarząd Okr. Zw. Ofic. Rez. Makomaski i Surowiński, Zarząd Okr. Zw. Podof. Rez. i Zw. Osadników, brak zgłoszenia. Delegat Zw. Inw. Woj. woj. nowogródzkie Z. Olszewski i M. Jankowiak. Zarząd Okr. Legji Inwalidów brak zgłoszenia.

Zarząd Wojewódzki postanowił m. in. przeprowadzić dokładną ewidencję ubezpieczonych, uwzględniając na jaką sumę, gdzie i kiedy się ubezpieczyli. W tym celu zarządy powiatowe Federacji zwrócą się do naczelników urzędów pocztowych o udzielenie niezbędnych informacji, które są w posiadaniu tych urzędów.

Postanowiono dalej zorganizować choć jeden klub sportowy w siedzibie powiatu, wezwać wszystkich członków organizacji sfederowanych do zdobycia odznak POS i O.S., uruchomić przynajmniej 1 ogólną świetlicę w mieście powiatowem, choćby wspól nie z innemi organizacjami.

Walny zjazd delegatów Wojewódzkiej Federacji zgodnie z postanowieniem zarządu wojewódzkiej Federacji odbędzie się w Lidzie zasadniczo w dn. 26 sierpnia 1934 r.

## Zarząd Wojewódzki w Katowicach

Pod przewodnictwem prezesa Dr. A. Kocura, odbyło się zebranie Prezydjum Zarządu Wojewódzkiego P.Z.O.O.

Sprawozdanie z przeprowadzanej obecnie przez Federację zbiorowej akcji oszczędnościowo - ubezpieczeniowej wśród urzędników i robotników ciężkiego przemysłu na terenie Województwa Śląskiego, złożył delegat Wydziału Urzędu Ubezp. Federacji płk. dypl. w st. sp. Kamiński.

Akcja ta rozwija się należycie, przeszło 700 osób już się ubezpieczyło w tem 240 robotników i górników. Wręczenie dyplomów ubezpieczonym przez prezesa Federacji gen. Góreckiego, odbędzie się w najbliższym czasie w połączeniu z uroczystościami federacyjnemi.

Sprawozdanie z prac organizacyjnych złożył sekretarz Zarządu p. Sawicki, podkreślając m. in., że Zarządy Powiatowe w Bielsku i Cieszynie przystąpiły do organizowania akcji pomocy lekarskiej i środków leczniczych dla bezrobotnych członków związków sfederowanych.

Zatwierdzono skład Zarządu Powiatowego w Bielsku i postanowiono zorganizować Federację na terenach pow. pszczyńskiego, rybnickiego, i świętochłowickiego.

W skład Zarządu Wojewódzkiego przyjęto delegatów P. O. W. w osobach pp. dyr. R. Voita i R. Pittery, oraz delegatów okręgu śląskiego Związku b. uczestników Wojsk. Straży Kolejowej, pułk. Grossera, dyrektora D. K. P. Katowice, p. H. Herciga a jako zastępców pp. A. Górnego i P. Furgoła.

Po sprawozdaniu skarbnika Dr. J. Brągla, uchwalono przystąpienie Federacji w charakterze członka do Komitetu Organizacyjnego Bibljoteki Obrony Narodowej.

# Legjoniści z dawnego VI Baonu na dwudniowym zjeździe



W pierwszym rzędzie siedzą od lewej płk. Parafiński komisarz rządu m. Gdyni Sokół, poseł Fichna, gen. Jarnuszkiewicz, b. minister poseł Miedziński, gen. Krzemieński — gen. Piskor, wiceprezydent Ołpiński i in.

Niezwykle uroczyście wypadł zjazd b. żołnierzy jednego tylko bataljonu Pierwszej Brygady Legjonów Polskich, którego święto urządzono w takich rozmiarach, jakby to chodziło o jaki pułk, albo i całą brygadę. Słusznie się jednak tak stało, bo VI Baon, jako oddział wyborowy, wybijał się zawsze swą pracą bojową na czoło jednostek, wchodzących w skład Pierwszej Brygady. Dość wymienić z pośród poległych i zmarłych tak bohaterskie nazwiska, jak Lisa-Kuli, Satyra-Fleszara, Herwina-Piątka, które są prawdziwą ozdobą karty historji VI. Baonu.

Sformowany on został w końcu września 1914 r. z kompanji strzeleckich, pochodzących z okolic Rzeszowa i Gorlic, oraz z kompanji ochotników, przybyłych z Wiednia. W listopadzie 1914 otrzymał uzupełnienie z Zagłębia i Łodzi, a w sierpniu 1915 roku, po zajęciu Lublina, — z jego okolic, w parę tygodni zaś później z Warszawy; nadto w początkach 1917 roku powiększają szeregi baonu ochotnicy, pochodzący z rekrutacji.

Chrzest ogniowy otrzymał Baon pod Laskami. W bitwie pod Krzywopłotami stracił w zabitych i rannych około 40 procent swego stanu. Uczestniczył we wszystkich bojach Brygady, najczęściej detaszowany dla łatania dziur, powstałych na froncie przez cofnięcie się oddziałów austrjackich lub niemieckich.

Do najpiękniejszych kart historji bitewnej Baonu należy akcja pod Żernikami, kampanja wołyńska, a zwłaszcza zdobycie Kukli i Kamieniuchy pod dowództwem Lisa-Kuli, wreszcie bitwa pod Kostiuchnówką, w której Baon zdziesiątkował kawalerję rosyjską, rzuconą w bój dla ostatecznego rozbicia pułków legjonowych.

Koło żołnierzy VI. Baonu z gen. Piskorem na czele — które ten Zjazd urządzało — zawiązało się dwa lata temu w Rzeszowie, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika Lisa-Kuli.

Na zjazd warszawski przybyło około 600 dawnych żołnierzy VI. Baonu, którzy zebrali się na pl. Teatralnym i stamtąd czwórkami ruszyli do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieniec. Równocześnie specjalna delegacja udała się z wieńcem na grób ś. p. mjr. Satyra-Fleszara, spoczywającego na Powązkach.

Następnie gen. Piskor dokonał uroczyście otwarcia zjazdu w sali Rady Miejskiej, proponując na przewodniczącego obrad Komisarza rządu m. Gdyni p. Sokoła.

Po wysłaniu depesz do Prezydenta Rzeczypospolitej, Pierwszego Marszałka Polski i Prezesa Zw. Legjonistów pułk. Sławka wygłosili przemówienia powitalne wiceprezydent miasta Ołpiński, gen. Bortnowski w imieniu Koła 5 p. p. Leg. płk. Parafiński im. Koła 2 p. p. Leg. i p. Rudnicki im. Koła Beliniaków.

Zkolei nastąpił referat b. adjutanta VI. Baonu pułk. Switka-Miedzińskiego, który, mówiąc o dniu dzisiejszym, wskazał na wielkie przemiany, jakie dokonały się w sytuacji międzynarodowej, gdzie „Polska została zweryfikowana jako potęga i jako mocarstwo" — „dzięki konsekwentnej i cierpliwej naszej polityce zagranicznej".

Mocną swą mowę zakończył min. Miedziński słowami:

„Przemiany w naszem życiu wewnętrznem są również doniosłe. Rok 1930-ty dał nam, jako rezultat przewrotu majowego, skonsolidowanie się opinji publicznej. Dziś wewnątrz kraju niema opozycji, z którą wartoby liczyć się lub paktować. Nie mamy wroga wewnętrznego. Jedynymi naszymi przeciwnikami — to twarda rzeczywistość, to kryzys, to bezrobocie. Tu mamy otwarte pole do działania. Tu musimy wziąć się za bary z tem wszystkiem, co złe i niesprawiedliwe.

W plecakach naszych, w miarę lat, uzbieraliśmy dużo doświadczeń. W życiu państwa nasz głos, głos Pierwszej Brygady będzie zawsze decydujący. Gdy ten głos się podniesie, musimy zwyciężyć!"

Po tym referacie wręczono synowi majora Fleszara a chrześniakowi 6 Bataljonu artystycznie wykonaną plakietę z podobizną ojca.

Obrady zakończył wybór nowych władz Koła żołnierzy VI-go Baonu. Jednogłośnie wybrani zostali: gen. Piskor — przewodniczącym, min. Miedziński — I wiceprzewodniczący, ppłk. Grossek — II wiceprzewodniczący, dr. Muszyński, red. Rutkowski, nacz. Kudełek, Kaz. Lang, mjr. Kozioł, mjr. Pawlik, kpt. Biernacki, kpt. Pawluś — jako członkowie zarządu. Do sądu koleżeńskiego wybrano płk. Dojan-Surówkę, ppłk. K. Hodałę, dr. Wojciecha Chuchlę, i inż. Orskiego-Miszewskiego.

Wreszcie zjazd mianował członkami honorowymi Koła inspektorów armji gen. Sosnkowskiego i Rydza-Śmigłego.

W drugim dniu zjazdu urządzono wspólną wycieczkę do Gdyni, gdzie legjoniści byli witani owacyjnie.

## Zarząd Główny Związku Legjonistów

Wybrany uchwałą XII Walnego Zjazdu Delegatów Zarząd Główny Związku Legjonistów Polskich ukonstytuował się jak następuje:

Prezes — płk. Walery Sławek, wybrany prezesem Związku imiennie przez Walny Zjazd Delegatów;

Wiceprezesami: po przeprowadzonem głosowaniu wybrani zostali: dr. Władysław Dziadosz, poseł Władysław Starzak i ppłk. Inż. Leopold Toruń;

Sekretarz generalny: mgr. Emil Hesnisz;

Skarbnik — dr. Stefan Benedykt;

Kierownik Bratniej Pomocy — płk. Stanisław Orski;

Ponadto płk. Tadeusz Różycki - Kołodziejczyk objął Dział Kulturalno-Oświatowy, a inż. Edward Synek — kontrolę finansową Okręgów i Oddziałów Związku.

Pozatem w skład Zarządu Głównego wchodzą: gen. pos. Andrzej Galica, płk. Jan Jur-Gorzechowski, minister Adam Koc, poseł Władysław Malski, poseł Michał Tadeusz Brzęk - Osiński, min. Dr. Eugenjusz Piestrzyński i płk. Dr. Antoni Stefanowski.

Kierownictwo Działu Organizacyjnego Związku objął wiceprezes dr. Władysław Dziadosz.

Ukonstytuowanie się Rady Naczelnej, której przewodniczący prezes Związku Legjonistów Polskich płk. Walery Sławek, nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

## Przed Zjazdem Krakowskim

Jak już donosiliśmy, ma być z okazji 20-lecia Legjonów Polskich usypany w Krakowie Kopiec Marszałka Piłsudskiego podczas tegorocznego Zjazdu Legjonistów.

Kopiec ten stanie na wzgórzach, położonych na zachód od Kopca Kościuszki.

Dnia 3 sierpnia b. r., a więc na parę dni przed wielkiemi uroczystościami krakowskiemi w 20-tą rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej Legjonów Polskich, nastąpi na dawnej granicy austrjacko - rosyjskiej w pobliżu Komorowa uroczyste odsłonięcie pamiątkowego kamienia.

Położony on będzie w lesie w historycznym miejscu, w którem pierwszy patrol Beliny, wyprzedzając strzelców, przekroczył granicę, wkraczając do Kongresówki na rozkaz Komendanta.

### KOŁO SPORTOWO-TURYSTYCZNE

Okręg stołeczny Związku Legjonistów Polskich organizuje Koło Sportowo-turystyczne dla członków i ich rodzin.

Przyjmuje się zapisy do sekcyj: lekkoatletyczne, tenisowej, pływackiej, strzeleckiej, turystycznej, szermierki, bokserskiej i narciarskiej.

Zapisy przyjmowane są w lokalu „Świetlicy Legjonowej" ul. Bielańska nr. 9, tel. 520-91.

### KOŁO PLASTYKÓW LEGJONOWYCH

Wobec zorganizowania „Koła Plastyków Legjonowych", w którem zgrupowani są przedstawiciele architektury, rzeźby, malarstwa i grafiki przy Okręgu Stołecznym Związku Legjonistów, Zarząd Główny polecił wszystkim Okręgom i Oddziałom Związku Legjonistów, by wszelkie poczynania w zakresie dzieł plastycznych, jak również i zakupywanie rzeźb, obrazów, projektów pomników, urządzanie świetlic i t. p. kierowały celem akceptacji poziomu do „Koła Plastyków Legjonowych", aby w przyszłości nie spotkać się z rzeźbami Komendanta, których poziom ubliża Komendantowi.

Siedziba Koła mieści się w Okręgu Stołecznym w Warszawie przy ul. Piusa XI Nr. 10.

# Dzieci Legjonistów lubelskich na kolonje letnie



W środku siedzą pp. Wojewodzina Rożniecka, pułkowa Endel-Ragisowa oraz członkinie Komitetu.

Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Lublinie, obok normalnych prac organizacyjnych niezależnie od akcji zatrudnienia bezrobotnych legjonistów, podjął inicjatywę zaopiekowania się dziećmi swych członków, wśród których wielu jest bez pracy lub zarabia bardzo niewiele, nie mogą więc dać swoim dzieciom minimalnych warunków bytu.

Pierwszym objawem tej troski było zorganizowanie w ub. roku „choinki", w której wzięło udział 237 dzieci b. legjonistów.

Komitet tej zabawy, na którego czele stanęły pp. wojewodzina Rożniecka, pułkownikowa Endel-Ragisowa, oraz płk. Czapliński, nie ograniczył się do samej zabawy, urozmaiconej darami „Św. Mikołaja". Znając położenie materjalne rodziców niezależnie od łakoci, które dzieci otrzymały na zabawie, najbiedniejsze obdarował bucikami, ubrankami, swetrami i t. p. Prócz tego rodzice otrzymali paczki żywnościowe, zależnie od ilości dzieci.

W czasie zabawy choinkowej zauważono, że większość dzieci, wykazuje niedomagania pod względem rozwoju fizycznego. Po naradzie z lekarzami ustalono, iż najlepszem rozwiązaniem będzie wysłanie dzieci na kolonje letnie. W związku z tem, w dniach 8 i 15 kwietnia b. r., lekarze pp. dr. Slaski i dr. Freytag przeprowadzili badania 143 dzieci. Badania wykazały cały szereg niedomagań i objawów chorobowych, oraz dały możność sklasyfikowania dzieci dla zastosowania racjonalnych środków ratowania ich zdrowia. Część dzieci będzie oddana na leczenie kliniczne (objawy gruźlicy), dzieci starsze i stosunkowo dobrze rozwinięte fizycznie pójdą na półkolonje, dla większości zaś zostaną zorganizowane kolonje letnie w miejscowościach podlubelskich.

Nie można przy tej sposobności pominąć milczeniem czynnika moralnego, jaki mieć będą te kolonje. Dzieci b. legjonistów, znajdując się tam razem, nawiążą między sobą bliski kontakt i staną się kontynuatorami tradycji legjonowych w dalszych pokoleniach.

W gawędach przy ognisku napomknie się dzieciom o ich ojcach, którzy dziś może biedni, może bezrobotni, ale mają za sobą bogactwo ideowego poświęcenia dla Ojczyzny. Nie omieszka się też wspomnieć, co znaczy to żelazne kółeczko z wpisanym w nie krzyżem i literami: I. Br. J. P., którą to odznaką tak chlubią się ojcowie.

W tych nastrojowych gawędach dowiedzą się dzieci o Ziuku, o Dziadku-Komendancie. Dowiedzą się, że łączy je coś więcej, niż wspólny wiek dziecięcy, bo wspólnie przelewana krew ich ojców.

# O Rembertowie Legjonowym

Rzucona w dniu 21 grudnia ub. r. przez płk. Olbrychta myśl, by skupić legjonistów zamieszkałych w Rembertowie, w krótkim przeciągu czasu została urzeczywistniona.

Aby oddział mógł istnieć, potrzeba pieniędzy. Więc najpierw w dniu 1 lutym urządzono „Zabawę Legjonową", która wstępnym atakiem miała pozyskać społeczeństwo rembertowskie. Udała się znakomicie. Czysty dochód — 378 zł. 66 gr. przelano do Kasy Oddziału Zw. Leg. Pol. Rembertów, który utworzono w dniu 21 lutego w obecności komendanta garnizonu, wiceprezesa Zarządu Okręgu Warszawskiego ob. Kuneckiego oraz delegata tegoż Zarządu ob. inż. Królikiewicza.

Prezesem został wybrany i zatwierdzony przez Zarząd Główny Zw. Leg. Pol. ob. Fruziński Witold Zdzisław.

Potem zainicjowano obchód 19 marca. W przeddzień uroczystości delegacja Komitetu z ob. Zyburtowiczem na czele prosiła Komendanta Garnizonu o zameldowanie ukochanemu Wodzowi naszemu, że „ludność Rembertowa składa w dniu Jego Imienin wyrazy żołnierskiego hołdu". O zmroku ulicami miasta przemaszerował capstrzyk. Budynki i okna były iluminowane.

Nazajutrz rano Oddział Zw. Leg. Pol. Rembertów widzimy w Sulejówku, gdzie w nieobecności Dostojnego Solenizanta wpisuje się do księgi pamiątkowej. Potem legjoniści wracają samochodami wprost na miejsce nabożeństwa polowego, które na olbrzymim placu 3 baonu strz. — celebruje ks. dziekan Małek. W tym samym czasie w synagodze Gmina Żydowska z prezesem p. Klugmanem i rabinem Berghauerem na czele odprawia uroczyste modły na intencję Pana Marszałka.

Po kazaniu dzieci szkolne odchodzą do swych szkół na akademję, a ich delegacje ze sztandarami oraz pozostałe organizacje ustawiają się do defilady, którą przed kinem „Srebrny Ptak" odbiera płk. Olbrycht.

Popołudniu odbyła się Akademja. Po odczycie p. Zyburtowicza i przemówieniu p. Izabeli Adamskiej, nastąpiła część koncertowa.

Wieczorem w Oficerskiem Kasynie Garnizonowem, „Czarna Kawa" z udziałem przedstawicieli organizacyj społecznych.

Co Legjoniści zrobili ponadto?

Nawiązali ściślejszą łączność ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet, Legjonem Młodych, Związkiem Związków Zawodowych, rozpoczęli ewidencjonowanie miejscowych Peowiaków, założyli Koło Związku Rezerwistów, zainicjonowali współpracę organizacyj rembertowskich, biorąc również udział w komisjach porozumiewaczych międzyoddziałowych i międzyzwiązkowych.

Zarząd Oddz. Zw. Leg. Pol. nie zapomniał przytem o bezrobotnych, z których prawie wszystkich udało mu się zatrudnić.



Legjoniści Okręgu Lubelskiego

### O POMNIK NA GROBACH LEGJONISTÓW

W potyczkach Pierwszej Brygady pod Korczynem we wrześniu 1914 r. poległ szereg legjonistów, których zwłoki złożono na cmentarzu wiejskim w pobliskim Gręboszowie (powiat Dąbrowa), obok zaś spoczął oficer legjonowy ś. p. Tymkowicz-Krynicki. Utonął on w Wiśle, w której z tyczką w ręce szukał brodu dla przeprawy piechoty naszej.

Groby ich nie mają dotychczas żadnego pomnika i dopiero teraz powstaje Komitet, który ma zająć się tą sprawą. Jest to inicjatywa senjora działaczy ludowych i wicemarszałka Senatu, sędziwego Jakóba Bojki, który pochodzi z Gręboszowa i tam mieszka. Ponieważ jednak wieś jest biedna, odwołuje się ona do ofiarności publicznej, prosząc o nadsyłanie ofiar na ręce wójta w Gręboszowie p. Wojciecha Kucięby, członka Komitetu budowy pomnika.

**W ostatnich czasach wydawnictwo „Legun" coraz częściej zwraca się do naszych jednostek organizacyjnych w terenie o poparcie akcji akwizycji ogłoszeń.**

**W związku z tem Zarząd Główny przypomina, że wydawnictwo „Legun" nie jest organem naszego Związku, to też zabrania się udzielać mu poparcia w sprawach akwizycyjnych.**

### ZATWIERDZENIA.

Zarząd Główny zatwierdził nowopowstały Oddział Zw. Legjonistów Polskich w Śniatynie Okręgu Lwowskiego.

Nowowybrane władze Okręgu Tarnopol z Ob. Wacławem Żyborskim, jako prezesem Zarządu Okręgu na czele.

Nowowybrane władze następujących Oddziałów: Borysław — prezes ob. inż. Wiktor Kamiński; Chrzanów — prezes ob. Edward Kozłowski; Dawidgródek — prezes ob. Stefan Bednarczyk; Drohobycz — prezes ob. Jan Opitz; Gródek Jagielloński — prezes ob. dr. Eugenjusz Kniażyk; Jaworzno — prezes ob. Henryk Rejman; Kołomyja — prezes ppłk. Franciszek Matuszczak; Krynica-Zdrój — prezes ob. dr. Wacław Graba-Łęcki; Lesko — prezes ob. Kazimierz Piotrowski; Mościska — prezes ob. Stanisław Kwiatkowski; Płock — prezes ob. Władysław Rozmarynowski; Podgórze - Płaszów — prezes ob. Józef Wyrwał; Rzeszów — prezes ob. ppłk. Feliks Jędrychowski; Siersza — prezes ob. Stanisław Seidl; Sokal — prezes ob. Jan Saro; Tarnopol — prezes ob. Wacław Żyborski; Wadowice — prezes ob. Aleksander Klotz; Wieliczka — prezes ob. poseł dr. Tadeusz Bierczyński; Wieluń — prezes ob. Edward Makowski; Zdołbunów — prezes ob. Karol Lewczuk.

# POW

## Okręg stołeczny

Z ramienia Związku Peowiaków Okręgu Stołecznego zostali powołani na delegatów: do Rady Grodzkiej Powiatowej Warszawa - Śródmieście ob. ob. Stebelski Adam i Iwicki Feliks; do Rady Grodzkiej Powiatowej Warszawa-Południe ob. ob. Sokolewicz Wacław i Frycz Władysław; do Rady Grodzkiej Powiatowej Warszawa-Północ ob. ob. Łuczyński Mieczysław, Ciszewski Stefan i Prus-Wiśniewski Witold; do Rady Grodzkiej Powiatowej Warszawa-Praga ob. ob. Jurkowski Eugenjusz i Kubikowski Czesław.

*

Zarząd Okręgu Stołecznego Związku Peowiaków powołał Zarząd Sekcji Samorządowej Peowiaków w osobach: przewodniczący — ob. Młodkowski Janusz, zastępca przewodniczącego ob. Jasiński Jerzy, członkowie — ob. ob. Różański Feliks i Kaczmarski Stanisław.

*

Dni i godziny urzędowania w Kołach Okręgu są następujące: Koło Śródmieście — poniedziałki i czwartki, godz. 18 — 20. Koło Warszawa-Północ — wtorki i piątki, godz. 18 — 21. Koło Warszawa-Południe — codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt, godz. 18 — 19. Koło Praskie — wtorki i soboty, godz. 18 — 20.

## Zjazd Wojewódzki w Włocławku

Okręg Zw. Peowiaków województwa warszawskiego odbył dnia 13 maja b. r. swój zjazd delegatów w Włocław ku.

Po złożeniu wieńców u stóp pomnika poległych w walce o Polskę oraz pomnika bohaterskiego Włocha Bachiego, uczestnika naszego powstania w r. 1863 zebrani delegaci wraz z organizacjami miejscowemi, przedefilowali przed wojewodą Twardo.

Przed defiladą oddziałów Peowiaków, „Strzelca", „Krakusów", Zw. Rezerwistów, Straży Pożarnej i t. d., która się odbyła na Placu p. woj. Twardo udekorował: ob. K. Dublasiewicza złotym Krzyżem Zasługi, p. Romana Gumińskiego i Kaz. Piórkowskiego — srebrnym Krzyżem Zasługi.

Następnie odbyło się otwarcie zjazdu, w którem prócz p. Wojewody wzięli udział: sen. Perzyński z ramienia BBWR oraz przedstawiciele dowódców OK I. pułk. Parafiński i OK VIII płk. Sudoł.

Zjazd otworzył prezes okręgu p. Dublasiewicz, Przewodniczącym obrad wybrano mec. Olszewskiego z Ciechanowic. W prezydjum ponadto zasiedli ob. ob. Kaliszewski z Sierpc, Kuniński z Lipna i Andrzejczyk z Sielska.

Po długim szeregu przemówień powitalnych redaktor naczelny „Kurjera Porannego" p. W. Stpiczyński wygłosił referat ideowo-polityczny. Z pięknego tego przemówienia, pełnego głębokich myśli, podajemy następujący ustęp, nad którym warto się zastanowić:

„Peowiacy, którzy tę rolę w walce o Niepodległość odegrali, mają prawo nietylko zbierać się i radzić, ale i w sprawach Polski głos zabierać, o tych sprawach orzekać.

Głos Peowiaków jest głosem wrażliwego sumienia tych, którzy o Polskę walczyli i ją wywalczyli. Ta zaś część społeczeństwa, która myśli o zabezpieczeniu swego bytu, o emeryturach i korzyściach osobistych, nie może zrozumieć tego oczywistego dla nas faktu, że ktoś, co o Polskę walczył, to walczył bezinteresownie. Dziś wielu jest niestety takich, którzy okrzykiem „Niech żyje Piłsudski" pragną ułatwić sobie życie, poprawić osobiste interesy. Wskoczyć na Piłsudczyka i jechać na nim do karjery, to jest ich cel jedyny, ale my nie chcemy być osłami, na których możnaby jeździć ku swoim korzyściom".

Tę część zebrania zakończył referat inspektora pracy L. Wróblewskiego na temat „Idea Państwa pod bronią".

Sprawozdanie Zarządu przyjęto i udzielono mu absolutorjum, poczem dokonano wyboru nowych władz.

Prezesem został ponownie ob. Dublasiewicz, do Zarządu weszli ob. ob. Fornalska Marta, dr. Jaworski Cz., inż. Kaczyński Wacław, inż. Krzyżkiewicz Jan, Piórkowski Kaz., dr. Rożnowski Edw., Ślązkowski Kaz., kpt. Włostowski Ignacy, oraz jako zastępcy: ob. ob. Kołyszko Jerzy, Tomaszkiewicz Janina, Dusog'e Edward, Malanowski Zygmunt.

## W rocznicę bitwy pod Pakosławiem



Związek Legjonistów Puławskich przesunął termin swego walnego zjazdu na dzień 21 października b. r., w którym to dniu wypada 20-lecie Legjonu Puławskiego.

Natomiast dnia 19 maja b. r., jako w rocznicę bitwy pod Pakosławiem, w której Legjon Puławski okrył się wielką sławą, odbyło się w kościele garnizonowym w Warszawie nabożeństwo żałobne za dusze poległych Puławiaków.

W nabożeństwie tem wzięli udział gen. Żeligowski i członkowie Zw. Puławiaków z prezesem inż. Kączkowskim na czele.

## Przed Zjazdem Kaniowczyków i Żeligowczyków

W dniu 12 czerwca r. b. przypada 15-ta rocznica wkroczenia do Stanisławowa oddziałów 4 Dywizji gen. Żeligowskiego, przybywających z Odessy na odsiecz zagrożonej Małopolsce Wschodniej.

Dla uczczenia tej rocznicy odbędzie się w dniu 10-i 11 czerwca w Stanisławowie ogólny zjazd Kaniowczyków i Żeligowczyków z następującym porządkiem:

w dniu 10 czerwca — msza św., defilada, wspólna biesiada żołnierska, walne zebranie delegatów oddziałów Związku, oraz uroczysta akademja.

W dniu 11 czerwca przewidziany jest wyjazd delegacji na groby poległych żołnierzy 4 Dywizji pod Jazłowcem i Niżniowem, dla złożenia wieńców.

Celem przygotowania zjazdu na miejscu bawiła w Stanisławowie delegacja Zarządu Głównego Zw. Kaniowczyków i Żeligowczyków, złożona z płk. B. Sikorskiego i red. Birnbauma.

Uroczystości odbędą się pod auspicjami Komitetu Honorowego w skład którego wejdą przedstawiciele Rządu, Wojska i m. Stanisławowa.

Jest w projekcie udekorowanie tego miasta i 6-go pułku ul. odznaką 4-ej Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego.

Na zjazd przybywa Zarząd Główny in corpore z prezesem swoim min. Naką Koniecznikowem - Klukowskim na czele.

Zarząd główny poczynił starania o uzyskanie dla uczestników zjazdu okolicznościowych urlopów oraz 80% zniżki na kolejach.

Karty uczestnictwa w cenie zł. 3.50 zamawiać można w sekretarjacie Zarządu głównego, Warszawa, ul. Złota 14 (tel. 296-61) i otrzymywać osobiście lub przez pocztę po wpłaceniu należności na konto czekowe P. K. O. Nr. 17544 do dnia 5-go czerwca r. b.

## Sybiracka odznaka na herbie Krakowa

Prezydent m. Krakowa dr. Kaplicki, przyjął delegację Związku Sybiraków w osobach prof. Dyboskiego, Dr. Topolnickiego i wiceprezesa Sabatowicza, która wręczyła mu w imieniu Związku pismo następującej treści:

„Związek Sybiraków, skupiający w swoich szeregach b. więźniów i zesłańców politycznych na Sybir, oraz b. żołnierzy 5-tej Syb. Dywizji, otrzymawszy dziedzictwo idei sybirackiej, jako ostatnie pokolenie tych, którzy przez krwawy trud i cierpienie na dalekim Sybirze dorzucili i swoją cząstkę walki i cierpiętnictwa na szalę sprawiedliwości dziejowej, której wyrokiem powstała do życia Wolna Rzeczpospolita, poczuwa się do obowiązku wdzięczności wobec reprezentowanego przez Pana król. stoł. miasta Krakowa.

„Drogie to sercu każdego Polaka miasto, jest tem bliższe uczuciem nas Sybiraków, że historję naszego cierpiętnictwa narodowego na Syberji, tradycja związała ściśle z dziejami tego miasta. Kraków wielkodusznie i ofiarnie otwierał swoje bramy i serca Obywateli tym, którzy wróciwszy z wygnania szukali w tem mieście opieki, spokoju i grobu w ziemi ojczystej.

„Jednym z ostatnich wielkich Sybiraków, który znalazł w Krakowie nietylko schron, ale i możliwość realizacji wielkiego czynu zbrojnego, był b. zesłaniec z Tunki na Sybirze, obecny Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski.

Nie chcemy więc my, Sybiracy, być niewdzięcznymi. Pragniemy bo, daj, żeby na starym herbie miasta Krakowa, jako serdeczny dar wdzięczności, zawisła nasza sybiracka odznaka.

Prosimy więc J. W. Pana Prezydenta, by 29 czerwca b. r. w dniu Zjazdu Sybiraków z całej Polski, w wyznaczonej godzinie raczył przyjąć dla reprezentowanego przezeń miasta Krakowa z rąk delegacji naszego Związku, dużą srebrną odznakę Związku Sybiraków".

Wobec tego, że prez. Kaplicki przychylił się do prośby delegacji Zw. Sybiraków, miasto Kraków będzie udekorowane dużą srebrną odznaką Związku Sybiraków, która w artystycznie wykonanej kasecie, wraz z Aktem wdzięczności, zostanie wręczona prezydjum m. Krakowa dnia 29 czerwca b. r.

Równocześnie przyrzekł p. prezydent tejże delegacji przychylne załatwienie sprawy parceli na cmentarzu Rakowickim, gdzie w niedalekiej przyszłości ma stanąć Grobowiec - Pomnik ku czci tych byłych wygnańców sybirskich, których kości nie zaznały spoczynku w ojczystej ziemi.

Dnia 29 czerwca 1934 r. rozpocznie się 3-dniowy zjazd b. Sybiraków w Krakowie.

Wszyscy b. zesłańcy i więźniowie na Sybir, ich rodziny, wszyscy b. oficerowie i żołnierze 5 dyw. powinni w dniu tym przyjechać do Krakowa, by wziąć udział w dekoracji tego zasłużonego wobec b. sybiraków miasta wielką srebrną sybiracką odznaką.

W celu uzyskania bliższych informacyj o zjeździe, tanich noclegach, kart uczestnictwa oraz zniżek kolejowych zgłaszajcie się b. Sybiracy najpóźniej do 20 czerwca r. b. pod adresem Zw. Sybiraków Okr. Krakowskiego, Kraków, Wawel 9. Kancelarja zjazdu urzęduje tam codziennie od 16 — 19.

### ZWIĄZEK LEGJONISTEK.

Na Walnem Zebraniu Oddziału Warszawskiego Związku Legjonistek w dniu 4. maja b. r. do Zarządu Oddziału zostały wybrane: przewodnicząca: Irena Lipińska, wiceprzewodnicząca: Jadwiga Piwnicka i Eleonora Jankowska, sekretarką: Eugenja Kordyak, skarbniczką: Helena Nowicka.

### POSZUKIWANIE ADRESÓW

P. Marjan Słowik, Komendant Obwodu „Legjonu Młodych" z Dobromilu prosi o podanie obecnego bliższego miejsca pobytu, wzgl. innych dat tyczących legjonisty z 1914 r. Witolda Pauli pseudonim Robak, który brał czynny udział w walkach w Kieleckiem w r. 1914, następnie zaś w r. 1917 ścigany był przez władze austrjackie, a w r. 1918 był wywiadowcą wojskowym W. P. na froncie ukraińskim w okolicach Przemyśla.

# ZWIĄZEK REZERWISTÓW R. P.

## Walny Zjazd Delegatów

**Walny Zjazd delegatów Z. R. odbędzie się w Warszawie w dniach 1-go i 2-go lipca 1934 r.**

Dla zorganizowania zjazdu Zarząd Główny powołał do życia Komisję Zjazdową, na której czele stanął sekretarz generalny Z. R., poseł J. Walewski. Ponadto w skład Komisji wchodzą pp.: inż. Downarowicz, wiceprezes Z. R., inż. płk. Kania, prezes Zarządu Okręgu Stołecznego, dyr. Zagrodzki, skarbnik Zarządu Gł. (sekcja finansowa), mjr. inż. Kalusiński, wiceprezes Zarządu Okręgu Stoł. (sekcja ogólna), T. Kubalski, zastępca sekretarza gener. (sekcja prasowo-propagandowa), mjr. Szymanowski, kierownik wydziału gospodarczego Okręgu Stołecznego (sekcja żywnościowa) i kpt. Pieńkowski p. o. szef sztabu Okr. Stoł. (sekcja kwaterunku).

## Akademja ku czci Rumunji



**Goście rumuńscy na akademji Z. R. w tramwajach**
z atache wojsk. mjr. Diaconescu (1) i charge d'affaires Babesem (2) na czele

W dniu 10 maja r. b. z racji narodowego święta Królestwa Rumunji, Zarząd i Komenda Grodzka Związku Rezerwistów, Pracowników Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy wzięli udział w nabożeństwie, które odbyło się w cerkwi na Pradze, wystawiając kompanję honorową z chorągwią oraz wysyłając delegację.

Popołudniu w wielkiej sali koncertowej Dyrekcji Tramwajów Miejskich (ul. Młynarska 2) odbyła się uroczysta akademja, zorganizowana przez Grodzki Zw. Rezerwistów Prac. Tramw. i Autob., którą zaszczycili swoją obecnością przedstawiciele poselstwa Rumunji.

Na estradzie ustawiły się poczty chorągwiane: Zarządu Głównego Zw. Rezerwistów Prac. Tramw. i Autob., Młodych Pionierów i I Gimn. Miejskiego im. Sowińskiego. Widownię zaległa doborowa publiczność i delegacje bratnich organizacji.

Na program Akademji złożyły się gorąco oklaskiwane produkcje artystyczne Reprezentacyjnej Orkiestry Tramwajów Miejskich i solistów p. p. J. i M. Sowilskich. Komendant Grodzki ZR. por. Kański zagaił akademję wznosząc okrzyk na cześć króla Karola II oraz armji rumuńskiej. Ze strony rumuńskiej odpowiedział po polsku P. M. Babes, charge dáffaires, temi słowy:

„Dziękując organizatorom tej wzniosłej Akademji, nie mogę znaleźć właściwych słów, aby wyrazić moją radość, że z głębi społeczeństwa polskiego zaczęły rosnąć spontaniczne prądy szczerej sympatji dla mego Króla, Kraju i Narodu. Niech ten pierwszy szczęśliwy objaw będzie przykładem i dla innych polskich organizacji, świadomych ważności sojuszu naszych dwóch wielkich narodów, wśród których istnieje jedno tylko uczucie: nieograniczona przyjaźń!

Wobec tego z głębi serca mego i całego Narodu Rumuńskiego wołam:

Niech żyje Naród Polski!

Niech żyje Prezydent Rzeczypospolitej!

Niech żyje Wódz Narodu, Marszałek Józef Piłsudski!"

### OKRĘG I. (MAZOWIECKI)

Zarząd Główny Z. R. zamianował Komisaryczny Zarząd w składzie następującym: prezes — mec. Wł. Miedzianowski, I wiceprezes — nacz. Piotr Czekalski, II wiceprezes — nacz. Józef Przybyszewski, sekretarz — nacz. Wł. Świątecki, zast. sekretarza — kpt. Al. Pieńkowski, ref. wych. ob. — mjr. Maksymiljan Lewin, ref. opieki społ. — inż. Eryk Pawłowicz. skarbnik — nacz. Eug Jurkowski, członek zarządu —inż. Szumowski Jerzy.

Pierwsze zebranie organizacyjne odbyło się dn. 25 b. m. Zarząd Główny reprezentował sekretarz generalny poseł Walewski

### ZJAZD OKRĘGOWY W BIAŁYMSTOKU

Dnia 13 maja odbył się w Białymstoku Zjazd Okręgowy Z. R., w którym z ramienia Zarządu Głównego wziął udział sekretarz gen. poseł J. Walewski.

Po wysłuchaniu sprawozdań dotychczasowego Zarządu Komisarycznego i prezesów Zarządów Powiatowych wybrano nowy Zarząd Okręgowy z wicewojewodą Michałowskim St. jako prezesem.

Zjazd zakończył się żywiołową manifestacją na cześć Marszałka Piłsudskiego, poczem odbył się wspólny obiad.

## Uroczystości w Wilejce



**Obiad żołnierski na koncentracji w Wilejce**
1. — starosta Przepałkowski, 2. — poseł Walewski, 3 — dr. Góra, 4 — mjr. Długowski.

Dnia 3 maja b. r. odbyło się w Wilejce poświęcenie sztandaru Federacji P. Z. O. O. oraz koncentracja batal-jonu Związku Rezerwistów, na które to uroczystości przybyli: z Warszawy poseł Walewski, generalny sekretarz Zarządu Gł. Federacji, z Wilna dr. Góra, prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji z por. Antoniewiczem i komendant Okręgowy Zw. Rezerwistów mjr. Długowski.

W ciągu nocy z dnia 2 na 3 maja przybywały do Wilejki oddziałami zwartemi oraz grupami kompanje i delegaci poszczególnych Kół z powiatu. Transport najliczniejszych kompanji z Dołhinowa, Krzywicz i Budsławia przybył koleją pod dowództwem kpt. Doberskiego, komendanta kompanji Krzywicze.

Na placu sportowym nad Wilją odbyło się uroczyste nabożeństwo polowe, w którem wziął udział bataljon Związku Rezerwistów w sile 472 pieszych, 32 konnych i 20 rowerzystów.

Po mszy ks. kapelan 86 p. p. z Molodeczna dokonał poświęcenia sztandaru Federacji. Rodzicami chrzestnymi byli pp. Żebrowska, Zublewiczowa, poseł Walewski i Żołądkiewicz. Pierwszy gwóźdź do drzewca sztandaru wbity został w imieniu P. Marszałka Piłsudskiego.

Następnie poseł Walewski, w przemówieniu swem uwypuklił obowiązki wiernej służby idei, jakie w tym sztandarze są usymbolizowane i płyną nań na szeregi sfederowane, poczem wręczył sztandar komendantowi powiatowemu Federacji Żebrowskiemu po odebraniu odeń przysięgi, a ten złożył go zkolei w ręce chorążego.

Defiladę przed przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, Federacji i Zw. Rezerwistów prowadził komendant powiatowy. Na tłumy publiczności duże wrażenie robiła postawa żołnierska maszerujących rezerwistów i imponująca ich liczba 520 z bronią na ramieniu, nigdy przedtem w Wilejce nieoglądana. Na specjalną uwagę zasługuje oddział konny, który mimo, iż miał konie wyłącznie roboczc i przypadkowo dobrane, potrafił przejechać kłusem z utrzymaniem należytego krycia i równania w trójkach.

Po defiladzie odbył się na dziedzińcu wspólny obiad żołnierski, podczas którego przemawiali: poseł Walewski, starosta Przepałkowski, prezes Zarządu Powiatowego Federacji oraz mjr. Długowski.

Popołudniu w eliminacyjnych zawodach strzeleckich na strzelnicy małokalibrowej, najlepsze wyniki osiągnęły zespoły z Wilejki, Dołhinowa i Budsławia.

Następnie sekcja teatralna miejscowego Koła Zw. Rezerwistów wystawiła sztukę „Cud nad Wisłą", graną pod gołem niebem.

Po kolacji odbyła się jeszcze w świetlicy Zw. Strzeleckiego zabawa taneczna dla rezerwistów.



**Przysięga bataljonu na wierność sztandarowi**

## Zjazd Okręgowy w Katowicach

Zjazd Delegatów Związku Rezerwistów Okręgu Śląskiego odbędzie się w niedzielę 17 czerwca b. r. w Katowicach.

Zarządy Kół mają prawo wysłania na Zjazd po jednym delegacie na każdych 50 członków opłacających składki. Zaczęta 50 liczy się za całość.

Oprócz delegatów mogą wziąć udział w Zjeździe bez prawa głosowa-

nia: a) członkowie Zarządu Okr., b) członkowie Zarządu powiat., c) komendanci Z. R. wszystkich stopni.

Udział delegatów winien być zgłoszony pisemnie do Zarządu Okręgu Śląskiego najpóźniej do d. 12.VI. 1934.

Wnioski na Zjazd należy zgłosić pisemnie do dnia 9 czerwca 1934 r.

Delegaci winni się zjawić na zjazd w umundurowaniu związkowem względnie w czapce Z. R.

## Kolonje letnie dla dzieci rezerwistów

Rada Główna Rodziny Rezerwistów organizuje w tym roku po raz pierwszy kolonje letnie dla dzieci bezrobotnych członków Związku Rezerwistów.

Udało się uzyskać na ten cel budynek szkoły powszechnej w Jaszczurowej (pow. wadowicki). Kolonje mają trwać 6 tygodni i są obliczone na 150 dzieci.



**Zarząd Rodziny Rezerwistów przy Kole I w Łodzi**

Na zdjęciu widoczni: Poszepczyńska St. prezeska, Niewinowska Irena wiceprezeska, Kępczyńska Stefanja sekretarka, Krajewska Anna skarbniczka, Góralowa A. ref. rob. kob., Peszepczyński Wł. przewodniczący Kom. Rewiz., Zawierko Józefa członek Kom. Rew. i Ulatowska C. szef kancelarji.

## Była Straż Obywatelska

Zwyczajne walne zebranie Związku b. członków Straży Obywatelskiej 1915 r. odbyło się w dniu 11 marca 1934 r. w Warszawie przy komplecie 41 osób.

Zebranie zagaił prezes Związku p. starosta Lichtensztein, na którego wniosek powołano na przewodniczącego zebrania p. dyr. Zamecznika. Przewodniczący zaprosił na asesorów pp.: Jana Łukasika i Romualda Hallera, na sekretarza p. Władysława Aksamitowskiego.

Prezes Lichtensztein w sprawozdaniu z działalności Zarządu omówił: a) trudności finansowe, b) przystąpienie do wydania monografji o Straży Obywatelskiej 1915 r., c) przyjęcie Związku do Federacji, d) ukończenie przez grupę członków kursu L. O. P. P., e) sprawę złożenia wniosków nadania „Krzyża Zasługi" b. członkom S. O. za ich ofiarną i honorową pracę, f) inkaso składek.

Sprawozdanie kasowe odczytał skarbnik p. inż. St. Słowikowski.

Po dyskusji uchwalono na wniosek Komisji Rewizyjnej absolutorjum Zarządowi. Budżet na rok 1934/35 zatwierdzono w wysokości 500 zł.

Przy Związku b. członków S. O. 1915 utworzono Koło L. O. P. P., do którego zapisało się 26 członków, wybierając na przewodniczącego Koła p. Kühna.

W sprawie obniżenia składek członkowskich uchwalono po dyskusji 1) utrzymać w mocy składkę członkowską zasadniczo w wysokości zł. 1 miesięcznie, 2) upoważnić Zarząd do indywidualnego pobierania składek w zmniejszonej normie w zależności od stanu zamożności członka, 3) członków, którzy zalegają w opłatach składek, nie skreślać z listy członków, oraz rozesłać komunikat do wszystkich członków, że można należeć do Związku, nie ponosząc żadnych ciężarów finansowych, — tą drogą powinno się zwiększyć liczbę członków Związku.

Na miejsce wylosowanych członków Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Dyscyplinarnej przez aklamację zostali wybrani:

Do Zarządu: Starzyński Klemens, Błoński Bronisław, Kühn Józef, Kroński Aleksander, Wyszomirski Wacław oraz zastępcy: Jendrall Walerjan, Dęręgowski Jan, Kaczyński Zygmunt, Sarnecki Jan, Zamecznik Juljan.



**Wiceminister gen. Składkowski** wśród podoficerów rez. w Nałęczowie

## Poświęcenie sztandaru podoficerów rez. im. Franciszka Nullo w Olkuszu

Na uroczystość poświęcenia sztandaru Og. Zw. Podoficerów Rez. Koła w Olkuszu im. Pułk. Franciszka Nullo, który bohaterską śmiercią legł pod Olkuszem w 1863 r. przybyli dnia 6 maja b. r. podoficerowie rezerwy z okręgu Kieleckiego, Krakowskiego i Zagłębia Dąbrowskiego oraz prezes Zarządu Gł. O. Z. P. R. i wiceprezes Zarządu Gł. Federacji P. Z. O. O. Jakubowski, którego na dworcu witała kompanja honorowa z orkiestrą. Następnie kompanja powitała zaproszonych przez Koło Olkuskie gości włoskich, a mianowicie:attche wojsk. płk. Marazzaniego i konsula Benzoni. Gościom towarzyszył komendant obwodu P. W. i W. F. kpt. Zwyrycz.

Zkołei odbyło się w kościele parafjalnym uroczyste nabożeństwo, po którem dziekan ks. dr. P. Frelek poświęcił sztandar i wygłosił okolicznościowe kazanie. Pienia kościelne wykonało T-wo Śpiewacze „Hejnał", rekrutujące się z większej części z członków Koła O. Z. P. R.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli pp.: starościna J. Gliszczyńska — kpt. J. Zwyrycz, burmistrzowa I. Majewska i dr. J. Łapiński, generałowa W. Buchowiecka i wiceburmistr Fr. Zbieg, dyrektorowa E. Zbiegowa i dyr. Al. Machnicki, doktorowa H. Ossowska i adw. Ant. Ziółkowski, doktorowa I. Łapińska i dr. Al. Ossowski, magistrowa Z. Okrajniowa i nacz. R. Piechowicz, prezes J. Witczyńska i sędzia J. Sendera, doktorowa Z. Lubczyńska i prezes A. Jakubowski.

Po nabożeństwie zostały złożone wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza przez Armję Włoską, Ambasadę Włoską, Konsulat Włoski i Og. Zw. Podoficerów Rez., poczem oddziały z gośćmi na czele pomaszerowały do grobu płk. Nullo na cmentarz olkuski. Tu przemawiali p. płk. Marazani — po polsku i członek Koła Olkuskiego J. Budyn — po włosku.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na placu fabryki „Olkusz" przed pomnikiem Marszałka Piłsudskiego.

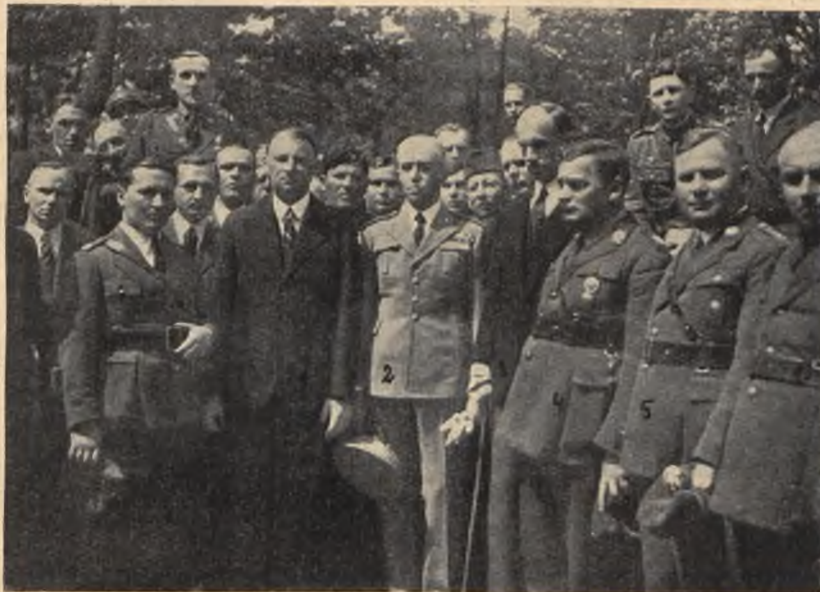


Chorąży Januszewski

Po przemówieniach p. wicestarosty Trznadla, kpt. Zwarycza w imieniu D-cy O. K. gen. Łuczyńskiego, attache włoskiego, burmistrza m. Olkusza, prezesa Jakubowskiego nastąpiło wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru. W imieniu Marszałka Piłsudskiego wbił gwóźdź prezes Jakubowski, w imieniu Armji Włoskiej płk. Marazzani.

Po wręczeniu sztandaru prezesowi Koła O. Z. P. R. Barankiewiczowi p. inspektor Bartkiewicz odczytał akt elekcyjny oraz szereg depesz m. i. od Mussoliniego.

Uroczystość zakończono defiladą Związku, poczem burmistrz Olkusza podejmował gości w Resursie.



**Przy grobie Franciszka Nullo w Olkuszu**

1. zast. starosty Trznadel, 2. pułk. armji włoskiej Marazzani, 3. Konsul Benzoni, 4. prezes Zarządu Gł. Jakubowski, 5. prezes Okręgu Zagłębia Dąbrowskiego Parys

## Walny Zjazd O. Z. P. R.

Walny Zjazd Delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy odbędzie się dnia 1 i 2 lipca r. b. w Katowicach z następującym programem:

W sobotę 30 czerwca b. r. odbędą się II. Krajowe Zawody Strzeleckie Og. Zw. Podoficerów Rez. o mistrzostwo O. Z. P. R. i nagrody przechodnie i indywidualne.

W niedzielę 1 lipca otwarcie Walnego Zjazdu, wybór komisji.

W poniedziałek obrady delegatów, sprawozdania, wybory uzupełniające.

# Związek Oficerów Rezerwy R. P.

## „Polskę obronisz karabinem...”

### Propagandowy Tydzień O. S. na terenie Z. O. R.

Zarząd Główny Związku Oficerów Rezerwy Rz. P. rozumiejąc doniosłe znaczenie strzelectwa jako sportu „obrony narodowej” zarządził przeprowadzenie na całym terenie R. P. wśród swych członków propagandowych zawodów strzeleckich pod hasłem: „Polskę obronisz karabinem, a nie rezolucjami — zdobywaj Odznakę Strzelecką”. Zawody te mają nosić charakter szerokiej propagandy O. S. i zamiłowania do sportu strzeleckiego wśród członków ZOR., którzy, jako oficerowie rezerwy rozumieją i doceniają umiejętność użycia broni i celny strzał w razie potrzeby obrony naszych granic.

„Tydzień Propagandowy Z. O. R. Rz. P. ma na celu:

a) osiągnięcie stopnia sprawności strzeleckiej w poszczególnych Kołach i Okręgach Z. O. R. na całym terenie R. P.,

b) propagandę strzelectwa i szerzenie zamiłowania do sportu strzeleckiego, wreszcie

c) ułatwienie ogółowi członków Z. O. R. zdobycie O. S. III, II i I klasy, oraz eliminację do zawodów strzeleckich „Mistrzostwo Z. O. R. Rz. P.”.

Zawody strzeleckie pod nazwą „Propagandowy Tydzień O. S. w Z. O. R. Rz. P.” winny być przeprowadzone w czasie od 17—23 czerwca.

Strzelania organizują Zarządy poszczególnych Kół na swym terenie w ścisłem porozumieniu ze Związkiem Strzeleckim.

W strzelaniach winni wziąć udział członkowie Z. O. R. Rz. P. danego Koła (bez względu na posiadaną O. S.), które winno jedynie pokryć koszta własne jak amunicja, tarcze i inne administracyjne wydatki.

Zarząd Główny Z. O. R. po nadesłaniu sprawozdań przez Okręgi przy klasyfikowaniu miejsc weźmie za podstawę ilość zdobytych O. S. na terenie danego Okręgu Z. O. R. Ponadto do każdej O. S. I kl. dolicza się 7 pkt., II kl. — 6 pkt., II kl. — 5 pkt. w stosunku procentowym do ilości członków kręgu. Otrzymany procent będzie podstawą do ustalenia kolejności miejsc.

Za największą ilość zdobytych O. S. ustanawia Zarząd Główny 3 dyplomy na kolejne miejsca. Zarządom Okręgowym zalecono nagrodzenie pierwszych trzech zwycięskich Kół.

Na zakończenie „Tygodnia Propagandy” O. S. w Z. O. R. Rz. P., Zarząd Główny zamierza przeprowadzić I Korespondencyjne Zawody Strzeleckie o mistrzostwo Z. O. R. w dniu 1 lipca b. r. Zawody te organizują Zarządy Okręgowe Z. O. R. w siedzibie Zarządu Okręgu w ścisłem porozumieniu z odnośnemi Zarządami Okręgowemi Polskiego Kolegjum Sędziów Strzel.-Łuczniczych.

5 najlepszych zawodników (bez względu na klasę O. S.) ze strzelań Tygodnia Propagandowego O. S. w Z. O. R.”, jako zespół reprezentować będą swój Okręg Z. O. R. Zarząd Okręgu może wystawić jeden lub kilka zespołów 5 osobowych.

Na program strzelań I Korespondencyjnych Zawodów o mistrzostwo Z. O. R. Rz. P. składać się będzie konkurencja Bz kraj. 6. w myśl Rocznego Wykazu Strzelań 1933, a mianowicie: Broń kb bz. kal. 22 krajowy. Odległość 50 mtr. Tarcza 50x20 „A”. Postawa leżąca z wolnej ręki. Ilość strzałów 20 w 2-ch serjach 10-ciostrzałowych i 6 strzałów próbnych dowolnie rozłożonych.

Zarząd Główny Z. O. R. ustanowił nagrodę przechodnią dla mistrzowskiego zespołu oraz dyplomy do 3 miejsca i nagrodę jednorazową dla mistrza Z. O. R. oraz dyplomy.



**Zjazd delegatów okręgu łódzkiego Z. O. R.**

1. wojewoda Hauke-Nowak, 2. gen. Małachowski, 3. prezes Federacji Wojewódzkiej poseł Fichna, 4. delegat Zarządu Gł. ZOR. mjr. Dunin-Wąsowicz, 5. prezes Okręgu łódzkiego mjr. Sloniewski, 6. prezes Koła Piotrkowskiego dyr. Drozd-Gierymski.

## Wezwanie do wyścigu pracy

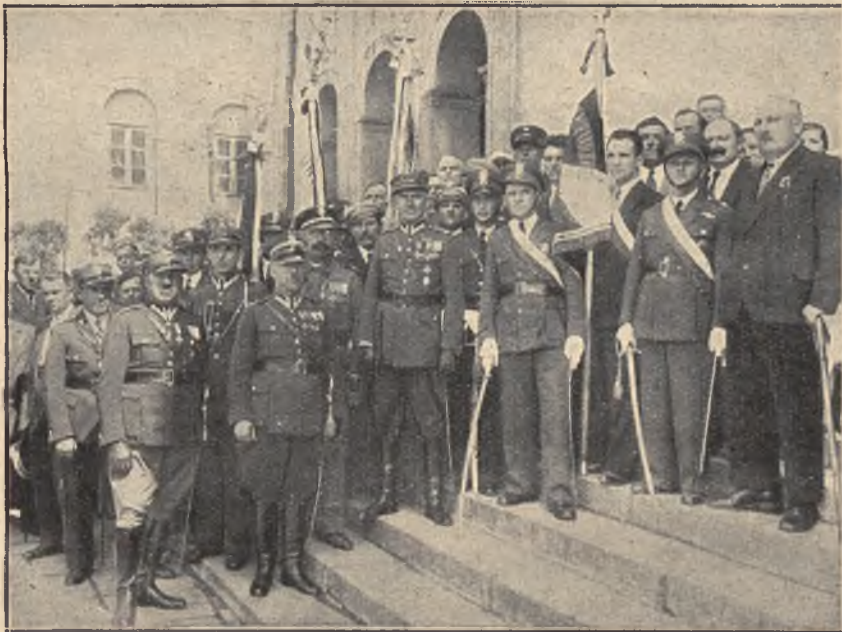
Grodzieńskie Koło ZOR. w czwartym roku wykładowym na Grodzieńskich Kursach Wojskowych doprowadziło frekwencję na kursach tych do wysokości około 50% ilości członków stowarzyszonych w Kole. Wobec powyższego Grodzieńskie Koło ZOR. wzywa Wileńskie Koło ZOR. do wyścigu pracy — do dorównania i prześcignięcia procentowej frekwencji słuchaczy na Grodzieńskich Kursach Wojskowych. Nobl sse oblige! Koło Wileńskie, które w szeregach swych stowarzyszyło obsadę oficerską kilkudziesięciotysięcznej armji, — winno stanąć na wysokości zadania. Stworzymy Wileńskie Kursa Wojskowe — Koło Wileńskie ZOR. wzięło na się zaszczytną i ciężką odpowiedzialność za należyte doszkolenie obsady ofic. kilkudziesięciotysięcznej Armji. Należy więc sprostać zadaniu.

## Letni program zajęć w Kole Grodno

Dowództwo 29-ej dywizji piechoty w porozumieniu z Zarządem Koła ZOR. Grodno ustaliło program zajęć na Grodzieńskich Kursach Wojskowych dla oficerów i podchorążych rez. na czas od 5 maja do 21 lipca br.

Po 4 wykładach, wygłoszonych już w ciągu maja przez wykładowców wojskowych, odbędą się następne: 2 czerwca — „Rozpoznanie w natarciu” — wykładowca ppłk. Wandtke; 9 czerwca — „Natarcie” — płk. Oziewicz; 16 czerwca — „Natarcie” — płk. Oziewicz; 23 czerwca — „Terenoznawstwo” — kpt. Miałkowski; 30-go czerwca — „Artylerja w natarciu” — mjr. dypl. Mączyński; 7 lipca—„Obrona” — płk. dypl. Maczek; 14 lipca — „Łączność w natarciu” — kpt. Hamerski; 21 lipca — „Łączność w obronie” — kpt. Hamerski.

Zajęcia powyższe prowadzone będą w terenie względnie z oddziałami — od godz. 16-ej do 19-ej. Zbiórki kolegów odbywać się będą co sobotę przed Kasynem Garnizonowem (b. hotel Royal) od godz. 15 m. 30. Środki lokomocji dla kierowników ćwiczeń i uczestników ćwiczeń, zapewnia Zarząd Grodzieńskiego Koła ZOR przy pomocy miejscowych oddziałów wojskowych..



**Po poświęceniu sztandaru Legji Inwalidów w Lublinie**

1) Sztandar Legji, 2) Zw. Legjonistów, 3) Zw. Inwalidów Woj., 4) Zw. Podoficerów Rez. Stoją mjr. rez. Haczyński, poczet Legji, plk. Czapliński, rtm. Kossowski, por. Rodek i inni.

## Związek Oficerów w st. sp.

Zarząd Koła Warszawskiego Zw. Oficerów w st. sp. otworzył własne konto w P. K. O. Nr. 28703 dając w ten sposób możność łatwiejszego wpłacania składek m-nych.

Przy okazji Zarząd Koła zwraca się z apelem do członków zalegających w opłacaniu, by zechcieli jaknajśpiesznie uregulować zaległości, a tem samem ułatwić pracę Zarządowi.

## Ku czci Żydów, poległych za Polskę

W Warszawie odbyła się 27 maja akademja ku czci żydów poległych za Polskę, urządzona staraniem Zw. żydów - uczestników walk o niepodległość.

Na akademję przybyli przedstawiciele wojskowości i władz miejskich z prezydentem Kościałkowskim na czele oraz delegacje innych organizacji żydowskich i polskich.

Po odegraniu hymnu narodowego, akademję zagaił prezes zarządu gł. Związku p. L. Bregman.

Po odegraniu „Pierwszej Brygady” wygłosił wykład historyczny prof. M. Bałaban o roli, jaką odegrali żydzi w walkach o niepodległość Polski, a przedewszystkiem omówił dzieje służby wojskowej Berka Joselewicza. Następnie wiceprezes Legjonu Śląskiego p. J. Gościmski, złożył hołd pamięci cieniom poległych w walkach o wolność Polski żydom.

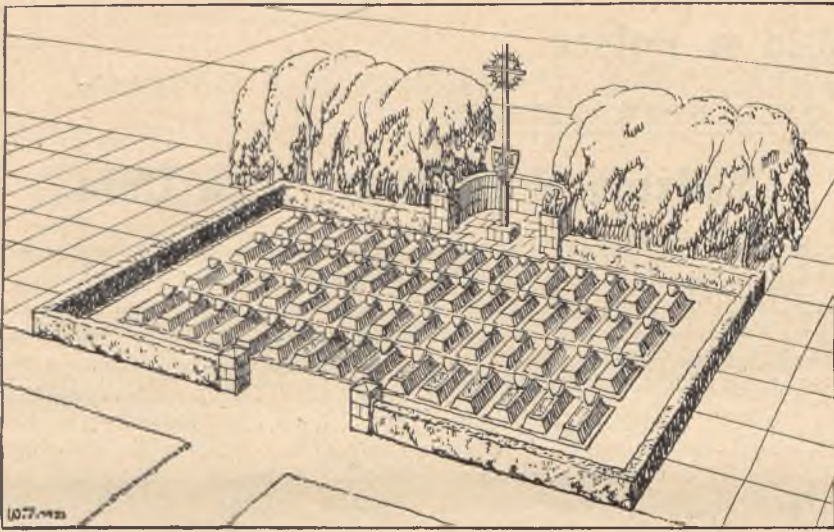
Po części koncertowej uczestnicy akademji udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożyli wieńce.



**Koło Zw. Żydów-niepodległościowców w Bydgoszczy**

na uroczystościach imieninowych ku czci Marszałka Piłsudskiego

# Cmentarzyk powstańców 1863 r.



Ostatni akt pietyzmu dla pamięci bohaterów z roku 1863-go, okazany przez cały naród z okazji 70-ej rocznicy wybuchu powstania Styczniowego, dobiega końca. Pozostałym jeszcze przy życiu miłość synowska i pomoc na każdym kroku — oto program codziennej niemal działalności Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. Poległym i zmarłym hołd pośmiertny i utrwalenie ich bohaterstwa w pamięci młodego pokolenia — oto końcowa czynność Komitetu Obchodu 70-lecia Powstania Styczniowego, który w tym właśnie celu urządza osobny Cmentarzyk Powstańców 1863 r. wedle planów prof. Jastrzębowskiego.

W obrębie cmentarza wojskowego za Powązkami wydzielono specjalną kwaterę, liczącą 30 metrów szerokości i 20 długości i przeznaczono ją na miejsce wiecznego spoczynku 60-ciu powstańców styczniowych. Z rozrzuconych po całym cmentarzu mogił dokonaną została ekshumacja 44 trumien, które przeniesiono na ów cmentarzyk i tam je złożono do grobów jedną obok drugiej w czterech szeregach, jak wojsko, jak za życia. Potem jeszcze przyszły na specjalną prośbę rodzin dwie ekshumacje z Powązek cywilnych i 46 mogił zakwitło obok siebie zielenią darni i barwami kwiatów wiosennych.

Ekshumacja odbywała się o świcie przez cztery dni po kilka godzin w obecności lekarza powiatowego dr. Borawskiego, rektora cmentarza ks. Krygiera i dwóch przedstawicieli Komitetu Obchodu 70-lecia mjr. Dunin-Wąsowicza i inż. Kraskowskiego, który z wielkiem poświęceniem kieruje bezinteresownie robotami i wogóle całem urządzeniem cmentarzyka.

Przy końcowym akcie ekshumacji obecny był prezes Komitetu gen. Śmigły Rydz i członkowie Zarządu Tow. Przyjaciół Weteranów.

Z rozkopanych starych grobów wydobywano trumny w rozmaitym stanie. Trumny metalowe uległy pewnemu spłaszczeniu pod naporem ziemi. Drewniane, zbijanie gwoździami, dochowały się dość dobrze, zwłaszcza te z przed kilku lat, klejone zaś popękały, dawniejsze zbutwiały, podobnie jak i czapki weterańskie, składane zwykle do ziemi na wieku trumny. W mogiłach z przed lat 10-ciu i więcej znajdowano już tylko próchno desek i tylko szczątki człowieka, które z całym pietyzmem przekładano do nowych trumien. Najlepiej stosunkowo dochowały się mundury weterańskie, zwłaszcza amaranty na rabatach nie straciły nic ze swoich barw mimo, iż tyle lat przetrwały pod ziemią...

Roboty około urządzenia cmentarzyka są obecnie w pełnym toku. Każdą mogiłę odarniowano i umieszczono na niej dawny krzyżyk drewniany z blaszaną tablicą. I jedno i drugie jest tymczasowe. Zastąpi je kamienna tarcza z nazwiskiem i datami — jednakowe na wszystkich grobach. Każdy z czterech rzędów będzie ujęty w betonową ramę podobnie, jak i boki innych ścieżek. Dokoła zasadzony zostanie żywopłot wysokości półtorametrowej, a u wezgłowia cmentarzyka wyrośnie ściana płaczących wierzb. Na ich tle w środku stanie półkolem kamienne epitafium, a nad niem olbrzymi krzyż żelazny, liczący 10 mtr. wysokości z wieńcem cierniowym u góry i z tarczą bronzową pośrodku, a na niej herby Polski, Rusi i Litwy, któremi pieczętowało się Powstanie Styczniowe.

Po wakacjach każda z tych mogił oddana zostanie pod wieczystą opiekę jednej ze szkół warszawskich. Już teraz zgłosiły się najochotniej dwie z nich, prosząc o powierzenie im tej opieki: szkoła powszechna Nr. 30 prosi o grób ś. p. Józefa Grzywińskiego i gimnazjum Lorenza o grób ś. p. Henryka Malewskiego. W ten sposób przekazany zostanie młodemu pokoleniu kult dla bohaterów po wsze czasy.

* *

Na Cmentarzyku Powstańców spoczywają ś. p. weterani 1863 r.:

Rząd I, grób 1 Jędrzejowski Bolesław, 2, Makowski Henryk, — obok miejsce na 13 grobów.

Rząd II, gr. 1, Piatkowski Stefan, 2. Konarski Piotr, 3. Kaliński Szymon, 4. Cichocki Tomasz, 5. Byczkowski Feliks, 6. Łaguna Zygmunt, 7. Jarzyna Karol, 8. Hornowski Włodzimierz, 9. Odlanicki-Poczobut Antoni, 10. Kordys Ludwik, 11. Jeżewski Bolesław, 12. Żołątkowski Józef, 13. Szatkowski Franciszek, 14. Jarniński Adam, 15. Malewski Henryk.

Rząd III, gr. 1. Dobrosławski Władysław, 2. Liśkiewicz Kazimierz, 3. Maciejewski Piotr, 4. Postrych Władysław, 5. Grabiański Karol, 6. Poniatowski Franciszek, 7. Jagodziński Józef, 8. Raciborski Leopold, 9. Rzączyński Kazimerz, 10. Peszewski Piotr, 11. Rejczakiewicz Aleksander, 12. Czechorowski Henryk, 13. Bieńkowski Wacław, 14. Wysocki Edward, 15. Gnoiński Wacław.

Rząd IV, gr. 1. Grzywiński Józef 2. Maciejowski Adam, 3. Zaleski Ludwik, 4. Stawski Edmund, 5. Lewandowski Franciszek, 6. Toman Marcin, 7. Schreier Adolf, 8. Kraskowski Jerzy, 9. Łaszewski Robert, 10 Gromadzki Stanisław, 11. Więckowski Stanisław, 12. Jasiński Arkadjusz, 13. Janiszewska Aleksandra, 14. Wojtkiewicz Juljan, 15. Kalicka Nicefora.



Po ekshumacji

# Weterani powstań 1914—1919

### KOŁO POZNAŃ — DĘBIEC

W niedzielę dnia 8 kwietnia r. b. przeprowadziło Koło Poznań — Dębiec Związku Weteranów Powstań Narodowych strzelanie, na najlepszego strzelca na rok 1934, z broni wojskowej na warowni VII z następującymi wynikami: 1) Finc Stanisław, 2) Stachowski Antoni, 3) Doege Aleksander, 4) Walczak Piotr, 5) Majewicz Antoni.

W strzelaniu brało ogółem udział 29 członków. Koło miało do dyspozycji 4 karabiny francuskie i 350 naboi. Czas strzelania od godz. 8—13. Jako oficer dozorujący pełnił służbę druh por. rez. Arendt Henryk.

### ZEBRANIE ZARZĄDÓW

Z inicjatywy Zarządu Głównego Zw. Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19 zwołano dnia 20 kwietnia 1934 r. zebranie Zarządów Kół istniejących na terenie Poznania.

Obecnych było 122 weteranów, reprezentujących 12 Kół. Przewodniczył zebraniu dr. Głowacki, wicestarosta krajowy i I. Wiceprezes Zarządu Głównego Zw. Weteranów.

Referat „O idei Powstańca Polskiego" wygłosił inż. Wieliczka. Drugi referat organizacyjny „O historji Powstania Związku Weteranów" wygłosił kpt. rez. Prawowski, wiceprezes Zarządu Głównego.

Po omówieniu spraw bieżących przez sekretarza generalnego mgr. Nowakowskiego, i skarbnika Komisarza straży więziennej Maciejewskiego wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierało głos szereg mówców.

### KOŁO PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W POZNANIU

W tych dniach, odbyło się zebranie Koła Pracowników Kolejowych Związku Weteranów Powstań Narodowych R. P. 1914-19. Zebranie zagaił druh Rutkowski Władysław, asesor kolejowy.

Przewodniczącym zebrania wybrano jednogłośnie kpt. rez. Prawowskiego, wiceprezesa Zarządu Głównego i sekretarza druha Skrobicha. Ławnikami druchów: Treumanna, por. rez. Sameckiego Józefa.

Druh Prawowski wyjaśnił zebranym dążenia Związku, poczem zebrani jednomyślnie uchwalili zorganizowanie „Koła Pracowników Kolejowych" i wybrali Zarząd.

Na prezesa Koła wybrano większością głosów druha Rutkowskiego. Na członków Zarządu powołano: wiceprezes — Samecki Józef, sekretarz — Urbański Józef, zast. sekret. — Domagalski Kazimierz, skarbnik — Przybylski zast. skarbnika — Przybylski Jan, ławnicy: Lange, Makowski, Nowakowski i Zawiasa. Komisja Rewizyjna: Ida, Minta i Włodarczyk, zastępcy: Bartkowski, Kubicki.

# Nowe Oddziały Związku b. Ochotników

### KIELCE

W dniu 25 marca b. r. odbyło się Walne Zebranie Oddziału Kieleckiego Związku b. Ochotników A. P. Po dłuższej dyskusji w atmosferze koleżeńskiej na temat szeregu aktualnych zagadnień ogólno - państwowych, oraz ochotniczych, wybrano zarząd oddziału w składzie: prezes inż. Czesław Błaszczyk, członkowie — St. Szczeblewski, Wł. Kański i zastępcy — R. Kluźniak i R. Szczukiewicz.

### TOMASZÓW MAZ.

Na zebraniu b. ochotników w Tomaszowie uchwalono założyć oddział Związku b. Ochotników A. P. i w tym celu wybrano Komitet organizacyjny pod przewodnictwem Mieczysława Kubiczka.

### HORODENKA

Dnia 8 kwietnia b. r. odbyło się przy udziale 70 osób zebranie konstytucyjne Oddziału Związku b. Ochotników A. P. w Horodence, na którym został wybrany Zarząd Oddziału w następującym składzie: ob. Witold Śnieżko-Błocki — prezes, ob. dr. Marjan Nadachowski — wiceprezes, ob. Marjan Kowalów — sekretarz, ob. Antoni Kosiński — skarbnik, ob. Tadeusz Ciuciura — zast. sekretarza, ob.

### ODZNAKA B. OCHOTNIKÓW

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło odznakę Zw. b. Ochotników Armji Polskiej w formie białego krzyżyka maltańskiego, na którym umieszczona jest miniatura Krzyża Niepodległości i tarcza z orłem.

### KALENDARZYK HISTORYCZNY.

1 czerwca 1434 — zmarł król Władysław Jagiełło.

5 czerwca 1569 — Sejm ogłosił wcielenie Kijowszczyzny do Polski,

6 czerwca 1674 — zebrana na Woli pod Warszawą szlachta obrała hetmana Jana Sobieskiego, zwycięzcę pod Chocimem, królem polskim.

13 czerwca 1915 — nieśmiertelna szarża ułanów rotmistrza Zbigniewa Dunin-Wąsowicza pod Rokitną, gdzie zginęło 15 ułanów z swym bohaterskim dowódcą na czele,

15 czerwca 1471 — Władysław Jagiellończyk, syn króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka, przyjmuje koronę czeską.

# UNJA ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY

## F. I. D. A. C. Żeński w Polsce

### „Femina Patriae Defensor"
### (Kobieta obrończyni Ojczyzny)

„La femme au service de la Patrie" — oto tytuł pięknego dzieła wydanego świeżo przez „Fidac Auxiliaire" w Paryżu.

Dzieło to, podzielone na 10 części obejmuje 10 wstrząsających do głębi relacyj o pełnych poświęcenia czynach w czasie wielkiej wojny kobiet 10-ciu krajów, czynach dokonanych przez najgłębsze uczucie patrjotyczne i największą miłość bliźniego. Na 300 zgórą stronach snuje się opowieść, której bez łez czytać nie można, opowieść prosta, nie upiększona po literacku, same fakty historyczne, zdarzenia autentyczne, niezwykłe wymową prostoty bezimiennego bohaterstwa, głębią najczystszych uczuć ludzkich.

Każdy z 10 działów poprzedza przedmowa napisana przez najwybitniejsze osobistości 10 krajów aljanckich. Przedmowę do działu polskiego napisała ś. p. prezydentowa Michalina Mościcka.

Autorki opowieści nie ujawniły swych nazwisk, nie wymieniły wnich również nazwisk kobiet-bohaterek, jeszcze żyjących. Natomiast wymieniły nazwiska kobiet poległych na polu chwały, w trudzie i znoju poświęcenia. Dla wielu z nich jest to jedyny hołd, złożony ich ofiarnej miłości kraju i ludzi.

Miesięcznik „Fidac" zamieszczając recenzję powyższej książki w numerze majowym pisze między innymi:

„Było rzeczą słuszną i konieczną przypomnieć o roli, jaką odegrały w czasie wojny kobiety naszych krajów, o ich poświęceniu, zacierającemu się w pamięci, miłosierdziu, oddaniu się i miłości. Było to rzeczą słuszną i pożyteczną, zwłaszcza w trudnych czasach, które obecnie przeżywamy"... „Dzieło to winno być nabywane przez tych wszystkich, którzy nauczają historji, lub którzy osobiście nią się interesują. Profesorowie, głowy rodzin powinni poznać sami treść tego dzieła i zapoznać z nią młodzież, której wychowaniem się zajmują. Książka ta nauczy młodzież uwielbiać matki, szanować kobiety, goręcej kochać Ojczyznę, dla której miłość mogła pchnąć kobiety do tak niezwykłych czynów. Z treści tej książki młodzież wyniesie ufność i wiarę w ludzkość w jej piękne cechy, wynikające z miłości i poświęcenia".

...„Jeśli Fidac tak gorąco zaleca lekturę dzieła swego Fidac Auxiliaire, to czyni to dlatego, ponieważ byli kombatanci zrzeszeni w Fidac'u nie zapomnieli godnych podziwu kobiet, wyrywających w czasie wojny śmierci swe dzieci, którym ongi w bólach dały życie".

S. K.

### Amerykańska Legja Pomocnicza
#### przyjmuje Fidac i Fidac Auxilaire

Pod powyższym tytułem miesięcznik Federacji „Fidac" zamieszcza obszerne sprawozdanie z przyjęcia urządzonego przez Amerykanki z okazji inauguracji serji odczytów o kobietach w czasie wielkiej wojny, i z odczytu p. de Montfort o kobiecie polskiej. (Patrz „Naród i Wojsko" Nr. 2).

O prelegentce wyraża się autor artykułu w następujących słowach:

— „Pani Henri de Montfort jest Francuską. Dla niej, — jak i dla jej małżonka, historyka i pisarza o dużym talencie — Polska jest prawdziwie drugą Ojczyzną. Pani de Montfort zna doskonale jej historję, literaturę i sztukę, jej tradycje honoru i wierności, obyczaje patrjachalne, całą duszę szlachetną i dumną.

Przez serce i umysł pani de Montfort spokrewniona jest z Polską: było więc rzeczą zupełnie naturalną, że Marszałkowa Piłsudska, przewodnicząca Sekcji Polskiej Fidac Auxiliaire, naznaczyła panią de Montfort na prelegentkę o kobiecie swego kraju. Marszałkowa nie mogła uczynić lepszego wyboru".

O odczycie p. de Montfort pisze autor:

— „Nie można było lepiej potraktować tematu tak obszernego: całej historji Polski — ponieważ kobiety polskie widnieją na każdej stronicy historji swego kraju.

Podczas gdy mężczyzna przez ciąg wieków walczył bezustannie z najeźdźcami ojczyzny: Niemcami, Szwedami, Rosjanami, Turkami, Tatarami, kobieta musiała zastąpić go w roli głowy rodziny; musiała wychowywać dzieci; uczyć je, kształtować ich dusze, zarządzać ziemiami, a nawet bronić ziemi i miast z bronią w ręku.

Polska miała wielkie królowe; Polki były wielkiemi dyplomatkami. Później, w czasie podziałów Polski i okresu niewoli Polka utrzymywała polskość przez rodzinę, pielęgnowała tradycje, język praojców, nauczała historji. Jednem słowem ona przygotowała tę generację, która odbudowała Polskę. Podczas wojny 1914—1920 ona służyła w szeregach, ona podniecała odwagę, ona poznała więzienia i wygnanie, umiała umierać jako żołnierz.

Bohaterki polskie, członkinie Fidac'u były obecne na sali: nazwiska ich nie zostały wymienione, ale znano je i schylano przed niemi czoła".

S. K.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ

### „Rodzina Wojskowa" — a Unja

„Rodzina Wojskowa" weszła do Unji Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, jako jedna z najliczniejszych lecz zarazem najmłodszych organizacyj. Nie zdążyła przynieść ze sobą świetnej tradycji i zasłużonego imienia, ani też pisanych krwią wspomnień o bohaterkach walk o Niepodległość. Powołana do życia przez Marszałka Piłsudskiego w chwili gdy po „wyścigu żelaza i krwi" nastał czas „wyścigu pracy" — „Rodzina Wojskowa" podjęła swą działalność, obliczoną na lata szarych codziennych trudów, — których głównym celem jest przygotowanie tysięcy kobiet do roli pomocniczej na wypadek konieczności obrony granic państwa.

Członkinie „R. W." — żony, siostry, matki i córki wojskowych zawodowych, a więc związane najściślejszemi węzłami z byłymi i przyszłymi obrońcami Ojczyzny i stojące najbliżej wojska — siłą rzeczy tworzą grupę, żyjącą w warunkach nieraz zupełnie odrębnych, niż społeczeństwo cywilne, a otwierających pole dla niezwykle ciekawej akcji. Ten specyficzny i zamknięty niejako teren działalności, jest powodem, że R. W. uważana jest często za stowarzyszenie, mające na celu jedynie samopomoc wzajemną, wyrażającą się w organizowaniu własnych wzorowych przedszkoli i szkół powszechnych, oraz w udostępnianiu swym członkiniom sportu.

Jest to pogląd najzupełniej mylny, gdyż po 9 latach istnienia stowarzyszenia, ramy organizacyjne objęły prócz wyżej wspomnianych, prawie wszystkie dziedziny pracy społecznej, a więc: uświadomienie obywatelskie, opiekę społeczną, prace kulturalno-oświatowe, przysposobienie kobiet do obrony kraju, działalność prasową, własne kolonje letnie, oraz dział zdrowia.

Liczba członkiń przekracza 17 tysięcy, ilość Kół wzrasta z każdym rokiem, dochodząc obecnie do 130 „R. W." posiada swoje przedstawicielki w ciałach ustawodawczych i samorządach.

W zakresie odpowiednich działów, organizowane są kursy, względnie dorywcze wykłady i odczyty — Sekcje kulturalno-oświatowe i uświadomienia obywatelskiego prowadzą dokształcanie i naukę odpowiednich przedmiotów i metodyki pracy społecznej. Sekcje przysposobienia kobiet do obrony kraju—kursa przeciwgazowe, ratownicze i t. d., Sekcje zdrowia organizują propagandę higjeny i kursa sanitarne. We wszystkich Kołach prowadzona jest akcja pomocy dla bezrobotnych, lub dzieci w wieku szkolnym, przyczem praca koncentruje się w świetlicach, będących punktem wyjścia w teren dla Sekcji Uświadomienia Obywatelskiego.

Ogromny trud, wkładany w organizację własnego szkolnictwa, ma na celu odciążenie przepełnionych przez dzieci najuboższe szkół powszechnych, lub tworzenie placówek oświatowych polskich tam, gdzie ich wogóle niema. Przedewszystkiem zaś chodzi o wpojenie dzieciom już w wieku przedszkolnym zasad państwowo - obywatelskich, o rozbudzenie w nich instynktów społecznych, które stworzyłyby zdrowy zaczątek dalszej linji rozwojowej.

„Rodzina Wojskowa" pracuje zarówno w dużych, tętniących życiem miastach, jak i małych sennych miasteczkach, gdzie garnizon wojskowy stanowi często jedyny ośrodek polskości i kultury. Nawet tam, gdzie nie dociera już żadna organizacja, tylko samotny żołnierz polski czuwa nad bezpieczeństwem Rzplitej — tam jeszcze działa i pracuje „Rodzina Wojskowa", którą tworzy czasem kilka zaledwie towarzyszek życia obrońców naszych granic.

Wzrastająca zkażdym rokiem sieć Kół „Rodziny Wojskowej" stwarza nieocenione wprost warsztaty pracy społecznej dla kobiet zmieniających tak często miejsce pobytu, wraz z rodzinami. Zdeprymowane wyrwaniem ze środowisk, do których przywykły, zmuszone przekreślić nieraz swe ambicje naukowe lub zawodowe — w Stowarzyszeniu znajdują odrazu miłą atmosferę towarzyską, oraz ujście dla swych zainteresowań społecznych.

Rozbudowując Stowarzyszenie i wyrabiając w sobie cechy pełnowartościowych obywatelek członkinie „Rodziny Wojskowej" przygotowują się do roli, którą im może narzucić dzień jutrzejszy. Jeśli bowiem wśród nieszczęść wojny kraj będzie potrzebował wszystkich rąk do pracy, — wykwalifikowanych sanitarjuszek, dzielnych administratorek, opiekunek opuszczonych dzieci, czy instruktorek oświatowych — jeśli przeznaczenie zażąda od kobiet hartu ducha i wiary nawet naprzekór rzeczywistości — to wówczas z „Rodziny Wojskowej" muszą wyjść wyszkolone pracownice, które siłą swoją stworzą dla walczących tarczę osłaniającą nietylko przed ciosem oręża, ale również przed zatrutym wyziewem anarchji i defetyzmu tak lubiących się panoszyć na tyłach armji.

Wszystkie prace dnia powszedniego w „Rodzinie Wojskowej" są prowadzone z myślą o jasnem jutrze naszej Ojczyzny— o ładzie i spokoju wewnątrz kraju, o pogotowiu do czynu w razie gdyby nam ten spokój chciano zakłócić.

I dlatego pośród kadr Fidac Auxiliere najgoręcej może ukochały hasła i idee Unji członkinie „Rodziny Wojskowej“, które przyjęły na siebie obowiązek, przez całe życie wspierać — zbrojne ramię narodu — wojsko.

Zofja Dąbrowska

# Gniazdo Tatrzańskie w Kościelisku

Po przejściu fazy silnego rozrostu liczebnego, a potem pewnego tężenia wewnętrznego — Harcerstwo weszło na tory tworzenia placówek pracy harcerskiej. Placówki te są zawsze terenem pracy dla zawodowo wykształconych harcerzy, uharcerzają, że tak powiem, pracę zawodową, a jednocześnie są przydatne społecznie. Zrozumienie dla tego rodzaju przedsięwzięć jest obecnie w harcerstwie duże, nowy statut harcerski zobowiązuje nawet w pewnej mierze placówki do pracy społeczno-zawodowej.

Wyrazem współczesnych prądów harcerskich jest do pewnego stopnia i „Gniazdo Tatrzańskie“ w Kościelisku. Jaka jest geneza Gniazda i jakie jego zadania? — Lekarze jednego z sanatorjów dla płucno-chorych w Zakopanem zastanawiają się nad tem czy bezczynność jest najlepszem lekarstwem w chorobach płucnych i czy warunki skromnego, ale czynnego bytowania nic nie zaważą na stanie zdrowia w kierunku dodatnim. To jeden punkt, a drugi to umiłowanie życia harcerskiego przez jednego ze wspomnianych lekarzy i gorące pragnienie umożliwienia chorym harcerzom i harcerkom leczenia się w klimacie górskim.

W teoretycznych rozważaniach lekarze znajdują odpowiedź: Napewno młodzieży służyć będzie bardziej wysiłek racjonalnie normowany niż bezczynność, ona bowiem rujnuje wszelkie porywy młodości i wszelkie wysiłki spycha na manowce. Odpowiedź znajduje swój wyraz w czynie. Posiadanie 300 złotych decyduje o otwarciu małego Gniazdka, które ma się stać zaczątkiem sanatorjum prowadzonego systemem pracy harcerskiej i domu pracy dla słabych na płuca harcerek i harcerzy. — Opieka lekarska zapewniona ,bo inicjatorzy chętnie eksperymentują, wykombinowuje się i pomoc pielęgniarską, o skromności warunków decydują fundusze.

Gniazdo otrzymuje kuracjuszy zaraz po założeniu a liczba ich z czasem dochodzi 12 w sezonie letnim (Gniazdo otwarte zostało w dniu 11 czerwca 1933 roku).

Odpowiedź na to czy warto? — otrzymujemy sprawdzając stan zdrowia wyjeżdzających. W jedenastu wypadkach następuje poprawa. Trudności finansowe są duże, wielokrotnie przychodzi nam myśl, czy nie rozwiązać próbnej placówki. Ale kilku chorych i kilka pracownic Gniazda studzą te porywy niszczycielskie. Przeciwdziała im także fakt, że Gniazdo staje się ośrodkiem i oparciem dla szybko rozwijającego się w Kościelisku miejscowego harcerstwa wiejskiego.

Powstaje Zarząd Gniazda pod przewodnictwem dzisiejszego Kapelana Przybocznego Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a ówczesnego proboszcza kościeliskiego, księdza dziekana Jana Humpoli, wielkiego przyjaciela Harcerstwa. On to powiada stale — nie psuć, a rozwijać, on zawsze służy radą i toruje drogę poczynaniom Gniazda.

I przychodzi na Gwiazdkę 1933 roku wieść, że Gniazdo otrzyma od Naczelnictwa Z. H. P. stałą subwencję miesięczną. Wskutek powyższego lokal zamieniamy na większy — w fazie II-ej swego rozwoju Gniazdo ma budynek 6-cio pokojowy, a w III-ej którą rozpoczniemy z dniem 15 czerwca b. r. będzie miało już lokal 14 pokojowy, ogród warzywny i kwiatowy, kury i konia.

Projektowana metoda wychowania i leczenia będzie w nowym budynku zrealizowana w całej pełni. Wszyscy będą pracować racjonalnie. Już i dotychczas system pracy w leczeniu był stosowany nawet u dzieci czy młodzieży przez pewien okres przebywającej w łóżku. Zaiste wzruszający był widok dziecka leżącego w łóżku i haftującego obrazek na gwiazdkę dla ukochanego prezesa Gniazda. — W Gnieździe niema atmosfery choroby, wszyscy uczestnicy wiedzą, że przyjeżdżają tu na zwycięski bój o zdrowie. Czar Tatr południowych i zachodnich widniejących na horyzoncie, dodaje sił, miejscowe drużyny harcerskie, których częścią składową są i kuracjusze Gniazda mówią, że mocne, stalowe hasło czuwaj obowiązuje zawsze. Tak ciężko opuszczać jest Gniazdo, tak miło do niego wracać. Każde „pisklę“ wie dobrze, że ma na Podhalu drugi własny dom rodzinny gdzie zawsze znajdzie pomoc i zrozumienie.

W II-ej fazie rozwoju warsztaty Gniazda nie były zorganizowane zupełnie dokładnie, a to wskutek tego, że nie było lokalu i odpowiedniej siły fachowej. W nowym domu będzie już odpowiednia pracownia, a jedna z kuracjuszek z gniazda wróci do nas z początkiem lata i zabierze się do zorganizowania warsztatu sztandarów kilimowych. Dla chłopców przewidujemy roboty drzewne, a sam fakt istnienia ogrodu obok Gniazda i zaczątek hodowli daje możność zatrudnienia kuracjuszy i w tych działach pracy.

Dużą pomoc w rozwijaniu założeń Gniazda i samej placówki okazuje Departament Zdrowia Ministesrtwa Spraw Wojskowych — udzielając pozwolenia na korzystanie z urządzeń rentgenowskich i laboratoryjnych Sanatorjum Wojskowego oraz na zakup leków w aptece wojskowej.

Druh Przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego dr. Michał Grażyński, wojewoda śląski obiecuje nam wkrótce nabyć 10-cio morgowy teren pod budowę przyszłego Gniazda — które będzie się składało z sanatorjum harcerskiego i harcerskiego domu pracy dla rekonwalescentów wychodzących z sanatorjum i słabych na płuca harcerek i harcerzy z uwzględnieniem potrzeb niezamożnych i bezrobotnych.

Pragniemy w ten sposób zorganizować instytucję leczniczą, która będzie oddawała społeczeństwu jednostki pełnowartościowe.

Najbliższe lato? w nowym domu będziemy mieli 30 miejsc dla kuracjuszów. Nie przyjmujemy form otwartych gruźlicy, zajmując się formami początkowemi lub krańcowemi (na wyleczeniu) oraz gruczołowemi. Metoda wychowawczo - lecznicza oparta jest w pełni o system wychowania harcerskiego. W zasadzie wszyscy kuracjusze pełnią drobne czynności gospodarcze zgodnie z założeniami zaradności harcerskiej i poszanowania wszelkiej pracy — oprócz tego wszyscy biorą udział w pracy w warsztatach Gniazda w wymiarze przepisanym przez lekarza. Werandują dużo, odżywiają się pięć razy dziennie. W celach zorganizowania bliższego współżycia wszystkich członków Gniazda — odbywają się wieczorne ogniska lub kominki prowadzone przez drużynowych przy udziale członków zarządu Gniazda.

Dr. Jadwiga Zienkiewiczówna

SPRAWY UNJI

# Nasza nowa placówka

W zrozumieniu ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazły się dziś rzesze bezrobotnej inteligencji Komisja Samopomocy Unji Pol. Zw. Obr. Ojczyzny postanowiła otworzyć herbaciarnię, która przy minimalnie niskich cenach za dania — będzie miejscem kulturalnej rozrywki i wypoczynku dla tych, którzy przez utratę pracy i podstawy do egzystencji — znaleźli się poza nawiasem życia.

W chwili obecnej roboty nad zremontowaniem i urządzeniem lokalu przy ulicy Senatorskiej 21 są w pełnym toku i w połowie czerwca nowa, a tak potrzebna placówka zostanie uruchomiona. Lokal składa się z dużej sali herbaciarni i świetlicy-czytelni, zaopatrzonej w pisma, książki i radio. Wiele uwagi poświęcają organizatorki stworzeniu estetycznego i miłego wnętrza w życzliwej atmosferze którego, członek przygnębiony ciężkiemi warunkami bytu, pozbawiony często jakiegokolwiek oparcia w życiu — znajdzie chwilę zapomnienia i prawdziwego wytchnienia od trosk codziennych.

W Związku z powyższem — Komisja Samopomocy apeluje do członkiń dla których nie jest obcą ciężka dola ludzka — aby zechciały zgłaszać się do współpracy w formie dyżurów 2 godz. na tydzień w herbaciarni, która będzie czynną od 8 rano do 9 wieczór.

Zgłoszenia należy kierować już teraz do Komisji Samopomocy we wtorki i czwartki, g. 5—7. Krak. Przedmieście 32 — celem ułożenia list dyżurujących.

# Z życia Klubowego

Zapowiedziany na 29 maja „Wieczór kompozytorek“ został odłożony do jesieni, t. j. do czasu, kiedy znów rozpoczną się wieczory klubowe, obecnie zaniechane z powodu lata i związanych z niem wyjazdów wakacyjnych większości członkiń.

Tegoroczny sezon klubowy przyniósł nam znaczny dorobek, zarówno w formie ciekawych odczytów i dyskusyj, jak i pod postacią dużego życia się członkiń i wytworzenia miłej atmosfery koleżeńskiej, dającej wytchnienie po całodziennej pracy, oraz możność wymiany myśli i urabiania wspólnej opinji o szeregu aktualnych zagadnień społecznych.

Sezon zimowy Klubu rozpoczął się w połowie listopada, a skończył się w maju, czyli trwał 6 miesięcy. W okresie tym spędziłyśmy wspólnie 15 wieczorów. Z nich 10 wypełniły odczyty, 2 poświęcono na wieczory dyskusyjne, 1 na wieczór sprawozdawczy, 2 na zebrania towarzyskie.

Po doświadczeniach tegorocznych żywimy nadzieję, że nowy sezon zgrupuje w Klubie znacznie większą ilość członkiń Unji i że Klub stanie się istotnie ośrodkiem naszego życia stowarzyszeniowego.

# Klub wychowania fizycznego „Sprawność“

W roku bieżącym Klub Sportowy „Sprawność“ istniejący przy Organizacji Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju organizuje 4-tygodniowe obozy letnie, sportowo-wypoczynkowe w Lidzbarku na Pomorzu.

W obozie mogą wziąć udział panie od lat osiemnastu, które wykażą się dobrym stanem zdrowia.

Przynależność do stowarzyszenia nie obowiązuje.

Czas trwania obozu od 15-go lipca do 15 sierpnia. Opłata 2 złote dziennie, przejazd 1/5 normalnego biletu na podstawie otrzymanych zniżek wojskowych.

Wyekwipowanie: bielizna pościelowa, koc, kostjum gimnast., kostjum kąpielowy, buciki na niskich obcasach do wycieczek.

Matki chcące zabrać dzieci, mogą to uskutecznić po odpowiednim zgłoszeniu. Dzieci mogą być przyjęte od lat 6-ciu do 12-tu, opłata ta sama co dla dorosłych.

Zależnie od ilości zgłoszonych dzieci, będzie dla nich zorganizowana specjalna opieka.

Pomieszczenie na obozie częściowo w budynkach, częściowo pod namiotami.

Wszelkich bliższych informacji dotyczących obozu udziela sekretarjat Klubu w godz. 10—15, Krucza 29 m. 6 (p. Suchenkówna).

# INFORMACJE WOJSKOWE

### DLA KANDYDATÓW NA OFICERÓW REZERWY.

Biuro Personalne ogłasza w Nr. 5 Dziennika Rozkazów MSWojsk co następuje:

„Powiatowi Komendanci uzupełnień przedłużą ważność „zaświadczeń zgłoszenia się do rejestracji" do dnia 31 grudnia 1934 tym z pośród kandydatów na oficerów rezerwy, rejestrowanym w PKU na formularzcah „K", których stosunek do WP. nie został dotychczas uregulowany".

### NOSZENIE MUNDURÓW PRZEZ OFICERÓW REZERWY

Sąd Najwyższy orzekł, że publiczne noszenie munduru przez oficera rezerwy, niepowołanego do czynnej służby, stanowi przewinienie z art. 26 prawa o wykroczeniach. Artykuł ten za noszenie stroju, do którego się nie ma prawa wogóle lub w danym czasie, przewiduje karę aresztu do miesiąca, lub grzywny do 1000 zł., wymierzanych w drodze administracyjnej.

Ponieważ oficer rezerwy w zasadzie nie podlega sądownictwu wojskowemu, przeto odpowiada za to przed sądem cywilnym.

### ĆWICZENIA SZEREGOWYCH REZERWY

Na zasadzie rozkazu p. ministra spraw wojskowych z dn. 6 b. m., w r. 1934 zostaną powołani na zwyczajne ćwiczenia wojskowe podoficerowie i szeregowcy rezerwy:

**Z rocznika 1910**

**Na 6-tygodniowe ćwiczenia:** — podoficerowie i starsi szeregowcy absolwenci szkół podoficerskich, lotnictwa i balonów.

**Na 5-tygodniowe:** — podoficerowie i starsi szeregowcy z ukończoną szkołą podoficerską, z łączności, oraz szeregowcy telegrafiści konni — łączności.

**Na 4-tygodniowe:** — szeregowcy specjaliści lotnictwa, balonów i łączności, prócz telegrafistów konnych.

**Z rocznika 1908**

**Na 6-tygodniowe ćwiczenia:** — podoficerowie i starsi szeregowcy absolwenci szkół podoficerskich — kawalerji, artylerji, broni pancernych, aeronautyki, saperów, żandarmerji i marynarki wojennej oraz szeregowcy specjaliści żandarmerji.

**Na 5-tygodniowe:** — podoficerowie i starsi szeregowcy absolwenci szkół podoficerskich — piechoty oraz szeregowcy — telegrafiści konni — łączności.

**Na 4-tygodniowe:** — podoficerowie i starsi szeregowcy absolwenci szkół podoficerskich — łączności, służby uzbrojenia, służby zdrowia, służby intendentury i taborów oraz szeregowcy specjaliści — kawalerji, artylerji, aeronautyki, saperów, łączności, z wyjątkiem telegrafistów konnych, — broni pancernych, służby uzbrojenia, służby zdrowia, służby intendentury, taborów i marynarki woj.

**Na 30-dniowe:** — szeregowcy specjaliści piechoty.

**Z rocznika 1906**

**Na 4-tygodniowe ćwiczenia:** — podoficerowie i starci szeregowcy absolwenci szkoły podoficerskiej — piechoty, kawalerji, artylerji (za wyjątkiem motorowej), saperów, żandarmerji, broni pancernych, służby uzbrojenia, służby zdrowia, służby intendentury, taborów i marynarki wojennej.

**Z rocznika 1903**

**Na 4-tygodniowe ćwiczenia:** — podoficerowie i starsi szeregowcy absolwenci szkoły podoficerskiej — piechoty, kawalerji, artylerji (za wyjątkiem motorowej), broni pannncernych, saperów, żandarmerji, służby intendentury, służby zdrowia i marynarki woj.

Powołani również będą na 6-tygodniowe ćwiczenia specjaliści podoficerowie i szeregowcy takich roczników, którzy otrzymają imienne karty powołania na ćwiczenia wojskowe.

Ponadto podlegają powołaniu na 4-tygodniowe ćwiczenia wojskowe wszyscy podoficerowie, starsi szeregowcy rezerwy, którzy nie odbyli ćwiczeń w r. 1933-34 z jakichkolwiek powodów.

Czas trwania ćwiczeń dla każdego z tych powołanych zostanie określony dokładnie w karcie powołania.

### ZATRUDNIENIE INWALIDÓW

Punkty 52, 53, 54 art. 1 rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 28. 10. 33 r. w sprawie zmiany ustawy o zaopatrzeniu inwalidzkiem (Dziennik U. R. P. Nr. 86, poz. 669), zawierają następujące postanowienia:

pkt. 52. „Pracodawcy w rolnictwie, przemyśle, handlu i komunikacji obowiązani są zatrudniać na każde 50 robotników i pracowników 1 inwalidę, na każde 100, 3 inwalidów od 15 do 65 proc. ogólnej utraty zarobkowej;

pkt. 53. „Obowiązkowi, przewidzianemu w ustępie poprzednim podlegają również pracodawcy, prowadzący roboty sezonowe: budowlane, ziemne, brukarskie, drogowe, kolejowe, wodne, regulacyjne oraz meljoracyjne";

pkt. 54. „Pracodawca może rozwiązać umowę o pracę z inwalidą, zatrudnionym w myśl poprzedniego artykułu, z winy inwalidy tylko w przypadkach, przewidzianych w art. 32 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 323) oraz w artykule 18 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 16 marca 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 324).

Podając te postanowienia do wykonania zarządzam:

1) obowiązkowi zatrudnienia inwalidów w myśl powyższych postanowień podlegają wszystkie zatrudniające robotników i pracowników okntraktowych pracowników umysłowych instytucje wojskowe i fabryki skomercjalizowanych przedsiębiorstw.

2) Uzupełnienie braków w stanie zatrudnienia inwalidów, wynikające z podanych powyżej postanowień — należy przeprowadzić stopniowo w okresie do dnia 31.III 1934 r., tak by z dniem wejścia w życie podanych powyżej postanowień t. j. z dnia 1 kwietnia 1934 r. stan zatrudnienia inwalidów w wymienionych powyżej instytucjach i fabrykach odpowiadał przepisanej normie.

Późniejsze braki, wynikające bądź też odejścia inwalidy — należy uzupełniać w najkrótszym czasie i w tym celu zgłaszać niezwłocznie wolne miejsca według niżej podanych wskazówek:

3) przydziały inwalidów na wakujące miejsca będą przeprowadzać:

a) Szef Biura Ogólno Adm. (Wydz. Przem. Woj.) — dla fabryk skomercjalizowanych przedsiębiorstw: P. W. U. P. W. Prochu w Pionkach, P.Z. Inż., P. Z. Lotn., oraz dla zakładów przetwarzających, głównych składnic i instytutów,

b) Dowódcy O. K. — dla oddziałów i formacji, oraz wszystkich instytucji rozlokowanych na obszarze okręgu korpusu, z wyjątkiem fabryk i instytucji wymienionych powyżej w punkcie A.,

c) Dowódcy O. K. Nr. VI i VIII — dla oddziałów fabrycznych P. Z. Umund. w Krakowie i Poznaniu,

4) w celu sharmonizowania obowiązku wynikającego z rozporządzenia z faktycznemi potrzebami instytucji i fabryka—należy w zapotrzebowaniach podawać kwalifikacje, według których przydział inwalidów byłby pożądany:

5) w sprawie ustalenia źródeł, które mogłyby przedstawiać kandydatów z pośród inwalidów na stanowiskach do instytucyj i fabryk skomercjalizowanych przedsiębiorstw — zwrócą się:

a) Szef Og.-Adm. (Wydz. Przem. Woj.) do Ministerstwa Opieki Społ.,

b) Dowódcy O. K. do właściwych województw:

6) o zakwalifikowanych do przyjęcia kandydata należy przed przyjęciem do pracy zasięgnąć opinji w trybie normalnym.

7) przy przyjmowaniu do pracy inwalidów należy przy równych wartościach fachowych kandydatów obsadzać stanowiska według następującej kolejności:

a) inwalidzi — kawalerowie orderu „Virtuti Militari",

b) inwalidzi — byli legjoniści,

c) inwalidzi — byli ochotnicy,

d) inwalidzi — z okresu wojny po 1. XI 18 r.

e) inwalidzi — z b. armji zaborczych.

Z pośród wyżej wymienionych kategorji inwalidów, pracę powinni otrzymać w pierwszej kolejności przedewszystkiem żywiciele rodzin i nie mający żadnego zaopatrzenia inwalidzkiego.

**Dz. Rozk. MSWojsk. Nr. 1/34.**

# Na łamach prasy federacyjnej

Organy prasowe naszych związków sfederowanych — te, które w maju wyszły, bo są i takie, które się nie śpieszą — potwierdzają ustaloną już chyba w świecie polskim opinję, że b. obrońcy Ojczyzny nie dadzą się nikomu wyprzedzić w służbie obywatelskiej d a Państwa.

Doskonałą sposobność do zamanifestowania tego stanowiska dały wybory samorządowe; odbywające się z końcem maja w całym szeregu miast i miasteczek. Bierze więc stąd asumpt do napisania artykułu o „Kombatantach w walce o nowy samorząd" organ ZOR-u **„Znak"**, pisząc m. i. o tem, jak wysokim ideom nowej moralności samorządowej służyć mogą tylko „żołnierze służby społecznej", na wskroś bezinteresowni o niezawodnym instynkcie moralnym.

*„Któż ma tworzyć awangardę, front, elitę tych przodowników, czynnych działaczy społecznych?*

*Kombatanci!*

*Oni to przedewszystkiem, którzy w dniach próby ogniowej zdali egzamin ze swej dojrzałości obywatelskiej, ukochania dobra zbiorowego i woli żołnierskiej do czynu — oni dają najpoważniejszą rękojmię, że w ramy ustawy wleją żywą treść".*

Inną stronę pięknej duszy b. obrońcy Ojczyzny ukazuje na swoich szpaltach **„Żołnierz Ociemniały"** w artykule p. t. „My i oni". Oni — to inwalidzi Francji, St. Zjednoczonych, Niemiec, Austrji itp., którzy interes własny postawili wyżej od interesu swego państwa, targanego kryzysem, tak że nieraz trzeba było przeciw nim użyć nawet siły. W przeciwieństwie do nich inwalidzi wojenni w Polsce

*„należą do tych obywateli, którzy prawo swego pierwszeństwa rozumieją nie jako prawo do specjalnych korzyści, któreby miały być dyskontem zasług, lecz jako prawo, nakładające obowiązek dania przykładu calemu narodowi, jaką drogą należy dążyć do przezwyciężenia kryzysu.*

*Nie wiemy, czy społeczeństwo polskie, obserwując z prasy codziennej wypadki zagraniczne, dostatecznie docenia ten nasz wielki trud i tę naszą wielką ofiarę, jednakże z dumą powiedzieć możemy, że w szczytnej naszej żołnierskiej tradycji znaleźliśmy źródło wielkich czynów nie tylko na polu walki, lecz również w pracy pokojowej i bez względu na fakt, czy czyny nasze będą odpowiednio przez społeczeństwo polskie ocenione, umiemy zawsze być tymi, za których się uważamy, t. j. bojownikami dla wielkiej mocarstwowej Polski".*

I jeszcze jedno potwierdzenie takiego stanowiska znajdujemy na łamach **„Inwalidy"**, który rejestruje fakt wizyty delegacji Zarządu Gł. Związku Inwalidów Woj. u nowego Premjera.

Prezes Związku poseł Wagner zapewnił p. Premjera, że

*„inwalidzi wojenni w Polsce, w imię głębokiego poczucia obowiązków obywatelskich, w dalszym ciągu w szarej codziennej swej pracy, pozostaną wierni najwyższemu prawu, jakiem jest dobro państwa. Inwalidzi wojenni nadal trwać będą w zwartym szeregu obywateli, nie skąpiących wysików nad umocnieniem mocarstwowego stanowiska naszej Ojczyzny".*

**„Głos Kaniowczyków i Zeligowczyków"** poświęcił swój numer majowy wypadającej w tym miesiącu rocznicy bitwy pod Kaniowem, z której autor artykułu wstępnego p. t. „Wczoraj i dziś" kol. Mieczysław Birnbaum czerpie asumpt do snucia refleksji takich:

*„Dziś, jak i wczoraj stajemy ramię w ramię na innym froncie: na froncie społeczno-gospodarczym. Samym pracować, innych pouczać. By nas przyszłe pokolenia nie pomawiały o to, żeśmy zmarnowali ofiarę krwi".*

*„Dziś mamy własne rządy i tegoż Wodza, który prowadzi nas planowo naprzód — ku dobrobytowi. Mamy wszelkie szanse przezwyciężenia chwilowych trudności.*

*Dziś więc, nie pokladając rąk, służąc ramieniem i mózgiem rządowi — wraz z nim dokonać musimy wielkiego dzieła umocnienia Państwa".*

# KOMBATANCI Z ZAGRANICY

## Numer majowy Fidac'u

Numer majowy miesięcznika FIDAC jest drugim z kolei poświęconym niemal całkowicie Polsce i jej sprawom. Składają się na jego całość przedewszystkiem dwa wielkie artykuły: gen. Góreckiego i red. Smogorzewskiego.

Prezes Federacji pisze o położeniu gospodarczem Polski w roku 1933, omawiając następujące działy: Budżet państwa, dług publiczny, sytuacja walutowa i obieg pieniężny, Bank Polski kredyty i wkłady, banki państwowe, banki prywatne, instytucje prywatne kredytu długoterminowego, kasy oszczędności i spółdzielnie kredytowe, rolnictwo, produkcja przemysłowa, handel i ceny. Autor kończy poglądem, że gospodarka Polski jest oparta na zdrowych podstawach i że orjentacja naszej polityki gospodarczej, opierająca się na uciekaniu się jedynie do naszych własnych sił w walce z kryzysem i na unikaniu hazardownych doświadczeń gospodarczych — jest najskuteczniejsza.

W artykule p. t. „Piłsudski — Budowniczy" Kazimierz Smogorzewski zaznajamia czytelników o wielkich wydarzeniach politycznych, związanych z odbudową Polski i jej polityką, której wyrazicielem w ostatnich czasach jest Marszałek Piłsudski. Artykuł omawia następujące zagadnienia: przyczyny od budowy Polski, Polacy i wojna, polityka Marszałka Piłsudskiego, nowa konstytucja Polski, Polska pomiędzy Wschodem i Zachodem, odprężenie niemiecko-polskie, dobre stosunki polsko-sowieckie. Polityka zewnętrzna Polski, której twórcą jest Marszałek Piłsudski, jest aprobowana przez cały naród. Polityka Polski umieszczonej pomiędzy dwoma kolosami, które mogły ją bądź zmiażdżyć, bądź wchłonąć — stwierdza całkowitą jej niezależność. Od czasu epoki Jagiellonów nie było w Polsce podobnej jednomyślności umysłów i serc.

W przeglądzie miesięcznym mamy recenzję książki Albrechta Brackmann'a p. t. „Deutschland und Polen", Beitrage zu Ihren Geschichtlichen Beziehungen". Książka ta jest współpracą 19-tu wybitnych historyków-uczonych niemieckich.

## „Od Strassburga do Warszawy"

Po całym szeregu artykułów, umieszczonych na jesieni ub. roku w prasie francuskiej przez b. kombatantów, uczestników wielkiej wycieczki do Polski i wyrażających się entuzjastycznie o naszej Ojczyźnie — ukazała się obecnie w języku francuskim pięknie wydana broszura p. t. „Od Strassburga do Warszawy" (De Strasbourg à Varsovie), opisująca szczegółowo tę 12-dniową podróż po Polsce.

Autor broszury, ukrywający się pod pseudonimem „Siroly", daje w swojej książeczce przegląd Polski, poczynając od Krakowa, a kończąc na Gdyni.

Uwagi kombatanta francuskiego nacechowane są szczerą sympatją i zrozumieniem polskiej kultury. Entuzjastyczne wyrazy znajdujemy w rozdziale o Krakowie. Serdecznością nacechowane są uwagi o przyrodzie tatrzańskiej i o polocie oraz rozmachu ludu góralskiego. Gdynia fascynuje autora rozmachem swojego rozwoju.

W uwagach końcowych podkreśla kombatant francuski, że pesymizm pewnych sfer francuskich w stosunku do Polski jest najzupełniej nieuzasadniony. Rozrastająca się Polska kieruje „wszystkie swoje energje" ku wielkiemu ideałowi narodowej odbudowy i uzyskała na tej drodze wspaniałe rezultaty. Kraj ten posiada olbrzymie rezerwy rolne, kopalnie i rozwijający się przemysł. Jest tam węgiel, żelazo, cynk, nafta i jeden z najsilniej zaludnionych rejonów kopalnianych świata. A nad tem wszystkiem góruje wspaniała wola życia w swobodzie i dumie narodowej".

Sympatyczna broszura francuskiego kombatanta spotkała się z uznaniem ambasady polskiej w Paryżu, która przysłała autorowi gratulacje.

Część reportażu z podróży po Polsce drukował wielki organ katolicki Paryża „La Croix".

## Polska obrona przeciwgazowa wzorem dla Francji

W „La France Militaire" gen. Niessel zaznacza ważność pouczenia ludności o środkach obrony przeciwgazowej, które we Francji są jedynie tajemnicą rządu. Gen. Niessel z uznaniem pisze o próbnych atakach gazowych w Polsce, podając dokładnie stosowane u nas w „dniu gazowym" zarządzenia i zaznaczając, że ludność we Francji niesłusznie jest ich pozbawiona. Omawia również, stawiając ją za wzór, rozpatrywaną ostatnio w izbach polskich ustawę o obronie powietrznej.

„Dalecy jesteśmy od tego we Francji — pisze gen. Niessel. — Projekt ustawy, obowiązującej odnośne władze, do przygotowania obrony ludności w razie groźby ataków gazowych — zredagowany jest oddawna, pozostaje jednak w aktach ministerjalnych i nie może ujrzeć światła dziennego".

## Inwalidzi Wojenni w Bułgarji



Król Borys w szpitalu inwalidów

Ogólny związek inwalidów w Bułgarji ma za zadanie pomoc materjalną i cele kulturalne. Jako członek Ciamac'u uczestniczy związek w ruchu międzynarodowym. Po połączeniu się w r. 1933 dwu organizacyj zyskał na znaczeniu, tak że jego opieka nad inwalidami i innemi ofiarami wojny skutecznie zapobiega wpływom komunistycznym.

Związek składa się z 327 towarzystw prowincjonalnych o 52.000 członków, włącznie z wdowami i sierotami.

Zakres działania związku obejmuje: czuwanie nad wykonywaniem ustaw dających opiekę ofiarom wojny, badanie związanych z tem zagadnień, praca nad ulepszeniem tych ustaw i przeprowadzeniem nowych; organizowanie zebrań i odczytów propagujących hasła działalności Związku, przedstawianie odpowiednim władzom doli ofiar wojny, tworzenie funduszów i udzielanie pomocy potrzebującym towarzystwom i członkom; wyszukiwanie pracy dla bezrobotnych członków i ich rodzin; otwieranie przy wydziałach prowincjonalnych baz wzajemnej pomocy.

Źródła dochodów Związku stanowią wkładki miesięczne członków, dochody z kapitałów Związku, wydawnictwa Związku (patrjotyczne obrazy, kalendarze), koncerty, przedstawienia teatralne i t. d.

Dochody te jednak są szczupłe i nie wystarczają dla spełnienia głównych zamierzeń Związku. Dlatego związek znalazł nowe źródła dochodów, a mianowicie sprzedaż papierosów bułgarskich we Włoszech oraz wykorzystywanie samoczynnych maszyn do gry, wynalazku niemieckiego. Te dwa źródła znacznie pomogły Związkowi w pokonywaniu trudności finansowych.

Na czele Związku stoją: rada kierownicza, rada wyższa i zjazd (raz na 2 lata).

Organem Związku jest tygodnik „Inwalida", prowadzący pracę patrjotyczno-wychowawczą.

Pierwszym punktem w programie opieki Związku nad inwalidami jest podwyższenie uposażenia inwalidów, dotychczas bardzo skromnego, oraz polepszenie warunków życia przy pomocy różnych koncesyj.

Jednocześnie pracuje Związek nad budową sanatorjów, miejsc kąpielowych i wypoczynkowych, których inwalidzi w Bułgarji mają bardzo mało.

W r. 1931 zorganizował Związek 31 kas wzajemnej pomocy, o łącznym kapitale 285.000 lewów.

Najwięcej osiągnięto w zakresie funduszu na budowę Domu-pomnika inwalidów wojennych, mającego już 3 miljony lewów.

*J. R.*

### ZASTRZYK MŁODEJ KRWI DO ARMJI WŁOSKIEJ

Mussolini wydał nowe zarządzenia, mające na celu odświeżenie składu korpusu oficerskiego. Młodzi oficerowie będą podzieleni na dwie grupy, przyczem do grupy czołowej wybierani będą ci, którzy okażą niezwykle zdolności i zapał. Grupa czołowa przejdzie specjalne przeszkolenie, a jej uczestnicy awansować będą szybko, nie licząc się z odpowiedniemi latami wysługi.

Ma to na celu zapewnienie rządowi na przyszłość odpowiedniej kadry młodych i zdolnych oficerów, oraz pozwoli na utrzymywanie osób z korpusu oficerskiego, będących na naczelnych stanowiskach w odpowiedniej granicy wieku.

Jest to — jak wyraża się prasa włoska — „zastrzyk młodej krwi w organizm armji italskiej".

### ORDERY I MUNDURY PRZEDWOJENNE

Gabinet Rzeszy uchwalił ustawę, zakazującą pod groźbą kary noszenia niedozwolonych orderów. Równocześnie przyjęto ustawę regulującą sprawę noszenia mundurów armji przedwojennej.

### SPÓŁDZIELNIE ROLNICZE OCHOTNIKÓW RUMUŃSKICH

Organ b. ochotników rumuńskich „Gazeta Voluntarilor" donosi o założeniu w mieście Cluj (Siedmiogród) spółdzielni rolniczej ochotników p. n. „Voluntarul Clujan" i podaje informacje o formalnościach, jakie trzeba załatwić, żeby spółdzielnia była prawomocna.

### PIELGRZYMKA KOMBATANTÓW DO LOURDES

Stowarzyszenie francuskie księży b. kombatantów (P. A. C. Pretres Anciens Combattants) organizuje we wrześniu r. b. pielgrzymkę międzynarodową b. kombatantów do Lourdes (Francja południowa).

W czasie wycieczki jeden dzień zostanie przeznaczony modłom na rzecz pokoju. Pielgrzymkę organizuje kol. Lesparre, inwalida wojenny (6, rue d'Aumale Paris IX-e).

### SPECJALNY KORPUS REZERWISTÓW W ANGLJI.

W angielskiej Izbie gmin podczas debaty nad budżetem armji brytyjskiej sekretarz finansowy w ministerstwie wojny, zapowiedział m. in., iż z byłych członków armji regularnej, utworzony zostanie korpus rezerwy, który będzie nosił nazwę „Royal Defence Corps".

Zadaniem tego korpusu będzie ochrona w razie potrzeby najbardziej zagrożonych punktów kraju.

Następnie oświadczył sekretarz finansowy, iż ministerstwo wojny przypisuje duże znaczenie oficerom rezerwy, których rząd zamierza dalej szkolić na uniwersytetach i innych wyższych uczelniach.

# Wiernie przy boku granatowej armji

## Zjazd „Rodziny Policyjnej"



**p. Jadwiga Maleszewska**
przewodnicząca „Rodziny Policyjnej"

Całej Warszawie, a niewątpliwie i całemu krajowi, zaimponował plonami swej pracy stowarzyszeniowej zjazd delegatek „Rodziny Policyjnej", która mając za sobą zaledwie 3 lata swego istnienia wybiła się obok starszej od siebie „Rodziny Wojskowej" na czoło organizacji kobiecych swoją ideową i wszechstronną działalnością.

Stowarzyszenie to — na którego czele stoi od samego początku dzielna i niestrudzona przewodnicząca p. Jadwiga Maleszewska, małżonka Komendanta Głównego Policji Państwowej, liczy już blisko 24.000 członkiń rzeczywistych, zorganizowanych w 258 Kołach i 17 okręgach.

Członkinie te to przecież żony funkcjonarjuszy Policji Państwowej, a więc b. wojskowych, z pośród których wielu pełni ochotnie obowiązki obywatelskie w Zarządach Wojewódzkich Powiatowych Federacji P. Z. O. O. oraz w związkach sfederowanych — dlatego też dla „Narodu i Wojska" nieobojętnym jest rozwój tej bratniej organizacji,

Spełniając wytrwale główne swe zadanie, jakiem jest opieka nad wdowami i sierotami po poległych na posterunku policjantach, Rodzina Policyjna udziela swej pomocy 943 wdowom i 1925 sierotom, udzielając zapomóg w gotówce i naturze, dając pracę i organizując warsztaty pracy dla kobiet, umieszczając dzieci w sierocińcach i bursach. Sam Zarząd Naczelny utrzymuje swym kosztem siedmioro sierot w zakładach opiekuńczych. W Skolimowie założono zakład dla sierot po policjantach, Dom Dziecka, gdzie wychowuje się 53 dzieci; prócz tego są trzy bursy dla dzieci, w Stanisławowie, Lwowie, Tarnopolu. W kilku miejscowościach prowadzi „R. P." poradnie lecznicze dla dzieci i gabinety dentystyczne (Poznań, Bydgoszcz), organizuje kolonje letnie w Ciechocinku i Druskienikach, a zimowe w Tatarowie. Na „Gwiazdkę" „Rodzina Policyjna" obdarowała 61.000 dzieci, Dla dzieci „R. P." prowadzi 37 przedszkoli, 97 świetlic i 34 bibljoteki.

W działalności swej społecznej „R. P." ma do zapisania na koncie swych zasług 1,250.000 obiadów dla bezrobotnych i ich dzieci, oraz 7.500 zł.. rozdanych na zapomogi.

Dwudniowy zjazd, który odbył się w dniach 24-go i 25-go maja w Warszawie, miał pewien wzruszający moment, gdy przemawiająca na wstępie obrad przewodnicząca p. Maleszewska zwróciła się do obecnej na sali p. Marszałkowej Piłsudskiej, w takich to pełnych gorącego uczucia:

„Od zaczątku naszej pracy, oczy nasze, serca i myśli skierowane były ku Tobie, Dostojna i Droga nasza Przewodniczko!

Jak ongiś polskie szeregi szły do bitwy z okrzykiem: „naprzód wiara, bo cesarz patrzy!" — jak w roku 14-ym nasi chłopcy szli w bój, jak do tańca, bo z pod szarej maciejówki patrzyło na nich, tak mądre, a tak w srogości swej tkliwe, spojrzenie naszego Komendanta, — tak i my stanęłyśmy do pracy z zapałem i ochotą, bo wiedziałyśmy, że przyjdzie do nas Twoja dobra myśl, Twoje dobre słowo i da nam zachętę i zapał do dalszej akcji.

Dziś jesteśmy dumne i szczęśliwe, że Ty, Dostojna Pani, której całe życie dotąd było pełną poświęcenia, ciężką służbą dla Ojczyzny, raczyłaś przyjść do nas w dzień Walnego Zjazdu i że mogą Cię ujrzeć i powitać nasze delegatki z całej Polski.

Ten skromny dorobek pracy, jaką była dotąd akcja na terenie „Rodziny Policyjnej", nietylko tu, od nas, które mamy szczęście przebywać w bliskości Ciebie, ale od tych wszystkich dalekich i nieznanych, szeregu kobiet, żon policjantów z zapadłych mieścin i dalekich kresów, — ten dorobek pracy, Dostojna Pani, — racz przyjąć w hołdzie".

M. J. WIELOPOLSKA

# Między beczką wina a beczką smoły

Przy ludnym trakcie, z Proskurowa do Kamieńca Podolskiego, leży miasteczko Jarmolińce, słynne z jarmarków, trzęsień ziemi i napadów tatarsko-kozackich. Od 15 czerwca do 1 lipca, rozpoczynał się ów świętopiotrowy jarmark, na który w wieku XVIII zjeżdżało się pół Polski i Rosji.

Miał on charakter jedyny w swoim rodzaju — a takie Ułaszkowice w Małopolsce Wschodniej, były słabym tylko jego odbiciem, mimo że także w krocie tysięcy szły tam tranzakcje i można było nabyć w dzień jarmarczny wszystko, co dusza zapragnęła, od koronek brabanckich, aż po kozę, wiadro, czy klawicymbał. W Jarmolińcach od 15 czerwca zaczynały się zjeżdżać kocze, karety wiedeńskie, berlinki, koczobryki i szarabany, czwórki i piątki w lic, w dyszel i dzikie tabuny. Baty trzaskały, muzykanty żydy rzempoliły po wszystkich zajazdach i kątach, a dziady, na najwyższy djapazon nastrojone, przypominały dyszkantem, płaczliwym lub gromkim, o swojej egzystencji i o swojem do serc litościernych prawie.

Jarmarki te zaczęły się właściwie od roku 1835 dopiero — przeniesione z Tyńca. Na gwałt przefasonowano miasteczko. Zajazdów namnożyło się co niemiara — w szopy wciśnięto teatry i to nie bylejakie, bo grano i Fredrę i satyry Stanisława Starzyńskiego, pełne dowcipu, lokalnych złośliwości i niezbyt się dewotkom podobających wycieczek przeciw niektórym infułatom. Grywał wielki aktor z Zytomierza Malinowski, nad którym płakał w swoich kronikach Przeździecki, że się tak marnuje, że raczej „obok Żółkowskiego powinien w Warszawie jaśnieć". W drugiej stajni obok, jasełka, uczone małpy i „mniej uczone ludzie", ściągające bodaj że większy odsetek spragnionych widowiska, niżli teatr, z panem Malinowskim razem. Toczyły się beczki wina i miodu gęsto—pod strzechami i w izbach, obitych dywanami.

Mamy, których synkowie preferowali cyrk i wyższą szkołę jazdy konnej, niepokoiły się żywo, gdyż zawsze reprezentantką tej sztuki, była jakaś urocza nad podziw amazonka, znająca djabelskie procedery i w innej sztuce, mianowicie w usidlaniu tychże niewinnych synków. Toteż niejeden cichy dramat się rozegrał i niejeden młodzian wracał potem z sercem rozdartem, piszący na każdym postoju, na tłustej, pięknej, czarnej glebie podolskiej tajemnicze (do czego podobne?) imię smukłej amazonki-uwodzicielki: ...Amarylla... lub Zorilla... lub Stella... zraszając je łzami.

W austerjach a zwłaszcza w pobernardyńskim klasztorze, przygrywały wcale dobre orkiestry porywające polki i rozmarzające walce Lannera, od których kręciło się w głowie, nietylko młodziutkim i mniej młodziutkim pannom na wydaniu, ale nawet i starszawym wdówkom i rozwódkom. Słowem, w rozżarzonej do białości atmosferze wśród westchnień romantycznych i tkliwych spojrzeń i uścisków, dokonywano bardziej przyziemnych tranzakcyj owczą wełną, tabunami koni, burakami, pługami, rydlami aż do eleganckich karetek wiedeńskich włącznie i toalet damskich pierwszej sorty, u marszandemodów, gęsto obsiadających pobliże co bogatszych austerji. Ale tragedje serc, rozgrywające się nieraz w pogwarze jarmarków jarmolinieckich — to tylko słaby odbłysk innej tragedji, która miała miejsce tutaj, wtedy, kiedy jeszcze jarmarki odbywały się o 20 wiorst dalej, w Tyńcu.

W którymś miesiącu 1752 roku pojawił się w Jarmolińcach pielgrzym o kiju, lat mniej więcej 60 paru. Leczył ludzi poczciwych równie poczciwemi ziołami z gór Libanu, skąd sam pochodził. Był bowiem Maronitą, z ludu syryjskiego, pomawianego niesłusznie o sekciarstwo, gdyż przeciwnie Maronici byli niezwykle nabożni, coś 200 klasztorów żeńskich i męskich liczący — obsypywani łaskami przez papieży — i tak skromni, że na żadną młodszą kobietę nie spojrzeli, chyba że już przed samym ołtarzem, po wyrzeczeniu sakramentalnych słów: „ja sobie biorę ciebie za żonę"....

Legenda o ich sekciarstwie trwała, i niejeden papież wysyłał do nich posłów przeróżnych, aby rzecz zbadali zbliska. I okazywało się zawsze, że, jeśli błądzili, to w rzeczach niezbyt ważnych, choć niemniej surowo przestrzeganych, naprzykład dosypywali do św. chryzmy ziół aromatycznych jako że mieli powonienie delikatne — i nie lubili wąchać starego oleju. Ponieważ jednak papiescy wysłannicy nie chcieli uwzględnić wstrętu do starego oleju, Maronici pokornie ustąpili zawsze. Nazwa ich pochodzi od klasztoru św. Marona w Kefr Hay.

Otóż przybłęda jarmoliniecki, zwał się Józef Maronita. Dostał się na dwór pana generała Szepinga, podówczas właściciela Jarmoliniec i leczył skutecznie pana generała samego, sługi jego i fraucymer, ten ostatni zwłaszcza, bo wkrótce zakochała się w nim godna, pod pięćdziesiąt wiosen licząca sobie, panna Zofja Kociejówna, szlachcianka. Jak się dogadali? niewiadomo, bo Maronita mówił tylko po syryjsku, względnie po arabsku, ale, cóż? w rzeczach miłości nie tacy się na migi dogadali.

Wyszła za niego tedy panna Kociejówna, nieobrażająca ani wiekiem ani wdziękiem, ku szczeremu oburzeniu całej rodziny Kociejów, przyjąwszy nazwisko przybłędy.

Ledwie się atoli ślub odbył, wybuchnęła w okolicy zaraza. Maronita, człek ofiarny, biegał po chałupach, leczył, ziółkami obkładał, lecz zamiast obudzić tem wdzięczność narodu, obudził podejrzenie, że nikt inny tylko on, przybłęda heretycki, bies zamorski z gór Libanu, Saracenów pokurcz zatracony, powietrze morowe przyniósł. Tłumaczył kto rozsądniejszy, że przecież i w r. 1719 morowe powietrze srogie było w Jarmolińcach i tylekrotne trzęsienie ziemi, znak gniewu bożego za rozpustę na jarmarkach tynieckich— nie pomogło nic!

Zeszli się pewnego dnia kuchmistrz panagenerałowy Maciej, bednarz Tomasz, Iwan Szmigielski i kompany i uradzili, że trzeba Maronitę spalić, inaczej wymrze cały krześcijański naród. Wyciągnęli tedy Maronitę pobożnego z betów, od kowala Jana Podbuskiego, wsadzili gładko do beczki ze smołą i podpalili. Smażył go, znający się na rzeczy, kuchmistrz pana generała, aż, jak kronikarz dodaje, „ustało wszystko, oprócz dżumy". Bo dżuma istotnie nie ustała, zmarła nawet w tydzień po kaźni męża nieszczęsna wdowa, a z nią cała rodzina Podbuskich.

W jedenaście lat po tych wypadkach, zaczął ten i ów przemyśliwać, czyby nie wyciągnąć jakiejś korzyści ze śmierci męczeńskiej zacnego Libańczyka. Toteż zaroiło się od jego rzekomych krewniaków. Leszczyńscy, Giżyccy, Pęchowscy, Felsztyńscy, wszyscy „urodzonego Józefa Maronity i Zofji Kociejówny Maroniciny małżonków bracia i siostry cioteczne" i wszyscy jak w dym do sądu, pozywając obecnego boguduchawinnego właściciela Jarmoliniec, Marchockiego, o odszkodowanie za usmażonego w smole krewniaka. Okazało się, że kto żył, ten był na Libanie i zakosztował rozkoszy małżeńskich z Maronitami, łącząc się z temi zacnemi rodami.

Sądy niezbyt ufnie spoglądały na owe dziwne niedocieczone nigdy genealogje, ale ostatecznie przyznał gród kamieniecki Giżyckiemu i szwagrom jego, 200 grzywien od niestraconych morderców i 100 złotych od gromady, oraz krzyż św. kamienny, na mogile nieszczęsnego Maronity, który aż tyle czułych i nieutulonych w żalu krewnych, znalazł w Polsce, nad wszelkie spodziewanie.

Jeśli więc później, na jarmarkach jarmolickich, rozełkała się żałość w sercu jakiejś damy, to szła owa dama, w przypływie melancholji, na ustronną mogiłę Maronity z wyprocesowanym krzyżem kamiennym i — w języku zupełnie dlań obcym, odmawiała wśród tkliwych westchnień: „wieczne odpoczywanie" — jemu i swoim dziwiczym marzeniom.

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN

# Jak to na wojence ładnie

Patrole ułańskie, jak drapieżne ptaki rozbiegły się po świeżo zdobytej wsi. Na wzgórkach okolicznych słychać było jeszcze bezładną strzelaninę To tyraljery nieprzyjacielskie w pośpiesznej ucieczce odgryzały się na naszej następującej piechocie. Tu i ówdzie wykwitała szara chmurka dymu z eksplodującego granatu nieprzyjacielskiej baterji, odsłaniającej odwrót. Ze wzgórz jazgotały „maszynki".

Jeźdźcy, w bezładnych grupach, gnali, jak wicher, przez wieś obok chałup, na głucho pozamykanych. Gdzieniegdzie padł jeszcze jakiś samotny strzał, potem wszystko ucichło. Słońce wiosenne barażkowało po niebie z różowemi obłokami chmur. Zieleniejące pola dyszały bujnem, młodem życiem.

Na ganku wiejskiego dworku, stojącego na uboczu w kępie cienistych drzew, skupiła się grupka wylękłych postaci. To rodzina ziemiańska i kilkoro wiernej służby wypatrywało tęsknemi oczyma polskich ułanów. Lecz nie było ich już widać, tylko tam gdzieś, na roli, majaczyło parę ciemnych punkcików, szybko się oddalających.

Nagle na dole, na gościńcu, rozległ się tentent podków, śpiewy i wesołe śmiechy. Na środku wsi przystanął szwadron jazdy. Widać go było doskonale. Wiatr niósł strzępy melodji i porwanych słów: „Przybyli ułani pod okienko"...

Jedna ze stojących na ganku dziewcząt radośnie klasnęła w ręce i zawołała:

— To nasi!

Jakby na potwierdzenie jej słów zamigotał z dołu na drodze tęczą barw proporzec szwadronowy. Mieszkańcy dworu patrzyli na to, jakby urzeczeni, przysłoniwszy oczy rękoma. Cóż dziwnego? Polskie wojsko widzieli po raz pierwszy po tylu miesiącach udręki!

Nagle — pełnym kłusem nadjechało trzech żołnierzy. Przystanęli, zasalutowali, widocznie składają raport. Komendant, który wyjechał naprzeciw nich, począł im coś mówić, ręką wskazując na dworek. Ułan zasalutował, zawrócił konia i pognał w górę cwałem.

— Do nas jedzie! Do nas! — krzyknięto mu naprzeciw.

Lecz on był już w bramie, osadził kasztanka przed gankiem i zawołał:

— Będzie tu miejsce na nasz szwadron? A przynajmniej na kwaterę dla dowództwa?

Kobiety poskoczyły ku niemu z radością i łzami rozczulenia w oczach, przypatrując się jego dziarskiej postaci. Czapkę z kolorowym otokiem i okutym daszkiem podpiętą miał pod brodę rzemykiem, zawadjacko na prawe ucho przekrzywioną. Z kaburów siodła zwisała długa szabla. Karabinek chybotał mu się na plecach. Szary był cały od kurzu, tylko twarz młoda i ogorzała promieniowała zwycięstwem.

Więc wszyscy mieszkańcy dworu poczęli wołać bezładnie jedni przez drugich do tego młodzieniaszka, który im oto wolność przynosił na ostrzu swej szabli.

— Ależ bywajcie! Czekamy na was tak długo! Tylko że u nas wszystko zniszczone! Zabrali, popalili!

— To nic! Byleby było gdzie głowę skłonić, przygotujcie kwatery, my tu nie na długo! — i pocwałował z powrotem.

Ruch gorączkowy wszczął się w całym dworze. I państwo i służba biegali to tu, to tam, byleby miłych gości przyjąć jak najgodniej, mimo zniszczenia długą wojną.

Rozległ się trzask rozwieranych drzwi od szaf i kredensów, brzęk porcelany i szkła, które dziwnym trafem ocalało, skrzyp przesuwanych mebli i nawoływania służby. Ostatnie kurczaki szły pod nóż. Z kominów podniósł się popielaty dym.

Wtem w ten rozgwar wpadł okrzyk: Jadą!

Wszystko, co żyło, wyroiło się przed dom.

A oni, owi polscy wojacy, z takiem utęsknieniem wyglądani, zbliżali się w istocie: trójkami, szczękając bronią, zuchowaci choć zmizerowani. Oficerowie na czele, a potem zbitą masą konie, strzygące uszyma. Wreszcie rozległ się skrzyp kół taborów i dymiącej kuchni polowej.

Wyglądali jak z historycznego obrazu, z tym bujnym śpiewem na młodocianych ustach.

„Jak wspaniała nasza postać, kiedy w słońcu błyszczy stal".

Równo, ostro, jak na paradzie, wjechali przez szeroko otwarte wierzeje na obszerny dziedziniec.

Zabrzmiała komenda. Ucichła pieśń, stężały szeregi. Złamały się trójki w dwurząd do frontu. Las głów końskich stanął pod sznur. Ostatnie ładowne wozy wjeżdżały, dzwoniąc łańcuchami.

— Do zsiadania! Z koni! — padł rozkaz wnet sprawnie wykonany.

— Kwatermistrze wyznaczą kwatery, miejsce postoju dowództwa ten dwór, plutony przyślą łączników. Pierwszy pluton wystawia ubezpieczenia. Pobudka jutro 5-ta rano!

Dowódca wydawszy te rozkazy, oddał konia w ręce ordynansa i zwrócił się ku właścicielom dworu. Stary pan domu, opierając się na lasce, raz po raz chustką kraciastą oczy wilgotne wycierał drżącemi dłońmi. Matce i panienkom i wszystkim innym zgromadzonym kobietom łzy kapały sznureczkiem. Najszczęśliwsze łzy radości!

Tymczasem chłopi ze wsi już podeszli do dworu, by się na to dziwne polskie wojsko pogapić. Obecnie, przyglądając się im zbliska, gęby otwierali z respektem.

Tylko żyd pachciarz, któremu ułani zdążyli już w tym krótkim czasie „zwędzić" gęś, lamentował zcicha, by się znów zbytnio nie narażać tym „panom sołdatom".

— Bo kto wie jakie one, może jeszcze nahajem grzbiet przejadą, jak te kozaki? Nu, to się da widzieć. Inni żydkowie mówili, jednak, że polskie wojsko za wszystko płaci.

Młody dowódca ściskał tymczasem mocno wyciągnięte ku niemu dłonie. A oni, ci biedni zgnębieni wojną i przemarszem tylu rozmaitych wojsk kresowcy, kłaniali się, a witali i w skromne swe prosili progi. Panny z pod rzęs spuszczonych strzeliste rzucały spojrzenia na poruczników. Komendant szwadronu już był na ganku, gdy stary pachciarz przypadł do niego z wielkim lamentem, czapką zamiatając po ziemi.

— Jasny pan generał niech się nie gniewają, ale oni, żołnirze, zabrali mi gęś, taką gęś, co jej teraz nie dostanie, śliczna gąska, tuczona gąska ajajaj, jaką ja mam szkodę.

— Jestem tylko rotmistrzem, za gęś dostaniesz pan pieniądze! — odparł oficer i zawołał, marszcząc brwi: — Wachmistrz-szef do mnie!

Wezwany przybiegł szybko i wyprężył się jak struna.

— Zbadać mi zaraz, kto to świsnął tę gęś i winnego jutro rano do raportu! A temu żydowi zapłacić za nią, co się należy, za pokwitowaniem!

— Rozkaz, panie rotmistrzu! — odparł wachmistrz, stuknął ostrogami i obrócił się na pięcie do żyda, zły, że mu w takiej chwili zawracają głowę jakąś głupią gęsią.

A tymczasem ułani rozsypali się po całem obejściu. Żuraw studzienny skrzypiał bezustannie. Żołnierze oporządzali swe wierzchowce, przekomarzając się z przebiegającemi dziewuchami. Kucharz z podwiniętemi rękawami mięszał wielką chochlą w kotle. Przez otwartą bramę wjeżdżały patrole, wiodąc wynędzniałych i obdartych więźniów. Na ganek wbiegali co chwilę łącznicy z meldunkami. A nad całą tą wsią, będącą niedawno jeszcze terenem zażartej bitwy, kładł się ciepły wieczór majowy.

*

We dworze w bawialni, noszącej silne jeszcze ślady dzikiej gospodarki niedawnych tutejszych władców, zbawiających świat niszczeniem cudzego dobra, za kulawym stołem, pokrytym jednak śnieżnobiałym obrusem, zasiadło całe towarzystwo do kolacji. Pan, pani domu, dwie córki, trzy kuzynki, jakaś stara ciotka, jakiś zatabaczony rezydent, jakieś panny z sąsiedztwa, rządca, kilku oficjalistów z rodzinami, wszystko to pomięszane z szaremi mundurami. Na twarzach uśmiechy, na stole dymiące półmiski; jakaś szanowna ostatnia ocalała butelczyna, pleśnią spowita, wprowadza w nastrój serdeczny. Gwar panuje w jadalni wesoły, wszyscy opowiadają sobie nawzajem o tych latach i miesiącach strasznych i przygnębiających, które już minęły, kiedy to żołnierz bez ojczyzny szedł „borem lasem" z imieniem Polski na ustach. Wszyscy mówią coraz głośniej. Wreszcie pan domu wstaje i wznosi kielich i pije zdrowie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i zwycięskiego Wodza Naczelnego, a wreszcie zdrowie szarego żołnierza, który Polskę bagnetem wykuwa. Wstają wszyscy z miejsc, słychać hałas odsuwanych krzeseł, brzmią słowa: Wiwat! niech żyją nam! i brzęczą kieliszki.

Ćmy, zwabione światłem tłuką się wokół lampy naftowej. Przez otwarte okna wlewa się do wnętrza upojny zapach bzów.

Po kolacji przechodzą wszyscy do obszernego salonu, który pamięta czasy jakże dawne. Ze ścian patrzą stare portrety rycerzy kasztelanów wojewodów i uśmiechają się przyjaźnie do swych spadkobierców, dzwoniących ostrogami.

Do rozklekotanego fortepianu zasiada złotowłosa panienka i bardzo stremowana uderza pierwszy akord. Wojskowi podchwytują melodję i wnet chórem płynie żołnierski śpiew. A więc — „Jak to na wojence ładnie". I o „Ułanach chłopcach malowanych" i o „Młynarce" i o tem, jak to „Ksiądz mi zakazował..." całować.

Niepostrzeżenie mijają radosne godziny, stary zegar zwolna wybija północ, znak do rozejścia się. Ułani dziękują, całując ręce kobiece. Ten i ów coś jeszcze szepce po kątach, wreszcie wszyscy rozchodzą się po kwaterach.

Księżyc wypływa z za chmur, dziwując się bardzo, co też to się w tym zakątku stało? A widział on...

*

— Więc już jutro ruszacie dalej? — pyta się drżący głos dziewczęcy. Dwoje płonących oczu podnosi się ku smagłej twarzy żołnierza, opartego o płot obrosły krzewami.

— Najprawdopodobniej, jeśli tylko reszta piechoty nadąży i obsadzi te pozycje. Gościny Waszej nie nadużyjemy zbyt długo!

— Jaka szkoda! Nie widziałam przedtem nigdy jeszcze polskich ułanów, znam ich tylko z powieści!

— A teraz?

— Teraz powieść stała się jawą, życiem całem. Ciągle zdaje mi się jeszcze, że śnię.

— Nie śnisz, dziewczynko maleńka, nie śnisz, jestem przy Tobie, czuję zapach twoich włosów, ściskam twoje ręce. By cię ostatecznie przekonać...

Przy tych słowach chwyta podstępnie panienkę wpół i całuje w same usta.

Zatrzepotała się w jego ramionach jak ptak, a potem — chwyciła za szyję rączkami, tuląc ku sobie oficerski wężyk na kołnierzu i ściskając mocno, mocno...

Z za drzew wychyla się nowa para: postawny wachmistrz z córką rządcy. Na widok oficerskich szlif cofa się z respektem w zagajnik bzu, by się tam natknąć na inną czułą parkę: kucharzeczkę z ordynansem pana rotmistrza.

Ordynans, ujrzawszy srogi wąs wachmistrza, zmyka z damą swego serca w sady, by wpaść tam na trzech ułanów z 4-go plutonu, przekonywujących namacalnie trzy wiejskie piękności o wyższości swej broni nad innym żołnierzem...

*

...Księżyc, przerażony tym nadmiarem amorów i impetem bitewnym zwycięskich żołnierzyków, skrzywił zazdrośnie swą starą gębę i przetoczył się z godnością na drugą stronę nieba, by zalać swą poświatą biały gościniec i maszerującą po nim piechotę. Jego blaski zimne odbiły się niespodzianie na ostrzach bagnetów. Przemierzył więc lotnym błyskiem swych wyblakłych źrenic głębokie szeregi, płynące naprzód z niepohamowaną siłą i mruknął sam do siebie:

— Tym sam djabeł chyba się nie oprze!

Następnie zakrył się chmurą i uciekł do łoża z perłowej macicy, skrytego gdzieś na dnie dalekich mórz, bo oto nadciągał już zawistny jego wróg — szary świt!

*

...Przeciągły głos trąbki rwał w strzępy poranną mgłę, wstającą z nad mokrych łąk i wiosennych pól. Ułani, przecierając oczy kułakiem, na gwałt siodłali konie. Podoficerowie napędzali ich do pośpiechu, klnąc brzydko a rozgłośnie, aż koniom puchły uszy.

Na ganek wyszedł rotmistrz, gotów do drogi. Skinął ręką i zawołał:

— Gotowe?

— Tak jest, panie rotmistrzu! — składał raport wachmistrz-szef.

Podano dowódcy konia. Wskoczył w siodło. Spojrzał przed siebie, podniósł dłoń. Zabrzmiała komenda długo i przeciągle: „Na koń"!

Szereg czapek żołnierskich i luf karabinowych i końskich łbów zwarł się w równą kolumnę.

— Trójkami od prawego stępa marsz!

Ruszyli z miejsca. A za nimi trzepotały się w rannym wietrze jakieś chusteczki panieńskie, łzawiły się oczy dziewczęce, wzdychały jędrne piersi.

Pluton za plutonem znikał we mgle świtania. Na kwaterach zostały nieostygłe jeszcze legowiska i serca, ściśnięte radością z ich przybycia, trwogą i niepewnością z powodu ich odjazdu, nieśmiałą nadzieją powrotu kiedyś, w spokojniejszych dniach...

### WOJAK

— Mój ojciec bił się pod Łowczówkiem.

— A mój nad Styrem.

— I mój także się bił.

— Co też ty gadasz, Leoś, przecież twój ojciec wcale w wojsku nie był.

— To nic. Nie był, bo nie wiedział: iść, czy nie iść — i dlatego właśnie wciąż się bił z myślami.

### KANDYDAT NA KUCHARZA

— Uwaga, chłopcy. Potrzeba nam kogoś do kuchni. Kto z was umie gotować?

— Ja, panie poruczniku.

— Toście byli w cywilu kucharzem?

— Nie, panie poruczniku, ale gotowałem...

— Co?

— Asfalt.

## Skrzynka pocztowa

**P. P. St. Mickiewicz** (Wilno), **Wraga** (Dąbrówka), **Babiński** (Andrychów i **Murobirek** (Lubatowa) — pisma Panów w sprawie założenia Oddziału Związku b. Ochotników Armji Polskiej odesłaliśmy do Zarządu Głównego tego Związku, który mieści się w Warszawie przy ul. Nowogrodzkiej 66 m. 6.

**P. A. Górny, Twardowo.** — Na zgłaszanie wniosków o Krzyż, względnie Medal Niepodległości już jest zapóźno. Termin minął z końcem roku 1933. Odpowiedź na pozostałe zapytania damy listownie.

Medal „Polska Swemu Obrońcy" jest nadawany przez właściwe Powiatowe Komendy Uzupełnień (PKU), do których należy złożyć dokumenty stwierdzające służbę wojskową w czasie wojny 1918—1921 r. Legitymacji odznak pamiątkowych: „Frontu Litewsko-Białoruskiego", i „Cudu nad Wisłą", nie może Pan otrzymać, gdyż komisja nadawcza pierwszej została zlikwidowana przed paroma laty, druga zaś odznaka była imprezą prywatną, nieznaną władzom wojskowym. Krzyż Zasługi za czyny wojenne nie jest nadawany.

**P. Zygmunt A. — Brześć n. B.** — Znaczki stemplowe, które straciły swą wartość, mogą być wymienione w terminie, zależnym od czasu, kiedy zostały wycofane, np. do dnia 15 lipca są ważne stemple 20 złotowe i 10 zł., które można wymienić do końca lipca.

**P. Stefan H.** — Dziękujemy. Artykuł o Kadrówce gospodarczej pójdzie w następnym numerze.

**Okręg Pomorski ZOR.** — Otrzymaliśmy zapóźno, już po zamknięciu numeru. Damy w następnym.

**P. Jan D.** — Zaświadczenia obywatelstwa mogą być wystawiane na dowodzie osobistym. Nie podlegają one żadnym opłatom, wyjąwszy koszty druku w wysokości 60 gr.



Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 35 m. 5. (Federacja), tel. 694-78.
Prenumerata kwartalna 1 zł. 50 gr. — Oddzielny numer 25 gr. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 22.566.
Ogłoszenia: cała strona 600 zł., pół strony 350 zł., ćwierć 175 zł.
Wydawca: Zarząd Główny Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny
Redaktor: Władysław Dunin-Wąsowicz, mjr. w st. sp.
Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Warszawa, Szpitalna 10.